ROK 1959

ZESZYT 3-4 (168-169)

MARZEC-KWIECIEŃ

1959

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA"

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich

TREŚĆ NUMERU

ANDRZEJ SIECZKOWSKI: Wspomnienia o profesorze Stanisławie Słońskim (9.X.1879—8.III .1959)

WITOLD DOROSZEWSKI: Nowy słownik języka polskiego. Jego historia

i założenia

WANDA POMIANOWSKA: Z prac nad próbnymi mapami dialektów słowiańskich

HALINA HORODYSKA, SOFIJA POŻARICKAJA: Nazwy kaczki w językach

słowiańskich

ALEKSANDER DIBROW: Z historii zdania pojedynczego typu NESŁъ

JESMь (JESI) w językach słowiańskich

Ł. N. ROJZENZON: O niektórych właściwościach substantywowanych imiesłowów na -ná w języku czeskim

WŁODZIMIERZ KLIMONOW: Aspekt i czas w konstrukcjach imiesłowowo-biernych w języku polskim

ALINA ŚCIEBORA: Uwagi o wymowie grupy a + N w niektórych gwarach

kaszubskich

JANINA WÓJTOWICZ: O przyczynach utrzymywania się reliktów fonetycznych w gwarach

JAN BASARA: Nazwy „kołowrotka" (zamknięcia) w gwarach polskich .

EUGENIUSZ MOSKO: Bnin

EDWARD WORONIECKI: Słowniki ks. Alojzego Osińskiego odnaleziono .

GABRIEL KARSKI: Co piszą o języku

ZBIGNIEW BURZYŃSKI: Głosy czytelników

W. E. REDYK: Połów pereł

BARBARA FALIŃSKA: Z gwary suwalskiej

W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów

97

101

107

115

119

124

132

147

157

162

165

174

180

183

186

187

189

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„WIEDZA POWSZECHNA"

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA,
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.

KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR
STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF.
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA ŁOSSAN

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

ROK 1959

MARZEC-KWIECIEŃ

ZESZYT 3—4 (168—169)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

WSPOMNIENIE O PROFESORZE STANISŁAWIE SŁOŃSKIM

(9.X. 1879—8.III. 1959)

Dnia 8 marca 1959 r. po krótkiej chorobie zmarł w Warszawie Prof, dr Stanisław Słoński, Profesor zwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego, Kierownik Zakładu Filologii Słowiańskiej przy Katedrze tegoż przedmiotu na Wydziale Filologicznym wspomnianej uczelni, członek Komitetu Redakcyjnego naszego miesięcznika.

Odbyte w kraju i za granicą studia uniwersyteckie, potem przeszło pół wieku działalności naukowej, z czego lat czterdzieści kilka przypada na pracę w Uniwersytecie Warszawskim — oto najzwięźlej ujęte życie

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

98

uczonego i pedagoga. Ale uczonego działającego i żyjącego w ściśle określonym kraju i mieście. A te właśnie momenty z góry niejako rozstrzygają o losach i pracy człowieka. Stanisław Słoński rozpoczął samodzielne życie u schyłku XIX wieku, w Polsce wegetującej pod władzą zaborców, w Warszawie — mieście bez polskiego uniwersytetu, nawet bez polskich szkół państwowych, nie mówiąc już o państwowych instytucjach służących rozwojowi nauki. Stąd właśnie — po ukończeniu rosyjskiego gimnazjum (1898) — życiowymi względami podyktowany pobyt na wydziale prawa carskiego uniwersytetu (do 1903 r.), stąd wędrówka po innych uczelniach, najpierw w Krakowie, potem w Heidelbergu i Lipsku (1904—1907), gdzie młody absolwent mógł studiować zgodnie z zamiłowaniem. Stąd wreszcie — po powrocie z doktorskim dyplomem w ręce, uzyskanym pod kierunkiem najznakomitszych lingwistów owych czasów — ośmioletni okres pracy nauczycielskiej w prywatnych szkołach warszawskich (1907—1915), do których otwarcia przyczyniła się fala rewolucyjna lat 1905—1907, a jednocześnie wytężona praca badawcza i organizacyjna w dziedzinie naukowej. Przecież właśnie wtedy odradza się Towarzystwo Naukowe Warszawskie, którego członkiem St. Słoński jest od 1908 r., właśnie wtedy powstaje Tow. Kursów Wieczorowych (zalążek Wolnej Wszechnicy Polskiej), gdzie uczony nasz wykłada gramatykę polską i porównawczą języków indoeuropejskich. Idą lata brzemienne w wydarzenia. Wybucha I wojna światowa, powstaje niepodległe Państwo Polskie, Warszawa jest znów stolicą, ma wyższe uczelnie, ma instytucje naukowe, trwa okres tzw. dwudziestolecia. U jego progu trwa gorączkowa, pionierskim duchem ożywiona krzątanina, która stopniowo przechodzi w spokojniejszy nurt codziennej pracy. Tym samym rytmem żyje nasz uczony. Rozpoczyna pracę uniwersytecką jesienią 1915 r., w pierwszych tygodniach istnienia odrodzonej uczelni. Otrzymawszy początkowo tytuł zastępcy profesora (a później profesora) filologii słowiańskiej, zostaje kierownikiem zakładu tegoż przedmiotu i z niebywałym wprost zapałem i energią tworzy — dosłownie stwarza, buduje od samych podstaw — tę właśnie placówkę naukowo-dydaktyczną. Jego rozmach organizacyjny bynajmniej nie ogranicza się do początkowego, pionierskiego etapu. Prof. Słoński do końca lat międzywojennych rozbudowuje swój zakład, doprowadza do kwitnącego stanu bibliotekę, obsadza lektoraty prawie wszystkich języków słowiańskich (włącznie z górnołużyckim); choć sam lingwista, nie odmawia pomocy studentom kierunku historycznoliterackiego, ma ambicję rozbudowania i tej właśnie dziedziny slawistyki, czego dowodem jest utworzenie docentury historii literatur słowiańskich i powierzenie jej zasłużonemu, a przedwcześnie zmarłemu dr J. Gołąbkowi. Kto własnymi oczyma patrzał na tę uniwersytecką działalność prof. Słońskiego, ten nie może zapomnieć, że w owym okresie, gdy slawistyka polska istniała

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

99

wprawdzie, ale była jakby w rozsypce, zakład prof. Słońskiego stanowił pulsujący życiem ośrodek slawistyczny, który promieniował także poza mury uczelni. Warto tu dodać, że nastrój tej wytężonej pracy udzielił się studentom, a studenckie koło slawistów, którego kuratorem był prof. Słoński, tworzyło jedno z ruchliwszych tego typu ugrupowań na terenie ówczesnego Wydziału Humanistycznego. Prócz zajęć uniwersyteckich prof. Słoński prowadzi również wykłady na Wolnej Wszechnicy, rok 1925/26 spędza na wykładach w Sofii, bierze żywy udział w pracach TNW i PTJ, przez długi czas (bo aż do 1952 r.) stoi na czele Komisji Językowej pierwszego z wymienionych towarzystw, jest współzałożycielem i wieloletnim prezesem Tow. Przyjaciół Narodu Łużyckiego oraz Tow. Polsko-Bułgarskiego, nie stroni od pracy w ZNP. Gdy II wojna światowa spycha życie narodu w podziemie, prof. Słoński — tak jak zawsze — dotrzymuje kroku historii, jest jednym z czynniejszych wykładowców tajnego Uniwersytetu Warszawskiego, udziela obu swoich kolejnych mieszkań na zajęcia ze studentami. Również po wojnie pozostaje w czołówce naszej kadry naukowej, po raz drugi podejmuje trud dźwignięcia i zreorganizowania zakładu slawistyki, z takim samym zapałem jak przed 30 laty pracuje naukowo i organizacyjnie, w latach 1947—48 jest dyrektorem i wykładowcą Kolegium Słowiańskiego, nader pożytecznej — choć niestety zwiniętej dziś — placówki ZNP. Dopiero ubytek sił fizycznych i podeszły wiek hamują Jego energię życiową i każą przekazać faktyczne kierownictwo umiłowanego przez Profesora, dwukrotnie przezeń tworzonego i tyle lat kierowanego zakładu slawistyki UW — w nowe, młodsze ręce prof, dr Z. Stiebera.

Prof. Słoński zostawił Żonę, Łucję z Jaczynowskich. W odniesieniu do Niej słowa: wierna, oddana towarzyszka życia — brzmią całą pełnią swojej pięknej treści.

Nie tu miejsce na ocenę czy choćby wyliczanie wszystkich dzieł naukowych prof. Słońskiego i. Czyż zresztą nie znamy ich wszyscy? Przecież samo nazwisko Profesora nierozłącznie splotło się z badaniami zabytków starosłowiańskich, przecież wszyscy absolwenci warszawskiej slawistyki, polonistyki, rusycystyki nie tylko słuchali jasnych, treściwych wykładów Profesora, ale też uczyli się z Jego doskonałych podręczników: z „Gramatyki jęz. starosłowiańskiego" (1950, przed wojną wydana jako skrypt), „Wyboru tekstów starosłowiańskich" (1926, 1952), „Historii jęz. polskiego w zarysie" (1934, 1935). Jak już tytuły te wskazują, poza ję-

1 Nieco obszerniejsze omówienie prac i życia prof. Słońskiego ukazało się w Por. Jęz. 1956, z. 7, str. 241—250. Załączoną tam bibliografię dzieł Profesora należy uzupełnić dwiema pozycjami: 1) O tłumaczeniu greckich zdań podrzędnych w starobułgarskich zabytkach językowych [streszczenie własnej pracy: Übetragung..., poz. 1 bibliografii], Prace Filologiczne, t. VII, 1911, s. 134—149. 2) K. Brugmann:

Das Wesen der lautlichen Dissimilationen [recenzja], tamże s. 620—£34.

100 PORADNIK JĘZYKOWY 1959 z. 3—4

zykiem starosłowiańskim, gdzie — zwłaszcza w słowotwórstwie — prof. Słoński pracował szczególnie owocnie, drugą dziedziną Jego badań była staropolszczyzna. W szczególności zajmował się „Psałterzem puławskim" (wzorowe wydanie tego zabytku — 1916, nadto kilka prac pomocniczych) oraz językiem w. XVI („O języku Jana Kochanowskiego", 1949). Dał parę cennych pozycji również z zakresu języka dzisiejszego, żywo zajmował się zagadnieniami kultury językowej (kilka artykułów oraz „Słownik polskich błędów językowych", 1947). Jako slawista w węższym tego terminu znaczeniu, prof. Słoński zajmował się językami łużyckimi oraz napisał studium porównawcze o „Tzw. perfectum w jęz. słowiańskim" (1926). Niewątpliwie największy i najcenniejszy jest Jego wkład w paleoslawistykę, której podstawy budował w skali nie tylko krajowej, ale i europejskiej. Godna podkreślenia jest wytrwałość, z jaką oddawał się temu żmudnemu studium, wymagającemu doskonałej znajomości greki i nauk pomocniczych (np. paleografii): zaczął od pracy z dziedziny składni starosłowiańskiej — i niemal do ostatnich tygodni swego pracowitego życia przygotowywał pełny słownik Kodeksu Assemaniego. Bo też rzeczywiście w tym synu Mazowsza, w tym człowieku raczej skrytym, zamkniętym — choć lubiącym żarty i przeróżne anegdoty — było wiele z owego przysłowiowego twardego Mazura: wytrwały i sumienny w pracy, unikający łatwych efektów, ale za to niezwykle rzetelny, obiektywny, dociekliwy i tych samych cech wymagający od swych uczniów, wytrzymały na ból fizyczny, zawsze zrównoważony — dzięki tym właściwościom charakteru z taką wytrwałością zmierzał za młodu do celu swych zamiłowań, z takim twórczym uporem dwukrotnie budował warszawską slawistykę, a wreszcie — u schyłku życia — z taką męską rezygnacją, bez słowa protestu czy skargi, dźwigał brzemię wieku i postępującej choroby.

My wszakże, którzyśmy Profesora znali od lat wielu, widzimy Go innym, pełnym sił i energii. Sięgnąwszy pamięcią w przeszłość, niemal słyszymy lekki Jego, żwawy krok — kiedy prosto z kortu tenisowego, pięknie opalony, w ulubionym brązowym garniturze — szybko wchodzi na salę XIV w południowym skrzydle Pałacu Kazimierowskiego, by wydobywszy z kieszeni karteczki z zapiskami i lekko pochyliwszy się nad pulpitem katedry rozpocząć jeden ze swych przejrzystych, przeplatanych dowcipną uwagą — często z dziedziny poprawności języka — wykład slawistyczny.

Za swe naukowe i dydaktyczne oraz organizacyjne trudy Prof. Słoński otrzymał państwowe odznaczenia: Medal X-lecia, Krzyż Oficerski Orderu Polski Odrodzonej i wreszcie przed dwoma laty Order Sztandaru Pracy II klasy.

Wyniki Jego sumiennych badań, zawarte w pracach naukowych i podręcznikach — to ożywający w rękach każdorazowego czytelnika

1959 z. 3—4 PORADNIK JĘZYKOWY 101

pomnik, jaki może sobie wznieść tylko rzetelny, twórczy uczony i utalentowany dydaktyk. Te prace i te podręczniki służyć będą nauce polskiej i słuchaczom uniwersyteckim długie, długie lata. Ale Profesor żyje i żyć będzie nie tylko na kartach swych książek. Był nauczycielem i wychowawcą ogromnej rzeszy absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego, a przeto w umysłach, w pracach tej jakże wielkiej, obejmującej kilkadziesiąt roczników gromady — żyć będą i dalej się rozwijać zdobycze naukowe i osiągnięcia dydaktyczne Profesora. W umysłach dawnych słuchaczy i w ich z kolei dokonaniach trwa nadal Jego praca, w ich zaś sercach — żyje pełna wdzięczności pamięć o Drogim Profesorze.

Andrzej Sieczkowski

NOWY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO.

JEGO HISTORIA I ZAŁOŻENIA

Wykład (w formie skróconej o część historyczną) w School of Slavonic
Studies w Londynie, 2.XII.1958 г.

Słownik nasz ma motto wzięte z jednego z pism Jana Śniadeckiego, wybitnego uczonego XIX wieku, autora prac poświęconych między innymi zagadnieniom społecznym i oświatowym. Motto, któreśmy wybrali jako wyrażające w sposób bardzo prosty podstawową tendencję i intencję naszej pracy brzmi: „Wydoskonalenie narodowego języka wiele pomaga do powszechnego oświecenia".

Warto zastanowić się nad pytaniem: jaki jest ogólny cel jednojęzykowego słownika? Odpowiedź na to pytanie nie jest tak prosta i nie nasuwa się tak bezpośrednio jak odpowiedź na pytanie, które by dotyczyło słowników dwujęzycznych. W ostatnim wypadku sprawa jest jasna: słownik dwujęzyczny, jak na przykład polsko-francuski, rosyjsko-polski, ma służyć tym, którzy znają jeden z tych języków, do opanowywania drugiego. Korzystający ze słownika dowiaduje się, jakie wyrazy języka obcego odpowiadają wyrazom jego języka ojczystego i w ten sposób nabiera wprawy w posługiwaniu się językiem obcym. Ale każdemu jego język ojczysty jest znany, jaki więc jest pożytek tłumaczenia komuś wyrazów znanego mu języka za pomocą innych wyrazów tego samego języka? Pytanie można nawet sformułować w sposób jeszcze ogólniejszy: jaki ma w ogóle sens definiowanie wyrazów, to znaczy zastępowanie jednych wyrazów innymi wyrazami, jaki zysk osiąga się dzięki temu?

102

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

\

Gdy się ktoś dowiaduje, że polskiemu wyrazowi klucz odpowiada wyraz angielski key, uzyskuje on możność zapytania po angielsku o klucz wtedy, kiedy mu klucz będzie potrzebny. Dowiedzieć się, co znaczy jakiś wyraz, to znaczy dowiedzieć się, jak się należy tym wyrazem posługiwać, posługiwanie się zaś wyrazami, to jeden ze sposobów zachowania się ludzi. Użyć we właściwy sposób pewnego wyrazu, to znaczy właściwie się zachować w pewnej sytuacji. Zagadnienia językoznawcze są zagadnieniami społecznymi. Przedmiotem troski leksykografa (słownikarza) powinna być nie tylko tzw. treść znaczeniowa wyrazów: jego zadaniem podstawowym jest informowanie czytelnika, w jaki sposób — a to znaczy właściwie: w jakich okolicznościach — należy używać objaśnianego wyrazu. Między słownikiem dwujęzycznym a jednojęzycznym nie ma w gruncie rzeczy różnicy zasadniczej. Szereg odpowiedników wyrazowych: p. woda, ang. water, fr. eau, łac. aqua itd., można przedłużać niemal w nieskończoność, ale cały ten szereg nie miałby sensu, gdyby w którymś punkcie nie następowało skojarzenie nie z jakimś innym wyrazem, ale bezpośrednio z samą wodą, z przejrzystym płynem mającym w różnych językach różne nazwy. W książce J. Paulhan „La double fonction du langage“ znajdujemy ładną interpretację tego, co bywa nazywane znaczeniem wyrazów: „comprendre un mot, une phrase c’est sentir en soi un faible réveil de tendances de toute nature qu’évoquerait en nous la vue de l’objet désigné par le mot («zrozumieć wyraz, zdanie, to znaczy poczuć w sobie słabe ocknięcie się tendencyj wszelkiego rodzaju, które wywołałby w nas widok przedmiotu oznaczonego przez wyraz»).

Tradycja leksykograficzna we wszystkich bodaj krajach brała swój początek w pracach nad słownikami dwujęzycznymi. W Polsce takimi słownikami były już wspomniane przeze mnie mamotrepty. W takich słownikach interpretacja znaczeniowa wyrazów polega na zwykłym tłumaczeniu, czyli na substytucjach wyrazowych, na dobieraniu do poszczególnych wyrazów jednego języka poszczególnych wyrazów drugiego. Ta tradycja została przeniesiona do słowników jednojęzycznych i była w nich kontynuowana w ciągu bardzo długiego czasu, bo aż do XIX i XX wieku. Hasła z reguły objaśniane były za pomocą synonimów, mimo że nie jest to właściwa interpretacja znaczenia wyrazu. Już Horacy ostrzegał, aby „wyrazem nie tłumaczyć wyrazu“ („non verbo reddere verbum“). Wyrazów mających ściśle to samo znaczenie jest bardzo niewiele. Synonimy różnią się najczęściej między sobą jakimiś drobnymi odcieniami; zestawianie synonimów, w szczególności w słownikach wyrazów synonimicznych, ma na celu wdrażanie czytelnika do dostrzegania różnic znaczeniowych między wyrazami i do wybierania w odpowiedniej sytuacji tego wyrazu, który najlepiej wyraża myśl mającą się do tej sytuacji odnosić. Zadaniem żadnego słownika nie może być ułatwianie mecha-

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

103

nicznego kojarzenia wyrazów z wyrazami; skłonność do bezmyślnego uruchamiania jednych wyrazów za pomocą drugich, bardzo silnie w ludziach tkwiąca, jest pod względem myślowym niebezpieczna, wyrazem jej jest werbalizm, w silniejszym zaś natężeniu przeradza się ona w tzw. logorreę, językowy odpowiednik „gonitwy myśli“ (nm. Ideenflucht), najgorszą klęskę stylu i jeden z najpoważniejszych defektów postawy umysłowej osobnika zaliczającego się do gatunku homo sapiens. Hasła słownikowe powinny być objaśniane nie za pomocą synonimów, z których najczęściej żaden nie odpowiada ściśle wyrazowi objaśnianemu, ale za pomocą opisowych, analitycznych definicji mających ukazywać możliwą rozmaitość funkcji znaczeniowych (to znaczy właściwie zastosowań) wyrazu. Zdefiniować znaczenie wyrazu, to wykazać możliwe relacje przedmiotu oznaczonego przez dany wyraz do innych przedmiotów, albo — mówiąc bardziej naukowo i trochę ściślej — do innych elementów rzeczywistości. Definiując wyraz pióro (w tym jego znaczeniu, które jest znaczeniem podstawowym angielskiego pen) stwierdzamy, że jest to narzędzie używane przez ludzi do pisania; określenie to wyjaśnia, że pióro jest przedmiotem pozostającym w pewnej relacji do ludzi i wskazuje, na czym ta relacja polega: na tym mianowicie, że ludzie posługują się piórem do pisania. Definicja wyrazu pióro jest definicją rzeczy noszącej tę nazwę. Ten, kto rozumie znaczenie wyrazu, zna rzecz odpowiadającą wyrazowi. Zagadnienia językoznawcze nie są zagadnieniami tylko psychologicznymi: są to zagadnienia praktyczne, to znaczy wiążące się bezpośrednio ze sprawami życiowo ważnymi dla człowieka, z jego działaniem i postawą wobec życia.

Jeżeli w jadłospisie restauracji angielskiej widzę wyrazy shreddies i haddock i pytam kelnera: co to znaczy shreddies? co to znaczy haddock?, to wcale nie chcę powiedzieć: co panu przychodzi na myśl, co pan przeżywa, gdy pan posłyszy lub zobaczy te wyrazy? — zależy mi po prostu na tym, żeby się dowiedzieć, co dostanę do jedzenia zamawiając „shreddies" lub „haddock“. Po zjedzeniu tych dań wiem, co znaczą odpowiednie wyrazy (shreddies są to prostokątne płatki z ciasta, haddock — rodzaj ryby), chociaż oczywiście w sposób bardzo niepełny. Dowiedziałem się, że ,,haddock“ jest rybą i poznałem smak tej ryby. Zarówno pojęcie ryby, to znaczy pojęcie klasy zoologicznej, do której należy „haddock", jak fizjologiczne wrażenie smakowe, są składnikami znaczenia wyrazu haddock. Pojęcia i wrażenia są to elementy mego doświadczenia wiążącego się z przedmiotem odpowiadającym wyrazowi. Używanie wyrazów polega na kontaktach z doświadczeniem, poznawanie nowych wyrazów to rozszerzanie kręgu swoich doświadczeń życiowych.

Interpretacja znaczeń wyrazów dotyczy faktów społecznych, obiektywnych rzeczy i sposobów, w jakie elementy rzeczywistości są postrzegane i klasyfikowane w różnych językach. Z tych stwierdzeń, które są,

104

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

jak sądzę, oczywiste, wynikają pewne wnioski. Pierwszy z nich jest ten, że jakkolwiek istnieje zasadnicza różnica między słownikiem a encyklopedią, słownik powinien jednak zawierać pewną ilość wiadomości o charakterze encyklopedycznym, powinien zaznajamiać czytelnika z rzeczami, do których odnoszą się wyrazy. W związku z takim wyrazem, jak np. telefon, nie ma wprawdzie potrzeby podawania w słowniku nazwiska wynalazcy i daty wynalazku; wystarczy ogólne sformułowanie, że telefon jest to przyrząd umożliwiający rozmowę na odległość za pośrednictwem przewodów. W słowniku, nie w encyklopedii, znajdą się związki frazeologiczne i szczególne znaczenia hasła telefon (np. „był do pana telefon"). W wielu innych wypadkach jednak, w związku z nazwami zwierząt, roślin, czytelnik znajdzie w słowniku nie tylko naukowe terminy łacińskie, które pozwalają uniknąć nieporozumień co do przedmiotu odpowiadającego nazwie (np. borówka znaczy co innego w Warszawie, co innego w Krakowie), ale i pewne informacje interesujące i ważne pod względem zoologicznym czy botanicznym. Z redakcją Słownika współpracuje ponad czterdziestu specjalistów reprezentujących najrozmaitsze dziedziny nauki, a więc zarówno matematykę, biologię, fizykę, chemię, geologię, medycynę jak historię, językoznawstwo, badania literatury. W zasadzie w Słowniku umieszczane są takie terminy naukowe, których krąg użycia nie ogranicza się do środowisk specjalnych, ale wykracza poza nie: wyraz na przykład witamina jest terminem medycznym, ale jest to wyraz znany każdemu wykształconemu Polakowi. Listy terminów naukowych, które mają być w Słowniku umieszczone, układane są przez pracowników Redakcji; listy te przesyłane są specjalistom, którzy dokonują ewentualnych modyfikacji, skreślają lub dodają pewne pozycje i wypowiadają swe uwagi o proponowanych definicjach zaakceptowanych terminów. Dość częste są wypadki, że znaczenie specjalne jest tylko jednym ze znaczeń danego wyrazu albo że ten sam wyraz ma różne znaczenia w różnych dziedzinach naukowych (jak np. ang. depression w meteorologii i w naukach ekonomicznych). W takich wypadkach specjalista otrzymuje całą dokumentację hasła.

Oświatowe zadania słownika, jego udział w pomaganiu do „powszechnego oświecenia" polegają na tym, aby dostarczać czytelnikom właściwych informacji o rzeczach, do których się odnoszą wyrazy hasłowe, na wyjaśnianiu, czym rzeczy w istocie są, a nie na dostosowywaniu definicji do tego, co ludzie mogą myśleć o rzeczach. Teoretycznie mówiąc, do zadań leksykografa opracowującego na przykład hasło strach powinno byłoby należeć wyjaśnienie, czym jest strach jako proces biologiczny, jakie są cechy szczególne zachowania się żywej istoty doznającej emocji strachu. Interpretacja znaczeń wyrazów jest pracą bardzo odpowiedzialną. Trudno się zgodzić z tezami, jakie w zakresie omawianych zagadnień for-

1959 z. 3—4 PORADNIK JĘZYKOWY 105

mułuje prof. Sturtevant w swej interesującej książce ‘‘An introduction to linguistic science” („Wstęp do językoznawstwa44) New Haven, 1950. „Jeżeli, pisze prof. Sturtevant, ktoś ma do czynienia z językiem, którym mówią ludzie ubóstwiający niebo jako wszechwidzącego i wszechmocnego Boga, to na nic się nie zdadzą rozważania na temat wilgoci w atmosferze i przełamywania się światła, które sprawia, że człowiekowi się wydaje, jakoby widział nad ziemią sklepienie. Leksykograf musi opisywać Boga niebios, którego wielbią mówiący. Jeżeli znów jakaś społeczność wierzy w wolną wolę, to i językoznawca musi w pewnym zakresie tak się wypowiadać, jak gdyby on sam był również zwolennikiem tej doktryny44.

Twierdzenia te są nieco dziwne. Są one jak gdyby echem „czasów dawno minionych44 (“time long past”) i konsekwencją tzw. psychologizmu. to znaczy doktryny sugerującej jeęzykoznawcy interesowanie się nie światem jako całością, ale tylko psychicznymi fragmentami tej całości, polecającej metodę odwracania się od zewnętrznego świata na rzecz „introspekcji44 (“to look in” zamiast “to look out”). Dyskutowanie zagadnień ogólnych nie należy do bezpośrednich zadań leksykografa; jego obowiązkiem jest układanie słownika, w wykonywaniu tego obowiązku musi on się jednak kierować poczuciem odpowiedzialności społecznej i tej odpowiedzialności musi być jak najbardziej świadom.

Hasło niebo — lub jego odpowiednik w jakimkolwiek języku — wymaga zdefiniowania przede wszystkim w znaczeniu fizycznym. Dlaczego nie powiedzieć komuś, kto tego nie wie, że wrażenie sklepienia rozpościerającego się nad ziemią powstaje skutkiem pewnych procesów załamywania się światła? Dlaczego by się miało nie chcieć pouczyć tego kogoś, poinformować go o rzeczach, które są prawdziwe, a nie są mu znane? Cokolwiek by się powiedziało o wilgoci w atmosferze, nie dotyczyłoby to w ogóle pojęcia wszechmocnego Boga i jest raczej rzeczą dziwną sugerowanie konieczności wyboru między tymi rzeczami. W języku angielskim niebo w znaczeniu meteorologicznym i niebo w znaczeniu religijnym oznaczane są różnymi wyrazami: sky i heaven. W językach, w których takiego zróżnicowania wyrazowego nie ma, jak na przykład w językach słowiańskich, można rozpoczynać definiowanie wyrazu niebo tylko od znaczenia fizycznego; kojarzące się niektórym z tym wyrazem pojęcie Boga znajdzie wyraz w przykładach, których właściwy dobór należy do podstawowych obowiązków leksykografa.

Osoby posługujące się słownikami mają niemal zawsze skłonność do traktowania zawartych w słowniku objaśnień i wskazówek jako rozstrzygnięć definitywnych i obowiązujących. Sam fakt umieszczenia jakiegoś wyrazu w słowniku jest zwykle uważany za jego społeczne usankcjonowanie. Dlatego też słownik, niezależnie nawet od tego, w jakim stopniu

106

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

redakcja chce tego lub nie chce, jest zawsze w jakimś stopniu słownikiem „normatywnym".

Historię języka można by było metaforycznie nazwać historią „walki

o byt" wyrazów i form: niektóre z nich giną, tonąc w niepamięci, inne wychodzą z walki zwycięsko i utrzymują się w zwyczaju językowym. W historii każdego języka dokonywają się procesy nieustającej selekcji wyrazów i form, która to selekcja jest dziełem samych mówiących. Zmiany fonetyczne i leksykalne w języku są następstwem „wyboru", którego dokonują mówiący w zakresie elementów fonetycznych i wyrazowych. Dlaczego ten wybór miałby się dokonywać tylko pod wpływem sił żywiołowych i nie uświadamianych, dlaczego językoznawca nie miałby uważać, że jego zawodowym i społecznym obowiązkiem jest udzielanie mówiącym wskazówek co do wyboru wyrazów i form? Językoznawca z natury swego zawodu obserwuje i bada ewolucję języka i usiłuje zrozumieć działanie czynników determinujących tę ewolucję. Jednym z tych czynników jest świadoma wola mówiących; wzrost tego właśnie czynnika w rozwoju języków daje się powszechnie obserwować (na co kładł w swoim czasie nacisk Meillet). Słownik musi nie tylko rejestrować wyrazy, formy

i związki wyrazowe, ale musi również ułatwiać dokonywanie między nimi właściwego wyboru, to znaczy musi je oceniać. Ocena jest to po prostu praktyczny wniosek z tego, co historyk i badacz języka wykrywa w swym badaniu. Takie są racje, dla których słownik nasz ma charakter zasadniczo normatywny. Wskaźnikami ocen są kwalifikatory dodawane do wyrazów i form, które wzgląd na ścisłość dokumentacji nakazuje zarejestrować, ale które wymagają oceny ze stanowiska stylistycznego lub historycznego.

Może się zdarzyć, że w jakimś szczegółowym wypadku rozwój języka nie potwierdzi oceny językoznawcy, to znaczy, że potępienie jakiejś formy przez teoretyka nie osłabi jej żywotności. W pięknym i bogatym słowniku Littrégo bezpośrednio po haśle fils, przed interpretacją znaczeń umieszczona jest uwaga: „Beaucoup de personnes ont pris depuis quelque temps l’habitude de faire entendre l’s quand le mot est isolé ou devant une consonne; un fiss; c’est une très mauvaise prononciation". Dziś wymowa, którą Littré uważał za bardzo złą, jest jedyną możliwą wymową wyrazu fils w języku francuskim; mówiący tym językiem nie wzięli do serca ostrzeżenia Littré. Trudno go jednak potępiać za to, że sformułował swoją ujemną ocenę wymowy, którą uważał za złą: dostarczył nawet tym informacji mającej pewną wartość historyczną, że jeszcze około roku 1890 wymowa f/г] bez końcowego s była dla niektórych Francuzów — jak właśnie dla autora słownika — wymową normalną (w wieku XVII, u Cor- neille’a, wyrazy fils i défi były prawidłowymi rymami). Adam Kryński bronił formy ministerium przeciwko ministerstwu. Od 1918 r. upo-

1959 z. 3—4 PORADNIK JĘZYKOWY 107

wszechniła się w języku polskim forma ministerstwo, nie można jednak z tego powodu brać Kryńskiemu za złe jego stanowiska (do dziś niektórym ministerium dające się zestawiać z kuratorium podoba się więcej niż ministerstwo). Możliwość popełnienia omyłki w ocenie należy do zawodowego ryzyka leksykografa. Lepiej brać na siebie to ryzyko niż unikać praktycznych wniosków z historycznej analizy faktów językowych. Oczywiście ocena może być poważnie brana w rachubę tylko w wypadku, kiedy jest oparta na dokładnej znajomości historii wyrazu i rozumieniu tych prawidłowości, jakie stwierdza językoznawca w dziejach krystalizowania się dominant w zakresie wyrazów i form i ich stabilizowania się. Leksykograf, który mając ocenić jakąś formę rzetelnie rzecz zbadał i doszedł do określonego wniosku, powinien ten wniosek sformułować. Jeżeli się pomyli i opowie się za formą, która się nie utrzyma, lub potępi formę, która się okaże zwycięska, będzie mógł szukać pociechy w słowach łacińskiego poety: „victrix causa diis placuit, sed victa Catoni“ 1.

Wyrazy gwarowe nie są w naszym Słowniku umieszczane. Istnieje, aczkolwiek jeszcze nie wydany, Słownik gwar polskich opracowany przez niedawno zmarłego prof. Nitscha. Zakład Językoznawstwa P.A.N. w Warszawie wydał w sierpniu 1958 r. kwestionariusz do badań słownictwa gwarowego zawierający przeszło 3500 pytań i około 900 ilustracji. Tym kwestionariuszem posługują się pracownicy wymienionego Zakładu do badania słownictwa gwarowego na całym obszarze Polski. Zamierzony słownik gwar uwzględniający wszystkie działy realiów wiejskich będzie stanowił pewne uzupełnienie słownika języka literackiego. Praca wykonywana jest przez młodych pracowników z zapałem, zapał zaś połączony ze zrozumieniem obowiązku należytego wyzyskania wielkich dotacji państwowych jest siłą dającą bardzo skuteczne wyniki, toteż mamy nadzieję, że realizacja wydania zarówno słownika języka literackiego, jak słownika gwar, nie będzie narażona na niezgodne z planem opóźnienia.

Witold Doroszewski

Z PRAC NAD PRÓBNYMI MAPAMI DIALEKTÓW SŁOWIAŃSKICH

Mobilizacja językoznawczej myśli naukowej przed IV Międzynarodowym Zjazdem Slawistów, który odbył się w Moskwie w 1958 r., objęła swoim zasięgiem Pracownie Dialektologiczne w całym szeregu krajów sło-

1 «Sprawa zwycięska podobała się bogom, ale zwyciężona — Katonowi». (Zacytowane zdanie łacińskie zostało niezupełnie dokładnie przetłumaczone w wyborze aforyzmów wydanym przez „Książkę i Wiedzę“).

108

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

wiańskich. Sprawa ogólnosłowiańskiego atlasu gwaroznawczego przez organizatorów Zjazdu nie tylko została postawiona na porządku dziennym obrad, ale także włączona w skład 30 pytań przedzjazdowych rozesłanych do Ośrodków Slawistycznych na całym świecie.1 Dowodem żywego zainteresowania kół językoznawczych tymi zagadnieniami były zarówno liczne i obszerne odpowiedzi na wyżej wspomniane pytania 1 2 jak i przebieg obrad poświęconych sprawie atlasu ogólnosłowiańskiego na Zjeździe, kiedy ze względu na znaczną liczbę osób zgłaszających się do dyskusji trzeba było zorganizować specjalne dodatkowe posiedzenie. Atmosfera w jakiej omawiane były sprawy atlasu ogólnosłowiańskiego zdaje się wskazywać na to, że inicjatywa slawistów francuskich sprzed 30 lat 3 całkowicie dojrzała do realizacji; składają się na to czynniki zarówno natury naukowej, jak i społecznej.

Rozwój badań dialektologicznych w całym szeregu krajów słowiańskich na przestrzeni tego właśnie trzydziestolecia, a w szczególności w okresie powojennym, umożliwił podjęcie konkretnych przygotowań mających na celu systematyczne opracowanie atlasu ogólnosłowiańskiego. Tradycyjna komparatystyka oparła się przede wszystkim, jak wiadomo, na materiale fonetycznym języków tzw. literackich. Badanie zróżnicowania fonetycznego gwar poszczególnych języków narodowych stało się nie tylko ważnym uzupełnieniem i poszerzeniem bazy materiałowej, ale także umożliwiło wypracowanie nowych metod badawczych. W gruncie rzeczy nie ma zasadniczego rozdziału między tymi dwiema dziedzinami nauki o języku, bliższe ich zespolenie, a więc stworzenie dialektologii porównawczej jeszcze w większym stopniu niż dotychczas umożliwi zbadanie wewnętrznych praw rozwoju języków na tle określonych warunków społeczno-historycznych.

Wobec zakrojonych na szeroką skalę badań i prac kartograficznych poświęconych zróżnicowaniu dialektycznemu języków narodowych w krajach zachodnio-słowiańskich i wschodnio-słowiańskich zachodzi konieczność wzajemnego koordynowania tych prac i informowania się o faktach językowych poza granicami danego kraju. Wzrastające w okresie ostatnich lat zainteresowanie rozmieszczeniem przestrzennym nazw rzeczy i pojęć

1 Pytania te opatrzone numerami 26 i 27 sformułowano w sposób następujący: Что может дать лингвистическое картографирование для классификации славянских языков? Как Вы относитесь к вопросу о возможности построения лингвистического атласа отдельных групп славянских языков или славянских языков в целом?

2 Które zostały opublikowane w: Сборник ответов на вопросы по языкознанию к IV Международному съезду славистов, стр. 233—266.

2 Z inicjatywą tą, jak wiadomo, wystąpili na I Międzynarodowym Zjeździe Filologów Słowiańskich w r. 1929 profesorowie A. Meillet i L. Tesnière. Mimo że zostały podjęte występne kroki organizacyjne, dialektologiczny atlas języków słowiańskich pozostał w sferze nie zrealizowanych projektów.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

109

(nie bez wpływu na tę sprawę pozostaje ogólny rozwój leksykologii jako nowej gałęzi językoznawstwa) oraz zainteresowanie semantyką i morfologią gwar stawiają nowoczesną dialektologię wobec konieczności uwzględnienia szerokiego tła ogólnosłowiańskiego. Fakty leksykalne i semantyczne bowiem, a także w pewnej mierze fakty morfologiczne, często kształtują się niezależnie od współczesnych granic językowych. Spełnieniu tego postulatu metodologicznego sprzyja zespołowy charakter badań gwaroznawczych. Wobec szybkich przemian ekonomicznych, społecznych i kulturalnych dokonujących się w środkowej i wschodniej Europie uzyskanie w stosunkowo krótkim czasie porównywalnych danych z większej liczby miejscowości na terenie całego kraju przekracza zdecydowanie siły jednostki. Warunkiem rozwoju współczesnej dialektologii (podobnie jak warunkiem rozwoju współczesnej leksykografii) jest praca zespołowa, bowiem skoordynowane współdziałanie mniejszej lub większej grupy odpowiednio przygotowanych pracowników naukowych leży u podstawy powodzenia przedsięwzięć tego rodzaju jak słowniki lub atlasy językowe. W tych warunkach faktem zupełnie naturalnym jest dążność do nawiązywania ścisłej współpracy między różnymi środowiskami mającymi bliskie lub pokrewne zainteresowania naukowe, nic więc dziwnego, że inicjatywa przygotowania na zjazd slawistów próbnych dialektologicznych map ogólnosłowiańskich wysunięta przez I Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie spotkała się z tak pozytywną reakcją ze strony wszystkich ośrodków, do których się w tej sprawie zwrócono. Akcja ta miała charakter eksperymentu, w tej chwili, mamy prawo to stwierdzić, stała się eskperymentem całkowicie udanym. Formalną jej podstawą było porozumienie zawarte w Warszawie, w czasie spotkania członków Komitetu Organizacyjnego IV Międzynarodowego Zjazdu Slawistów. Tekst tego porozumienia brzmiał jak następuje:

W sprawie opracowania próbnych map dialektologicznych

1. Do wszystkich ośrodków naukowych prowadzących badania nad dialektologią słowiańską Zakład Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie wysyła informacje dotyczące wstępnych prac nad atlasem ogólnosłowiańskim oraz listę 20 pytań wspólnych kwestionariuszom rosyjskiemu, ukraińskiemu, białoruskiemu, polskiemu i czeskiemu.
2. Zainteresowane ośrodki naukowe proszone są o jak najszybsze przesłanie materiałów dialektologicznych w formie odpowiedzi na wyżej wymienione pytania wraz z wykazem punktów terenowych, z których materiały te zostały zebrane. Odległość między punktami na próbnych mapach ogólnosłowiańskich wynosić będzie średnio około 30 km.

110

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

1. Postanowiono, że dostarczone materiały zostaną równolegle zmapowane w trzech ośrodkach znajdujących się w stolicach państw, a mianowicie w Moskwie, w Warszawie i w Pradze.

Postulaty te przyjęto na zebraniu, które się odbyło dnia 25.1.1958 r. w I Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. W zebraniu tym brali udział: Przewodniczący Komisji Koordynacyjnej do badań dialektologicznych na obszarze Związku Radzieckiego przy Akademii Nauk SSSR, Prof. R. I. Awaniesow, Kierownik Zakładu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie Prof, dr W. Doroszewski, Zastępca Kierownika Zakładu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie Prof, dr Z. Stieber, Kierownik Zakładu Fonetyki Uniwersytetu Warszawskiego w Warszawie, Prof, dr H. Koneczna, Kierownik prac nad atlasem gwar białoruskich na terytorium Polski prof, dr A. Obrębska-Jabłońska, współpracownik Pracowni Dialektologicznej Akademii Nauk BSSR Kand. nauk N. W. Biriłło oraz pracownicy I i II Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

Projekt wspólnego opracowania próbnych map ogólnosłowiańskich powstał w czasie bezpośrednich rozmów przedstawicieli Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie z Prof. R. I. Awaniesowem, Prof. W. G. Orłową i Prof. В. Havránkiem. Kierując się względami praktycznymi, starano się bowiem wyzyskać przede wszystkim materiały znajdujące się aktualnie w poszczególnych pracowniach, wybrano pytania leksykalne wspólne największej liczbie kwestionariuszy słowiańskich z następujących działów: rolnictwo — 4 pytania (nazwy cepa i jego części, dzierżaka i bijaka oraz nazwy kartofli); budownictwo — 2 pytania (nazwy strychu i śpichrza); hodowla — 16 pytań (z tego 3 pytania o nazwy kaczki, koguta i kurcząt, 5 pytań o charakterze czasownikowym: jaki głos wydaje koń (rży), krowa, pies (szczeka), gęś i kura (gdacze) oraz 6 pytań o przywoływanie krów, owiec, świń, kur, gęsi i kaczek).

Przy opracowaniu sieci punktów na terenie Rosji, Ukrainy i Białorusi uwzględniono czterokrotnie mniej punktów niż w atlasie języka rosyjskiego, gdzie średnia odległość wynosi 15 km. (Odległość między miejscowościami zbadanymi korespondencyjnie w Czechach wynosi 5 km.) Jako podstawę przyjęto gęstość sieci stosowaną przez prof. Gajka w Pracowni Polskiego Atlasu Etnograficznego Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN we Wrocławiu i następnie w I Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie. Sieć ta została przyjęta na tej zasadzie, że w przybliżeniu w promieniu 30 km zamykał się tradycyjnie krąg bezpośrednich kontaktów wsi w okresie przed rozbudową dróg bitych i żelaznych, a więc w okresie historycznego ukształtowania się i utrwalania gwar ludowych. Równomierne rozmieszczenie punktów na

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

111

mapach próbnych traktowane było oczywiście jako rozstrzygnięcie tymczasowe, które w przyszłości mogłoby ułatwić wyeliminowanie punktów zbytecznych na terenach językowo bardziej jednolitych.

Ustalono, że mapa podkładowa obejmie obszar zachodniej słowiańszczyzny i słowiańszczyzny wschodniej po Wołgę oraz Jugosławię i Bułgarię. Mapa taka została opracowana w Zakładzie Językoznawstwa PAN w Warszawie, w skali 1:2000000, na podstawie sieci punktów ustalonej przez ośrodki dialektologiczne w poszczególnych krajach słowiańskich i następnie przekazana pracowniom w Moskwie i Pradze oraz językoznawcom jugosłowiańskim.

W okresie półrocznym zostały nawiązane kontakty ze wszystkimi ośrodkami dialektologicznymi w krajach słowiańskich i przez ośrodki te zostały dostarczone materiały dialektologiczne do pracowni w Moskwie i Warszawie wykonujących równolegle prace kartograficzne. W szczegółach rzecz przedstawia się następująco.

Co do udziału dialektologów czeskich i słowackich w opracowaniu próbnych map ogólnosłowiańskich porozumiewano się bezpośrednio z prof. В. Havránkiem podczas spotkania w Warszawie członków Komitetu Organizacyjnego Zjazdu Slawistów. Sprawa nawiązania współpracy naukowej między pracowniami dialektologicznymi w Polsce i Czechosłowacji była przedmiotem wcześniejszych rozmów z profesorami B. Havránkiem. E. Paulinym i J. Běličem; m. in. na polsko-czeskiej konferencji językoznawczej w Krakowie omawiano możliwości rozpoczęcia prac nad atlasem zachodnio-słowiańskim. (W związku z tym zostało nawet wytypowane wspólnie z dialektologami z Pragi, Brna i Bratysławy 100 pytań leksykalnych interesujących z punktu widzenia zachodniosłowiańskiego.) W praktyce okazało się, że pracownia dialektologiczna w Pradze nie może do swojego planu pracy włączyć prac kartograficznych, jednak w ciągu kilku miesięcy dr S. Utěšený i dr J. Balhar z Dialektologického oddělení ústavu pro jazyk český ČSAV wybrali i opracowali odpowiedzi na wyżej wymienione 20 pytań z 49 miejscowości a dr A. Habovštiak z ústavu Slovenského jazyka SAV, z inicjatywy prof. E. Paulinego, zorganizował badania terenowe w tym samym zakresie w 29 wsiach słowackich. Następnie w czasie pobytu w Pradze prof. W. G. Orłowej z Moskwy i mgr W. Pomianowskiej z Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie omawiano szereg zagadnień związanych z interpretacją materiału i techniką jego mapowania.

W sprawie danych z górnych i dolnych Łużyc porozumiewał się z prof. Bielfeldtem, kierownikiem Instytutu Slawistycznego w Berlinie, prof. Z. Stieber. Z tokiem prac nad próbnymi mapami ogólnosłowiańskimi zapoznała się w Warszawie jedna z pracownic tego Instytutu, dr Doris Hammer, za której pośrednictwem przekazano do NRD mapę podkładową i wykaz 20 pytań. Z inicjatywy prof. Bielfeldta badania w 13 punktach

112 PORADNIK JĘZYKOWY 1959 z. 3—4

terenowych przeprowadzili dr Michałk i dr Szeuc. Ponadto został zmapowany materiał z jednej wsi łużyckiej zbadanej w swoim czasie przez prof. Z. Stiebera.

W rekordowo krótkim czasie zostały zgromadzone i dostarczone ośrodkom wykonującym prace kartograficzne materiały południowo-słowiańskie, fakt ten zasługuje na specjalne podkreślenie z tego względu, że w ogromnej większości uzyskano go dzięki specjalnie zorganizowanym badaniom terenowym. Mimo. to, że cała akcja trwała tylko miesiąc, materiał został bardzo starannie sprawdzony i zweryfikowany.

Projekt przygotowania próbnych map ogólnosłowiańskich został przedstawiony prof. A. Beliciowi podczas jego pobytu w Polsce i przez niego zaaprobowany. Organizacją badań zajął się prof. Pavlovic, z którym listownie porozumiewał się prof. W. Doroszewski. W końcu lipca nadesłano materiały dialektologiczne z 95 miejscowości z całego obszaru Jugosławii.

Dane gwarowe z 29 miejscowości na terenie Bułgarii zgromadził prof. S. Stojkow, z którym korespondencyjnie porozumiewała się w tej sprawie prof. H. Koneczna.

Materiały dialektologiczne serbsko-chorwackie, słoweńskie, macedońskie, bułgarskie, łużyckie oraz większość materiałów czeskich i słowackich przekazano pracowni warszawskiej, skąd po wstępnym opracowaniu zostały one przekazane pracowni dialektologicznej w Moskwie. Jednocześnie ośrodek moskiewski przygotował do mapowania materiały z wytypowanych punktów terenowych wielkoruskich (ok. 1500) i porozumiewał się bezpośrednio z pracowniami dialektologicznymi w Mińsku, Kijowie i Lwowie w sprawie przygotowania i dostarczenia materiałów białoruskich i ukraińskich do próbnych map ogólnosłowiańskich. Skompletowania odpowiedzi na pytania leksykalne, które stały się przedmiotem opracowania kartograficznego, dokonano zasadniczo w początku sierpnia 1958 roku.

Organizatorzy tej akcji nie dysponowali żadnymi specjalnymi środkami finansowymi na jej przeprowadzenie, przygotowanie materiałów i map w znacznej mierze zostało wykonane niezależnie od normalnych, wcześniej zaplanowanych prac naukowych poszczególnych placówek.

W I Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie najwięcej uwagi przygotowaniu próbnych map ogólnosłowiańskich poświęcili następujący pracownicy: H. Horodyska (opracowywała do mapowania nazwy kaczki, koguta i kurcząt, oraz głosy zwierząt), E. Jurkowski (opracował mapy nazw cepa i jego części oraz mapę nazw kartofli). A. i J. Basarowie (opracowali mapy nazw strychu i śpichrza). B. Falińska i niżej podpisana (przywoływania zwierząt i ptaków domowych) oraz N. Perczyńska. Przy interpretacji materiału gwarowego i osta-

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

113

tecznym ustalaniu legend okazali bardzo życzliwą pomoc uczestnicy polonistycznego kursu dla cudzoziemców (organizowanego w sierpniu r. ub. przez Uniwersytet Warszawski) z różnych krajów słowiańskich.

W czasie mapowania materiału pracownie warszawska i moskiewska porozumiewały się między sobą wyzyskując każdą możliwość bezpośrednich kontaktów (takich jak np. przejazd przez Warszawę prof. W. G. Orłowej w drodze do Czechosłowacji). W większości wypadków porozumiewano się listownie, m. in. w miarę wykonywania map między wyżej wymienionymi ośrodkami naukowymi wymieniane były legendy i wszelkie uwagi dotyczące kartografowania. Co do wielu punktów już w tym stadium pracy uzyskano całkowite porozumienie. Koncepcja równoległego opracowywania map w różnych środowiskach naukowych, miała na celu wypróbowanie doświadczeń kartograficznych tych środowisk, oparcie się na tym samym materiale ułatwiało porównanie i ocenę.

We wstępnym stadium mapowania zastosowano metodę punktową, z tym jednak, że wyzyskując różnice barwy, kształtu i faktury, starano się przedstawić na mapie odpowiednio zhierarchizowane typy różnic językowych. Różnicami barwy w zasadzie wyrażano różnice etymologiczne np. nazwy kaczka, utka, patka oznaczano symbolami tego samego kształtu różniącymi się kolorem; różnice formalne znaków odpowiadały różnicom morfologicznym, np. nazwy kaczka, kachna, kaczena, kaczyca oznaczone są symbolem tej samej barwy, ale różnych kształtów. W pracowni warszawskiej starano się możliwie konsekwentnie oznaczać tym samym znakiem takie same elementy morfologiczne, gdyż to ułatwiało określenie stopnia geograficznego zróżnicowania elementów fleksyjnych i słowotwórczych. Dobór barw i znaków na każdej mapie uzależniano od częstości występowania danej nazwy lub formy na mapie. (Nie udało się w sposób konsekwentny oznaczenie tym samym symbolem tych samych elementów na wszystkich mapach, na których wystąpiły formacje określonego typu.) Ponadto zrezygnowano z różnic fonetycznych typowych dla poszczególnych systemów językowych, np. nie rozróżniano na mapie nazw kogut, i kohut, kohout. W pracowni warszawskiej fakt ten nie był traktowany jako postulat metodologiczny, lecz jako ,,zło koniecznej na konsekwentne rozróżnianie cech fonetycznych wyrazów nie pozwalał materiał, ponieważ w niektórych ośrodkach różnice fonetyczne, typowe dla różnych systemów językowych, zostały potraktowane zupełnie jednopłaszczyznowo. Starano się natomiast konsekwentnie oznaczać fakturą zleksykalizowane różnice fonetyczne w gwarach tego samego języka, np. w języku polskim formę mianownika 1. mn. kartofle oznaczono pełnym kółkiem a tę samą formę w postaci fonetycznej kartochle zakreskowanym kółkiem tej samej barwy.

114

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

Fakt, że materiał nie był zbierany i opracowywany według z góry ustalonych zasad utrudniał precyzyjne wykonanie map. Z tego względu autorzy niejednokrotnie musieli zajmować stanowisko kompromisowe. Np. w kwestionariuszu ukraińskim sformułowano pytania o głosy zwierząt w ten sposób, że przeważnie odpowiedzi były zapisywane w formie trzeciej osoby liczby mnogiej, podczas gdy we wszystkich innych kwestionariuszach (rosyjskim, białoruskim, polskim i czeskim) pytano o formę czasownika w trzeciej osobie liczby pojedynczej. Wyróżnienie odrębnym znakiem Ukrainy (tak sprawę tę potraktowano w pracowni moskiewskiej) stwarza pozorny kompleks terenowy, oznaczenie tym samym znakiem form 3 osoby liczby pojedynczej i 3 osoby liczby mnogiej (w ten sposób głosy zwierząt mapowano w Warszawie) zaciera, być może istniejące na części terytorium, różnice morfologiczne, (np. na obszarze polskim wyodrębniają się pod względem geograficznym formy liczby pojedynczej, koń rży, koń rże, różnica ta znika w formie liczby mnogiej: konie rżą). Zrezygnowanie ze strony morfologicznej mapowanego materiału ogranicza ekspozycję kartograficzną do przedstawiania różnic leksykalnych, etymologicznych. O konieczności bardzo dokładnej koordynacji w czasie badań terenowych można się było także przekonać przy mapowaniu materiałów jugosłowiańskich, jak już wspomniano wyżej na ogół zebranych bardzo starannie, mimo to i tu nie udało się uniknąć pewnych nieporozumień, np. w odpowiedzi na pytanie o określenie gwarowe głosu wydawanego przez psa (chodziło o podanie w formie trzeciej osoby liczby pojedynczej synonimów czasownika szczekać) zapisano także synonimy czasowników: warczeć, wyć i skomlić, często bez wyraźnego oznaczenia, o jaki rodzaj głosu psa chodzi w podanej odpowiedzi. Mimo tych i tym podobnych trudności (z których, między innymi, wynika konieczność bardzo starannego opracowania kwestionariusza do atlasu ogólnosłowiańskiego i właściwego przygotowania osób, które będą w przyszłości do atlasu tego gromadziły materiały terenowe) opracowanie próbnych map ogólnosłowiańskich i od strony teoretycznej i od strony praktyczno-organizacyjnej stało się przedsięwzięciem udanym i pożytecznym. Organizatorzy tej akcji i autorzy próbnych map z obu pracowni warszawskiej i moskiewskiej dołożą wszelkich starań, aby po wyeliminowaniu wszelkich pomyłek i nieporozumień opracować wspólnie ostateczną redakcję tych map wraz z wyczerpującymi komentarzami. (Pierwszą próbą takiego opracowania jest artykuł: Nazwy kaczki w językach słowiańskich publikowany w tym samym numerze „Poradnika Językowego").

Na razie, nie wdając się w szczegóły, możemy stwierdzić, że wszystkie wybrane do mapowania zagadnienia przedstawiają się interesująco z punktu widzenia geograficznego rozmieszczenia nazw i form. Zróżnicowanie tych elementów tworzy większe lub mniejsze kompleksy terenowe

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

115

wiążące się częstokroć z terytoriami bardzo odległymi. Dalsze prace nad atlasem ogólnosłowiańskim, organizowane przez Komisję Międzynarodową powołaną na IV Zjeździe Slawistów, umożliwią pełniejszą interpretację zarysowujących się podziałów językowych, z punktu widzenia zmian etnicznych, historii kultury ludów słowiańskich na terenie środkowej i wschodniej Europy, a tym samym ułatwią rozumienie jak kształtowały się dzieje narodów i losy słowiańskich języków narodowych.

Wydaje się, że krótką historię opracowania pierwszych dialektologicznych map ogólnosłowiańskich można traktować jako pewnego rodzaju doświadczenie, z którego wynika także i to, że warto dążyć do rzetelnego koleżeńskiego współdziałania w imię lepszego poznania któregoś z fragmentów otaczającego świata. Oby właśnie ogólnosłowiański atlas językowy stał się terenem, na którym uda się stworzyć taki nowoczesny typ naukowej pracy w skali międzynarodowej.

Wanda Pomianowska

NAZWY KACZKI W JĘZYKACH SŁOWIAŃSKICH

Przy omawianiu nazw kaczki w językach słowiańskich oddzielnie rozpatrywać będę grupę języków południowo-słowiańskich, a oddzielnie dwie pozostałe grupy językowe, ponieważ gwary Słowenii, Serbii, Chorwacji, Macedonii i Bułgarii dają w tym wypadku bogate nazewnictwo nie wiążące się z nazwami kaczka i utka występującymi na obszarze Zachodniej i Wschodniej Słowiańszczyzny.

Ilustrują omawiany materiał dwie mapy J, jedna dla języków zachodniosłowiańskich i wschodniosłowiańskich, a druga dla języków południowosłowiańskich.

Obszar Czechosłowacji, Łużyc, Polski, Białorusi, Ukrainy i Wielkorusi daje obraz jednolity z przebiegającą wyraźnie z północy na południowy-wschód izoleksą, co pozwoliło na wykonanie pierwszej mapy metodą płaszczyznową. Na mapie tej różne rdzenie przedstawione zostały za pomocą faktury, a różne sufiksy za pomocą izoglos.1 2

Dla zaznaczenia różnic w rdzeniach wprowadzone zostały dodatkowe zakreskowania. Materiał otrzymany na omawiane pytania z Jugosławii

1 Na IV Międzynarodowy Zjazd Slawistów w Moskwie przygotowano kolorową mapę nazw kaczki. Ze względów technicznych do druku w „Poradniku Językowym“ trzeba ją było przerobić na czarno-białą.

2 Mowa tu o wszystkich sufiksach z wyjątkiem sufisku -ka, którego zasięgu nie pokazujemy, ponieważ sufiks ten występuje na całej słowiańszczyźnie.

116

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

1. Bułgarii wymagał wykonania drugiej mapy metodą punktową umożliwiającą dokładniejsze zorientowanie się w podziale gwarowym tego terenu. Ponieważ mamy tam aż pięć różnych rdzeni, dla dwu pierwszych przyjęliśmy kolor czarny i biały, a następne przedstawione zostały za pomocą faktury wewnątrz znaku. Do zaznaczenia różnic morfologicznych przyjęliśmy różne figury.

Na terenie Wielkorusi i w północno-wschodniej Białorusi znana jest powszechnie jedna nazwa утка. Pozostałą część obszaru obejmuje nazwa kaczka i inne warianty słowotwórcze o tym samym rdzeniu. Wschodnia część Białorusi i Ukrainy stanowi obszar przejściowy, na którym występują obie nazwy. Częściej spotyka się utkę na Ukrainie lewobrzeżnej niż prawobrzeżnej. Na północy Ukrainy wyodrębnia część terenu forma уmba zapisana w kilku miejscowościach. Spotkano ją również na Białorusi w czterech zgrupowanych w pobliżu siebie wsiach.

Inne formacje słowotwórcze, takie jak утица, утя spotkano sporadycznie na terenie Wielkorusi. A. Brückner podaje, że prasłowiańska utka jest nazwą bardziej pierwotną i wypartą z części słowiańszczyzny przez późniejszą kaczkę. O tym, że utka obejmowała niegdyś większy obszar, możemy wnioskować na podstawie rozpowszechnionego do dziś na Ukrainie i Białorusi wołania na kaczki уть, уть. ути. ymuz.

Nazwa kaczka łączy teren języków zachodnio-słowiańskich z Białorusią i Ukrainą. Jej warianty słowotwórcze: kachna, kačena, kačna, kačica, występują na terenie Czechosłowacji. W części zachodniej Słowacji znana jest formacja kačica utworzona tym samym sufiksem -ica, co spotkana jednokrotnie утица. W gwarach czeskich oprócz nazwy kaczka występują formacje kachna i kačena. W tym wypadku sufisk -na tworzy nazwy od dwóch obocznych rdzeni kach-// kacz-. Forma kačena została zapisana również w trzech wsiach słowackich. Sporadycznie zanotowano utkę w Polsce na Ziemiach Odzyskanych u ludności przesiedlonej z byłych kresów wschodnich.

Z Jugosławii i Bułgarii otrzymaliśmy następujące nazwy kaczki:

пйтица. патка. n'àmna, pätka, päjka, pälka, плдфка, плавка, raca, raca, rëca, räca, рäца, татка, татка, шотка. шотка, шо]ка, йурдечка. юрдекъ

Pátka jest nazwą zapisaną najwięcej razy i obejmującą Serbię, Chorwację, Macedonię i Bułgarię z tym, że najczęściej spotyka się ją w Chorwacji. Dwa razy w Macedonii zapisano formę pájka, a jeden raz w Chorwacji formę pálka. Część zachodnią Bułgarii wyodrębnia formacja pochodna пaтица. W Słowenii jako nazwa jedyna i zachodniej części Chorwacji obocznie do patki występuje räca. Шотка dominuje w Serbii, została rów-

1. Dane z Instytutów Językoznawstwa Białoruskiej i Ukraińskiej AN.

118

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

nież zapisana jeden raz w Bułgarii. W części północnej Jugosławii i dwa razy w Bułgarii zapisano nazwę плофка. W Bułgarii linia podziału terenu przebiega pionowo, jest to z jednej strony zasięg nazwy патица a z drugiej йурдечка.

Do nazw kaczki pochodzenia prasłowiańskiego należą утка, kaczka, pätka, плофка шотка, йурдечка jest pawdopodobnie pożyczką z języka tureckiego4, a rłica z języka rumuńskiego.5 6 7 Ł. Bułachowski podaje, że słoweńska gwarowa forma reca jest bliższa węgierskiemu rétze 5. Ł. Bułachowski w pracy „Общеславянские названия птиц” wśród rdzeni, które z dużym prawdopodobieństwem można odnieść do dawniejszego języka prasłowiańskiego wymienia również rdzeń \*ǫty (i.

Wyraz kaczka zestawia się z imieniem własnym Katarzyna 0 lub głosem kaczki." Плофка prawdopodobnie zawiera ten sam rdzeń co pływać. natomiast patkę według Bułachowskiego 8 9 można łączyć z prasłowiańskim rdzeniem -pъt, tym samym, co w ptaku, pticy. W gwarach polskich istnieje wyraz kuropatka, który Bułachowski traktuje jako złożenie kuro-pъty

Przeglądając istniejące obecnie w językach słowiańskich nazwy kaczki widzimy, że najczęstszym formantem jest formant -ka tworzący nazwy od różnych rdzeni. Jest on tym elementem, który w nazwach kaczki łączy całą słowiańszczyznę. Drugim formantem również tworzącym nazwy kaczki od kilku rdzeni jest sufiks -ica. Wyodrębnia on zachodnią część Słowacji i zachodnią część Bułgarii. Jeden raz spotyka się w północnowielkoruskich gwarach. Pozostałe sufiksy są mniej produktywne.

Próbna ogólnosłowiańska mapa nazw kaczki pokazała, że w tym wypadku mamy przeciwstawienie grupy języków południowo-słowiańskich pozostałej słowiańszczyźnie, nie ma podziału na grupę zachodnią i wschodnią. Nazwa kaczka obejmuje obszar większy niż języki zachodnio-słowiańskie, dochodzi do Charkowa i Mińska. Mapa ta pokazuje na związki między językami południowo-słowiańskimi np. bułgarskim i serbsko-chorwackim, pozwala przypuszczać w porównaniu z rozmieszczeniem przywoływań na kaczkę, że nazwa kaczka wyparła utkę z części terenu.

4 А. А. Булаховский: Семасиологические этюды. Славянские наименования птиц в „Вопросах Славянского Языкознания”, Книга первая. Издание Львовского Государственного Университета 1948 г. стр. 183.

5 Op. cit. str. 184.

6 Л. А. Булаховский: Общеславянские названия птиц „Известия Академии Иаук СССР”, Отделение литературы и языка Том VII, Издательство Академии Наук СССР, Москва 1948. Ленинград стр. 101.

7 Рог. A. Brückner: Słownik Etymologiczny Języka Polskiego i V. Machek: Etymologický slovník českého a slovenského j.

8 Josef Holub: Etymologický slovník jazyka českého.

9 Л. А. Булаховский: „Славянские наименования птиц типа сложений (composita)”. „Фщолопчний збipник” Nq 2, Видавництво Киïвского Унiверситету 1948 г. стр. 58.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

119

Na podstawie omawianej mapy można wyciągnąć wnioski, że w kwestionariuszu ogólnosłowiańskim oprócz pytań o nazwy zwierząt i drobiu powinny się znajdować pytania o przywoływania tych zwierząt i o nazwy ich głosów. Pierwsza próbna ogólnosłowiańska mapa świadczy również o tym, że przy opracowywaniu kwestionariusza ogólnosłowiańskiego należy także brać pod uwagę nazwy nie zróżnicowane na terenie jednego kraju, a które z punktu widzenia ogólnosłowiańskiego mogą rzucić ciekawe światło na związki między językami słowiańskimi.

Halina Horodyska Sofija Pożarickaja

Z HISTORII ZDANIA POJENCZEGO TYPU NIESŁъ JESMь (JESI)
W JĘZYKACH SŁOWIAŃSKICH

Jednym z zagadnień centralnych w dziedzinie składni porównawczo-historycznej języków słowiańskich jest zagadnienie form i typów budowy zdania pojedynczego w różnych stadiach historycznych jego rozwoju. W artykule niniejszym zamierzamy sformułować pewne uwagi dotyczące historii rozwoju zdań typu nesłъ jesmь, jesi, to znaczy typu od najdawniejszych czasów właściwego językom słowiańskim.

Istnieją dwa sposoby pojmowania rozwoju zdań tego rodzaju. A. Sobolewski, później E. Karski, W. Borkowski, T. Łomtiew 1 przypuszczają, że zasadniczym rysem rozwojowym wymienionego typu zdań jest zanik w orzeczeniu łącznika czasownikowego, który był stopniowo zastępowany przez coraz częściej używane zaimki osobowe: w ten sposób zdania jedno- grupowe, to znaczy składające się tylko z grupy orzeczenia (nesłъ jesmь, jesi) przekształciły się w zdania dwugrupowe (ja nesł, ty nesł. Słusznie uważając, że zanik łącznika oraz jego zastąpienie przez zaimek osobowy stanowią najważniejszą cechę rozwojową powyższych zdań, zwolennicy tego poglądu nie biorą pod uwagę faktu, że łącznik w zdaniach omawianego typu był pierwotnie wskaźnikiem nie tylko osoby, ale i czasu. Utrata jego, naszym zdaniem, stała się nieunikniona dopiero wówczas, kiedy okazał się on zbyteczny nie tylko jako wskaźnik osoby, ale i jako wskaźnik czasu. 1

1 A. Sobolewski: Лекции по истории русского яз. Изд. 3, М., 1903;

Е. Karski: Белоруссы, вып. 3, изд. АН СССР, М., 1956;

W. Borkowski: Синтаксис древнерусских грамот, Львов, 1949;

Исторические справки по синтаксису русского языка, „Русский язык в школе 1952.

Т. Łomtiew’: Очерки по историческому синтаксису русского языка, Изд. МГУ, 1956;

120

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

Całe zagadnienie wchodzi więc w zakres nie tylko składni, ale i morfologii, ponieważ wiąże się z rozwojem form czasu.

Inaczej zapatrywał się na to zagadnienie A. Szachmatow. Przypuszczał on, że przekształcenie jednogrupowych zdań w dwugrupowe zostało spowodowane przez przyczyny morfologiczne, a mianowicie: „...zbieżność form osobowych czasownika w czasie przeszłym po utracie słowa posiłkowego (lubiłъ zamiast lubiłъ jesmь, jesi) pociągnęła za sobą potrzebę odróżnienia tych form za pomocą zaimków osobowych^ 2. Nie musiał to jednak być wzgląd decydujący, o czym świadczy choćby fakt, że zdania typu несу, несем w języku rosyjskim też przekształciły się w dwugrupowe (я несу, мы несем), chociaż formy osobowe czasownika nie były w tym wypadku identyczne. Zmiana konstrukcji, jak słusznie stwierdza W. Borkowski, dokonała się pod wpływem żywości typu zdań dwugrupowych.

Cała kwestia rozwoju zdań typu nesłъ jesmь, nesłъ jesi wymaga dalszych historycznych badań. Przyjrzyjmy się tendencjom rozwojowym zdań tego rodzaju na podstawie faktów zaświadczonych w dawnym i nowszym piśmiennictwie słowiańskim. Łatwo stwierdzić, że zdania typu nesłъ jesmь, nesłъ jesi są bardzo obficie reprezentowane w najdawniejszych zabytkach pisemnictwa słowiańskiego. Oto niektóre przykłady:

st.-sł.: и рече емоу равви вемь еко пришьлъ ecu оучитель (Иоанн, III, 2) 3; и мъне николиже не далъ ecu козъляте (Остр, ев., Л., XV)4; st.-ros.: Кде ecu възялъ; то рчи емоу тако помиловалъ ecu оже ecu не ставил послоухов (Русская Правда)5; не видалъ есмь неба полъстяна; отъ безумиа ми ecu молвилъ (Моление Даниила Заточника)6 ; st.-pol.: Głosem mojim ku Gospodnu wolał jeśm, i wysłuszał mie (Ps. Flor., III) 7; przysiągł jeśm, iż wam chociał jeśm, podać ziemię wrogów waszych (Kazania Swięt., 60)8; st.-czes,: slyšeli jsme Ježiuše mluviece (Hradecký rukopis IV v.) 9.

Jest rzeczą wiadomą, że mamy tu do czynienia z faktem genetycznie słowiańskim. Losy omawianego typu zdań w poszczególnych językach słowiańskich zależały od czynników natury morfologicznej i syntaktycznej, które powodowały zanik łącznika (jesmb) i zastępowanie go przez zaimki osobowe. Przypuszczamy, iż odbywało się to w następujący sposób. Pier-

2 A. Szachm-atow: Синтаксис русского языка, изд. II. Учпедгиз РСФСР, Л., 1941, стр. 65.

3 A. Meillet: Le slave commun, Москва, 1952, str. 212.

ł A. Seliszczew: Старославянский язык, II, М., 1952, стр. 28.

5 S. Obnorski: Русская Правда, как памятник русского литературного языка, Изв. АН СССР, отд. общ. наук, VII серия, № 10, 1934, стр. 764.

6 S.Obnorski: Очерки по истории русского литературного языка старшего периода, АН СССР, М—Л., 1946, стр. 102—103.

7 R. Brandt: Выписки из старопольской словестности, стр. 2.

8 W. Taszycki: Najdawniejsze zabytki języka polskiego, Wrocław, 1951, str. 99.

9 Ученые записки Института славяноведения АН СССР, т. IX, М., 1954, стр. 249.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

121

wotnie łącznik jesmь jako składnik orzeczenia był z jednej strony wskaźnikiem czasu, ponieważ forma perfectum nesłъ jesmь, jesi wyrażała czynność przeszłą względem czasu teraźniejszego 10 11, z drugiej zaś strony był on wskaźnikiem osoby działającej. Dopóki łącznik jesmь zachowywał tę podwójną funkcję, dopóty w zdaniach typu nesłъ jesmь był niezbędny. Już jednak w najdawniejszych zabytkach słowiańskich spostrzegamy, że forma orzeczenia (w perfectum) zaczyna tracić swoje znaczenie specyficzne, tj. znaczenie czynności przeszłej względem czasu teraźniejszego. Świadczy o tym zastępowanie w większości języków słowiańskich przez formy perfectum form aorystu i imperfectum, wyrażających czynność przeszłą nie pozostającą w żadnym stosunku do czasu teraźniejszego. Należy z tego wnosić, że znaczenie perfectum musiało być zbliżone do znaczenia, aorystu (formy od czasowników dokonanych) lub imperfectum (formy od czasowników niedokonanych).

Mówiąc o początkowym używaniu perfectum w celu „wyrażenia stanu po dokonaniu czynności", A. Meillet stwierdza:

„W dalszym ciągu wskutek częstszego używania znaczenie słowiańskiego perfectum złożonego zostało osłabione, forma ta zaczęła wyrażać po prostu

czynność przeszłą. Od tej pory aoryst stał się bezużyteczny.11.

To samo stwierdzają inni uczeni.12 Z chwilą gdy forma perfectum zaczęła wyrażać tylko czas przeszły i nie pozostawała już w żadnym stosunku do czasu teraźniejszego, łącznik jesmb w zdaniach sypu nesłъ jesmь, jesi stracił swoją funkcję wykładnika czasu, zachowując tylko funkcję wskaźnika osoby działającej.

W języku starorosyjskim, zwłaszcza od XIII—XIV w. w zdaniach typu nesłъ jesmb, jesi może być opuszczony, jeżeli istnieje w nich podmiot, wyrażający osobę czynną. Na odwrót, łącznik pozostaje, jeżeli opuszcza się podmiot. Por.:

1. Азъ бо княже ни за море ходилъ ни отъ философъ научихся (Мол. Дан. Заточника) 13 \* \* \* \* 18; а что ти далъ Отецъ мой... въ Лопастны место и ты, мне потомъ челомъ доб-илъ отцомъ моимъ Алексеемъ Митрополитомъ всея Руси, и язъ тебе пожаловалъ (Моек. гр. 1388);

10 Tj. czynność, która została dokonana w czasie przeszłym, ale której rezultat zachowuje znaczenie swoje w czasie teraźniejszym (A. D.).

11 A. Meillet: Le slave commun, Москва, 1951, str. 212.

12 Т. Łom tew: Об употреблении глагола относительно категории времени

в древнерусском языке, Ученые записки МГУ, вып. 150, Русский яз., 1952, стр.

222—223; St. Słoński: Tak zwane perfectum w językach słowiańskich, Prace filo

logiczne, t. X, Warszawa, 1926; Historia języka polskiego w zarysie, Warszawa, 1953,

str. 60 i 105—106; T. Lehr-Spławiński: Język polski, Moskwa, 1954, str. 89; P. Czer

nych, Историческая грамматика русского языка, 1952, Учпедгиз oraz in.

18 S. Obnorski: Очерки..., стр. 102.

122

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

и онъ отвечалъ язъ приехалъ въ псковъ не тягатсе (Пск. гр. 1463— 1465) Въ томъ язъ далъ на собя запись (Новг. гр. 1588) и; Аз о сем

o всякомъ благочинии благославлялъ и плакалъ, и лолилъ, и поучалъ, и писание предлагал вамъ (Домострой)15.

1. А то есме дали иванкови (Новг. гр. 1264—1265); а зацепки есмя никоторые не слыхали (Новг. гр. 1516) itd. Przykłady tego rodzaju są dość liczne, w języku starorosyjskim stanowiły one normę.

W językach zachodniosłowiańskich (z wyjątkiem łużyckich), podobnie jak w języku starorosyjskim, łącznik jesmb pozostaje jedynie jako wskaźnik osoby działającej. Przypuszczamy, iż w związku z tym jego formy w językach zachodniosłowiańskich uległy skróceniu, przy czym w języku polskim zrosły się one stopniowo z poprzedzającym imiesłowem lub innym wyrazem. Porównajmy następujące przykłady:

1. i wstał jeśm, bo Gospodzin przyjął mie (Ps. Flor.); bieżał jeś s nim (Ps. Flor.) ,G; Na wirzbach ... zawiesili jesmy organy nasze (Ps. puł.)17,
2. Zgrzeszyłeśm owa ninie (Bibl. król. Zofii); A seznałeśm to (Bibl. król. Zofii) 18,
3. Dziś. jęz. polski: Nie miałem jednak czasu wielce się rozglądać (M. Konopnicka, Nasza szkapa); Miałaś tedy tę różową w kratkę suknię; Polecieliśmy tedy po rudego (M. Konopnicka, Nasza szkapa).

W języku polskim dzisiejszym opuszczanie końcówek jest sprzeczne z normą języka literackiego, jeżeli zaś stwierdzamy to zjawisko w gwarach lub w tekstach stylizowanych na gwarę, to w formie ,,rekompensaty<ť za brak końcówki stosowane są zaimki osobowe: Na głowach my z nimi paradowali samym środkiem ulicy; Czy my to tylko na zdrowe czasy przysięgali sobie, a na te chore to nie? A my z Felkiem piguły ze śniegu robili

i walili w siebie na rozgrzewkę; A jak ty wtedy grał, serce... (M. Konopnicka, Nasza szkapa).

Materiał faktyczny większości języków słowiańskich świadczy więc o tym, że zmiana budowy zdania typu nesłъ jesmь odbywała się w ścisłym związku z procesami rozwoju form czasu oraz trybu czasownika słowiańskiego. Pod wpływem tych właśnie procesów łącznik jesmь stracił znaczenie czasu, pozostając w zdaniach jednogrupowych jako wskaźnik osoby działającej. Ale w tym stanie jego funkcja nie różniła się już od funkcji podmiotu zdań dwugrupowych. Por. przykłady na str. 121. 14 15 \* 17 18

14 W. Borkowski: Синтаксис древнерусских грамот, изд. Львовского университета, Львов, 1949, стр. 97.

15 S. Nikiforow: Глагол, его категории и формы в русской письменности второй половины XVI в., М., 1952, стр. 156.

1. R. Brandt: Выписки из старопольской словесности, стр. 2.

17 W. Taszycki: Najdawniejsze zabytki języka polskiego, wyd. 3, Wrocław, str.

125.

18 T. Lehr-Spławiński: Język polski, Moskwa, 1954, str. 121.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

123

Tożsamość funkcji łącznika jesmь, jesi w zdaniach jednogrupowych oraz podmiotu ja, ty w zdaniach dwugrupowych sprzyjała działaniu analogii syntaktycznej : pod wpływem zdań dwugrupowych w zdaniach jednogrupowych łącznik jesmь, jesi zostaje stopniowo zastępowany przez zaimki osobowe ja, ty. Można tu wyodrębnić następujące stadia

1. stadium najdawniejsze: jesmь nesłъ
2. konstrukcja przejściowa: ja (jaz) jesmь nesłъ,
3. konstrukcja najnowsza: ja nesłъ.

W piśmiennictwie słowiańskim można zaobserwować wiele przykładów każdego z powyższych rodzajów zdań. Por.:

1. st.-ros.: кде ecu възялъ; то рчи емоу тако помиловалъ ecu оже ecu не ставилъ послоухов (Русск. Правда); не видалъ есль неба полъстяна (Молен. Дан. Заточника); st.-pol.: i wstał jeśm, bo Gospodzin przyjął mię (Ps. Flor.); bieżał jeś s nim (Flor. ps.);
2. st.-ros.: и въ домоу своемь то я творил есль (Соч. Вл. Моно- маха). И вы естя ныне сказали, что для того послали есте къ намъ атамана Антипу Устинова съ товарьпци (Донск. дела, Ц. гр. 1638); st.-pol. Ja jeśm spal i naspal jeśm się (Ps. Flor.); My takie w takiej przytczy przykazaliśmy temu Mikołajowi przez włostną się przysięgę oczyścić (St. Wiślicki);
3. do tej grupy należą dwugrupowe zdania typu ja nesl, których przykłady są przytoczone na s. 121—122.

Wyparcie łącznika jesmb, jesi przez zaimki osobowe ja, ty, które odbywało się pod wpływem analogii syntaktycznej, zostało ułatwione dzięki temu, że w starszych okresach języka słowiańskiego zdania dwugrupowe typu ja nesłъ jesmь , ja nesǫ już były używane w wypadkach szczególnych, gdy należało wyróżnić osobę czynną, np.:

а се я Всеволодъ далъ еcмь блюдо серебрьно (Мст гр. 1130); ты въемиялъ ся, а она осклабилася (Панд. Антиоха XI в.);

Ja grzeszny człowiek kaję się... (Sp. 1375); daj, ać ja pobruszę, a ty poczywaj (Ks. Henryk. XIII w.).

W dzisiejszych językach słowiańskich notujemy różne kontynuanty zdań typu nesłъ jesmь oraz opisanych wyżej tendencyj rozwojowych tych zdań.

W językach wschodnio-słowiańskich stały się normą zdania dwugrupowe typu я нёс (ukr. я nic, biał. я нёс), które powstały w rezultacie współdziałania wymienionych wyżej procesów rozwojowych czasownika słowiańskiego oraz analogii syntaktycznej. Ale jeszcze w XV—XVI w., jak zaznacza W. Borkowski, były tu normą zdania jednogrupowe i9.

19 W. Borkowski: Исторические справки по синтаксису русского языка, „Русский язык в школе”, 1952, № 1, стр. 19.

124

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

W językach zachodnio-słowiańskich analogia syntaktyczna nie działała tak silnie, jak w językach wschodnio-słowiańskich, więc tu jest normą zdanie jednogrupowe, np.:

pol.: Pociągnąłem Felka za rękaw; Podnieśliśmy zaraz wrzask nie do opisania (M. Konopnicka, Nasza szkapa); czes.: Propustil jsem ho proto, že kradl: Proč jsi to neřekl rovnou, co? (V. Řezáč, Nástup).

Co się tyczy języków południowo-słowiańskich oraz łużyckich, to budowa zdań typu nesłъ jesmь nie uległa tu znaczniejszym zmianom. Procesy rozwojowe czasownika w tych językach nie doprowadziły do utraty przez łącznik jesmь jego znaczenia czasownikowego, ponieważ forma perfectum dotychczas zachowuje tu swoje znaczenie specyficzne i wskutek tego nie zastępuje form aorystu i imperfectum.

Rzecz jasna, iż w związku z tym w wymienionych językach nie mogło mieć też miejsca działanie analogii syntaktycznej.

Aleksander Dibrow

O NIEKTÓRYCH WŁAŚCIWOŚCIACH SUBSTANTYWOWANYCH
IMIESŁOWÓW NA -NÁ W JĘZYKU CZESKIM

W języku czeskim wśród wyrazów substantywowanych wyodrębnia się grupa imiesłowów rodzaju żeńskiego zakończonych na -ná charakteryzująca się szeregiem właściwości w zakresie stosunków strukturalno-gramatycznych i semantycznych. Znaczna część tych imiesłowów ma w języku czeskim dokładny odpowiednik — przymiotnik odczasownikowy rodzaju nijakiego na -i (z ogólnosłowiańskiego -гje). Przykłady:

pohoštěná f! pohoštění, podívána // podívání, potvrzená H potvrzení, pomyšlená pomyšlení, počkaná // počkání, uvážená U uvážení, dojednaná U dojednání, dolíčená // dolíčení, doložená // doložení; doplněná // doplnění, dorozuměná H dorozumění, dotvrzená // dotvrzení, dovažaná // dovažání, dovolená // dovolení, zotavená // zotavení, dovršená // dovršení, odstoupená // odstoupení, odstrašená // odstrašení, číhaná ' číhání, čakaná // čekání, obveselená // obveselení, objasněná J! objasnění, vybraná vybrání, vysvětlená 7 vysvětlení, vysypaná vysypání, propuštěná // propuštění, (ne) pořízená // (ne) pořízení, přilepšená, přilepšeni, , rozloučená H rozloučení, rozmyšlená // rozmyšlení, zavolaná // zavolání, nadělená nadělení 1

1 W szczególności, zwraca uwagę fakt. że w imiesłowach przymiotnikowych rodzaju męskiego nie obserwuje się tendencji do tworzenia analogicznych przymiotników odczasownikowych rodzaju męskiego.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

125

Wymienione substantywowane imiesłowy mogą mieć odpowiedniki i w innych typach rzeczowników odczasownikowych, np. por. domluvená // domluva, dokázaná // důkaz, dohraná dohravka, dohrávek, dodraná // doderky itd.

W niektórych wypadkach tego rodzaju odpowiedniość okazuje się złudna, ponieważ między znaczeniem substantywowanego imiesłowu, a znaczeniem rzeczownika odsłownego są pewne różnice.

Por. Schovávaná «zabawa w chowanego» // schovávání «chowanie», dočesaná «wiejskie święto z okazji zakończenia czesania lnu» //dočesání «zakończenie procesu czesania», dodělaná «poczęstunek kamieniarzy z okazji zakończenia pracy» dodělání «dokończenie, skończenie pracy», dotancovaná «ostatnia godzina tańców lub zabawy podczas zapustów» // dotancování «zakończenie tańców», obžalovaná «oskarżona», obžalování «oskarżenie», představená «kobieta stojąca na czele» // představení «przedstawienie, spektakl», hledaná «zabawa» // hledání «szukanie, poszukiwanie», kopaná «piłka nożna, gra w piłkę nożną», // kopání «kopanie».

W języku czeskim spotyka się również takie imiesłowy substantywowane, które w ogóle nie mają odpowiedników w postaci rzeczowników odsłownych. A więc są na przykład substantywowane imiesłowy odprzymiotnikowe odbíjená, vyvolená, polizana, poštipaná, povázaná, culená, civěná, zaválená, srozuměná, lecz nie ma rzeczowników utworzonych od tych samych tematów czasownikowych, co imiesłowy, to znaczy nie ma w języku czeskim rzeczowników odczasownikowych vyvolání, odbíjení itd.

Jeżeli od substantywowanych imiesłowów typu poštipaná można chociaż teoretycznie utworzyć odpowiednik — rzeczownik odczasownikowy — poštípaní (por. istniejący w języku czeskim rzeczownik odczasownikowy — štípaní) to. co do substantywowanych imiesłowów, oznaczających stopnie szkolne — dostatečná, výtečná, výborná, nedostatečná — nawet taka czysto teoretyczna możliwość jest wyłączona, ponieważ ta cała grupa wyrazów już dawno przeszła do przymiotników odczasownikowych i na tyle zatraciła związek z imiesłowami, że w substantywowanych wyrazach już nie odczuwa się charakteru czynnościowego, stąd zatraca się poczucie genetycznego związku z czasownikami, od których one są utworzone. W danym wypadku mamy przed sobą fakt wytworzenia się określonego typu słowotwórczego, co pociąga za sobą nie tylko rozgraniczenia znaczeniowe, ale i zróżnicowania gramatyczne, co więcej proces oddzielania się substantywowanych imiesłowów od rzeczowników odsłownych zaszedł tutaj tak daleko, że grupa wyrazów substantywowanych staje się samodzielna, niezależna od czasowników i rzeczowników odsłownych.

W powyżej rozpatrzonych parach typu: pohoštěná // pohoštění stwierdzaliśmy określone semantyczne pokrewieństwo wywołane tym, że

126

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

zarówno substantywowany imiesłów jak i przymiotnik odsłowny są utworzone od jednego i tego samego rdzenia (ściślej od tematu czasownikowego). Zróżnicowanie semantyczne w podobnych parach powstaje w sposób następujący: rzeczownik odsłowny zawsze ze względu na zakres znaczeniowy jest szerszy znaczeniowo od imiesłowu substantywowanego. Te ostatnie pod względem semantycznym są bardziej konkretne, jednostkowe w porównaniu z ogólnym i abstrakcyjnym znaczeniem rzeczowników odsłownych. Zróżnicowanie semantyczne może dokonywać się pod wpływem powstania w języku określonych, wyspecjalizowanych słowotwórczych typów-wzorów imiesłowów substantywowanych. W takim wypadku zróżnicowanie jest uwarunkowane istnieniem samego wzoru, zawarte jest w nim potencjalnie. Tak więc, jeśli rzeczowniki odczasownikowe wyrażają określoną czynność, to już sam słowotwórczy wzór-imiesłów na -ná o znaczeniu «zabawa» semantycznie wyraźnie różni się od współrdzennego rzeczownika odsłownego.

A zatem dowolne substantywowane imiesłowy utworzone według danego słowotwórczego wzoru będą się odróżniać od pochodzącego od tego samego rdzenia rzeczownika odsłownego; znaczenie wyrazu pierwszego będzie zawsze węższe, konkretniejsze niż znaczenie drugiego.

W języku czeskim wytworzyły się jeszcze dwa wzory słowotwórcze substantywowanego imiesłowu, jeden z nich oznacza kobietę według rodzaju jej zatrudnienia, specjalności lub charakterystycznych cech (nomen agentis), drugi — święto, zabawę z okazji zakończenia określonej pracy. I te wzory także doprowadzają do zróżnicowania semantycznego rzeczowników odsłownych i substantywowanych przymiotników.

Rzeczownik odczasownikowy
oznacza czynność

por. schovávání

Substantywowany imiesłów
przymiotnikowy oznacza zabawę

schovávaná

hledání

kopání

házení

hledaná

kopaná

házená

Czynność

Kobieta — nosicielka określonych cech

1. por. obžalování

vyvolání

představení

obžalovaná

vyvolaná

představená

2.

Czynność

dočesání

dodělání

Święto (zabawa)

dočesná

dodělná

1959 z. 3—4 PORADNIK JĘZYKOWY 127

Tam, gdzie takie wzory słowotwórcze nie powstają, przymiotniki substantywowane ze względu na swoje znaczenie zawsze są bliższe rzeczownikom odczasownikowym niż w wyżej omówionych wypadkach, gdy w języku już się wytworzył wzór słowotwórczy.

Czynność (ogólna) Czynność (szczegółowa)

por. dotancování dotancovaná

Korelacja substantywowanego imiesłowu i rzeczownika odsłownego może doprowadzić do powstania homonimów.

hledání homonimy

«szukanie poszukiwanie» hledaná «zabawa»

hledaná «szukanie, poszukiwanie»

W procesie substantywowania imiesłowu dostrzec można różne fazy powiązań faktu substantywacji z innymi faktami językowymi. Większość omówionych imiesłowów substantywowała się; w tych wypadkach imiesłowy nabrały tych cech, które są istotne dla wyrazów substantywowanych: przedmiotowość, zdolność do pełnienia tych samych funkcji syntaktycznych, co rzeczownik itd. Jednak nie we wszystkich imiesłowach proces ten został całkowicie zakończony. Więc na przykład imiesłowy typu představená, obžalovaná jeszcze częściowo zachowują ślady swoich dawnych związków z rzeczownikami, z którymi one się poprzednio wiązały za pośrednictwem form zgody (np. rzeczownik žena i imiesłów obžalována). Z kolei imiesłowy typu vyvolená otrzymują swoje podstawowe znaczenie tylko w określonym stałym, leksykalnym kontekście, to znaczy wchodzą w skład frazeologizmów (por. vyvolená jeho srdce): z drugiej zaś strony jeśli się porówna imiesłowy typu shledaná i dostatečná, to łatwo można się przekonać, że stopień dokonywania procesu substantywacji tutaj również jest niejednakowy. W imiesłowie przymiotnikowym typu shledaná jeszcze dość wyraźnie odczuwa się czynnościowy jego charakter, związek imiesłowu z czasownikiem, od którego imiesłów pochodzi, gdy tymczasem w drugim przykładzie proces substantywacji został całkowicie zakończony, imiesłów przymiotnikowy utracił charakter czynnościowy i całkowicie uprzedmiotowił się (por. możliwość zamiany substantywowanego imiesłowu typu dostatečná przez inne wyrazy — rzeczowniki używane również jako oceny: nedostatečná — pětka por. ros. пятерка] výborná, výtečná, por. ros. eдиница2).

Kilka słów o charakterze gramatycznym substantywowanych imiesłowów. Większość substantywowanych imiesłowów jest utworzona od te-

2 Należy wziąć pod uwagę sposób stawiania stopni szkolnych w Czechosłowacji: jedynka = bardzo dobrze, piątka — niedostatecznie.

128 PORADNIK JĘZYKOWY 1959 z. 3—4

matu bezokolicznika czasowników prefiksalnych, dokonanych, od prefiksalnych czasowników niedokonanych powstała tylko niewielka liczba substantywowanych imiesłowów, por. čínaná (čínati), čekaná (čekati), kopaná (kopati), házená (hazeti), hledaná (hledati).

Substantywowany imiesłów schovávaná jest utworzony od czasownika wielokrotnego niedokonanego schovávati. Nie wszystkie przedrostki czasownikowe jednakowo często są używane do tworzenia omawianych imiesłowów.

Poniższa tabela daje pojęcie o częstości użycia przedrostków czasownikowych w substantywowanych imiesłowach.

Na podstawie danych przytoczonych w tabeli widać, że najczęściej występują tu przedrostki do (34%), po (18%) i vy (14%). Pozostałe przedrostki spotyka się znacznie rzadziej 3.

F. Trávníček w swoim słowniku języka czeskiego („Slovník jazyka českého44, Praha 1952, wyd. czwarte) dzieli te substantywowane imiesłowy na trzy kategorie. Jedne imiesłowy przytacza bez komentarzy (por. dodraná), do drugich F. Trávníček dodaje uwagę: ,,w połączeniu4' (to znaczy dane substantywowane imiesłowy występują w stałych połączeniach wyrazowych) i wymienia to połączenie wyrazowe (por. propuštěná w wyrażeniu zadost za propuštěnou). Wreszcie, trzecie F. Trávníček opatruje uwagą „tylko w wyrażeniu44 4.

Znaczy to, że dany imiesłów występuje tylko w określonym związku wyrazowym (por. zavolaná tylko w połączeniu jako na zavolání). Pozostaje jednak niejasne, jaka jest różnica między grupami substantywowa-

3 Chociaż przytoczone w niniejszym artykule przykłady bynajmniej nie wyczerpują wszystkich czeskich substantywowanych imiesłowów przymiotnikowych na -ná, ale nawet ta liczba daje w pełni możliwość wyciągnięcia niektórych wniosków o ich charakterze gramatycznym.

4 К substantivace adjektiv v češtině, zvláště starším období spisovného jazyka, „Slovo a slovesnosť" Nr 3, 1957, str. 157.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

129

nych imiesłowów opatrzonych uwagami ,,w połączeniu" i „tylko w połączeniu".

Inny czeski językoznawca, E. Tlustá, nieco inaczej traktuje tę kwestię. Uważa, że w języku czeskim należy rozróżnić dwa typy substantywowanych imiesłowów przymiotnikowych. Imiesłowy typu kopaná, házená (niektóre są już teraz substantywowanymi przymiotnikami pochodzenia imiesłowowego) i wyrażenia przysłówkowe typu na shledanou, s nepořízenou, na pamětnou, w których imiesłów obecnie nie używa się poza danymi połączeniami. Zamiast nich używane bywają zazwyczaj rzeczowniki odsłowne (por. shledaná — shledání itd.).

Bynajmniej nie wszystkie substantywowane imiesłowy zachowują zdolność odmieniania się jak imiesłowy bierne czasu przeszłego. Z punktu widzenia morfologicznych właściwości danych imiesłowów (a przede wszystkim zdolności do odmiany przez przypadki) te wszystkie substantywowane imiesłowy można podzielić na trzy grupy.

1. Substantywowany imiesłów występuje we wszystkich formach przypadkowych lub w większości tych form, czyli ma właściwości odmiany według przypadków. Imiesłowy te używane są zwykle tylko w formie liczby pojedynczej, co również stanowi jedną z ich cech gramatycznych, por. dodělná, dohraná, potkaná, pomyšlená, dotancováná, odstoupená, dovolená itd. Dane imiesłowy z zasady nie wchodzą w skład stałych zwrotów językowych, mają znaczenie nominalne i mogą występować w licznych związkach syntaktycznych.
2. Substantywowane imiesłowy mają tylko formę pierwotną (to znaczy formę mianownika liczby pojedynczej), lecz mogą wchodzić w skład zwrotów frazeologicznych w jakim bądź określonym przypadku, por. číhaná — jiti na číhanou, dovolená — jiti na dovolenou; podívaná — stojí to za podívanou, krásná podívaná; povážená // je to na pováženou; doložená // na doloženou.
3. Substantywowane imiesłowy, które zatraciły zdolność odmiany przez przypadki, gdyż występują w' jakiejś jednej, określonej formie przypadku (w danym wypadku w formie biernika liczby pojedynczej), w związku frazeologicznym (por. zůstat na poštipanou — zostać starą panną); na uváženou, na dojednanou, na dokázanou; form poštípaná, dojednaná, dokázaná we współczesnym języku nie ma.

Przytoczony materiał językowy świadczy o tym, że wypowiedzi Tłustej wymagają pewnego sprecyzowania. Chodzi o to, że bynajmniej ne wszystkie substantywowane imiesłowy, jak widzieliśmy, mają odpowiedniki w postaci rzeczownika odsłownego. Prócz tego Tlustá nie uwzględnia widocznie swoistości i właściwości gramatycznych wszystkich kategorii substantywowanych imiesłowów.

130

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

Na zakończenie pokrótce zatrzymamy się na zagadnieniu charakteru samego procesu substantywacji imiesłowów. Przez substantywację, jak wiadomo, rozumie się zwykle takie zjawisko, kiedy przymiotnik albo imiesłów traci związek z określonym wyrazem — rzeczownikiem, odrywa się od niego zdobywając cechy przedmiotowości. Jest to można powiedzieć klasyczny wzór substantywacji przymiotników i imiesłowów. Lecz substantywowane imiesłowy i przymiotniki mogą powstać i w inny sposób, nie w związkach wyrazowych i nie przez opuszczenie rzeczownika. Już A. Pieszkowski5 zwrócił uwagę na fakt, że trudno wskazać opuszczony rzeczownik przy takich wyrazach jak мясное, рыбное, заглавное: ,,Nie możemy sobie nawet wyobrazić jakie wyrazy mogły tu być opuszczone". N. Szwedowa w „Gramatyce języka rosyjskiego" (wyd. Akademii Nauk tom I) zwraca uwagę na grupę substantywowanych przymiotników rodzaju nijakiego w języku rosyjskim, dla których również często bywa trudno odtworzyć poprzedni ich związek z jakimkolwiek konkretnym określonym przez nie rzeczownikiem, co łatwo zrobić dla substantywowanych przymiotników rodzaju męskiego i żeńskiego np. — это главное, это у него показное, сейте разумное, доброе, вечное.

Jak słusznie zauważył już Перлмуттер6 7, we współczesnym języku rosyjskim dość często powstają wyrazy wiążące się z określoną grupą semantyczną. Substantywują się te wyrazy (przymiotniki lub imiesłowy) pomijając sam okres połączenia z rzeczownikiem. Por. бутербродная, wyraz, który się pojawił w 1936 r. utworzony według istniejących wzorów językowych (por. закусочная, пивная itd.). Перлмуттер słusznie zauważa, że nie został w tym wypadku opuszczony żaden wyraz (np. wyraz sklep). Niedawno powrócił do tej kwestii A. Isaczenko 1, który podtrzymuje te same poglądy, со Перлмуттер. Wprowadza on pojęcia: substantywowane przymiotniki i imiesłowy umotywowane i substantywowane imiesłowy i przymiotniki nieumotywowane.

Wyrazy substantywowane są według niego wtedy umotywowane, gdy mogą stanowić wzór dla tworzenia nowych wyrazów substantywowanych.

Nieumotywowane te wyrazy są wówczas, gdy ich korelacja ze związkiem wyrazowym jest utracona i gdy nie mogą one stanowić wzoru dla tworzenia nowych substantywowanych wyrazów (np. запятая lub słowackie oštipana).

5 „Русский синтаксис в научном освещении”, М. 1956, изд. 7-ое, str. 136.

1. „Переход прилагательных в существительные”, „Русский язык в школе” Ко 3, 1948, str. 13.

7 „Грамматический строй русского языка в сопоставлении с словацким”. Морфология, I, Братислава, 1954, str. 303—312.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

131

Ostatnia uwaga Isaczenki wywołuje wątpliwość. Jeżeli w języku rosyjskim nie powstają nowe wyrazy typu запятая, to tłumaczy się to nie zatratą związku wyrazów substantywowanych z rzeczownikami, a tym, że w języku nie były wytworzone odpowiednie wzory słowotwórcze. W dość licznych wypadkach związek imiesłowu lub przymiotnika z rzeczownikiem jest zachowany, mimo to nowe wyrazy według tego wzoru nie powstają. Dlaczego? Więc znów dlatego, że w języku nie zostały wytworzone wzory słowotwórcze sprzyjające powstawaniu wyrazów. Oto dlaczego istniejące w języku substantywowane wyrazy, które mają charakter izolowany, nie tworzą wzorów i nie wchodzą w skład systemu słowotwórczego danego języka. Przykład: рабочий z połączenia рабочий человек, рабочие люди (por. „Не только досужие, но и рабочие люди разбрелись по углам и улеглись в тень“ М. Салтыков-Щедрин, ..Господа Головлевы") A czy dużo jest w języku rosyjskim wyrazów typu рабочий? Bardzo mało. Czy powstają wyrazy substantywowane na wzór wyrazu рабочий?. Nie powstają z tej samej przyczyny, braku w języku odpowiedniego wzoru. Wzór wytwarza się w systemie języka, w ścisłym związku z całym jego systemem słowotwórczym. W języku czeskim wśród substantywowanych imiesłowów na -ná są takie, co do których w wielu wypadkach niepodobna odtworzyć ich dawnych związków syntaktycznych z rzeczownikami, które miały one kiedyś określać. Jeżeli substantywowany imiesłów obžalovaná jeszcze ciągle zachowuje związek z rzeczownikiem žena (por. obžalovaná žena) i możemy mówić z pewnością o istotnej substantywacji danego imiesłowu, to w takich przykładach, jak na poštipanou nie ma w ogóle żadnych danych wskazujących na to, czy imiesłów poštípaná wchodził w skład związków wyrazowych czy nie. Istota zagadnienia polega na tym, że wiele imiesłowów substantywowanych nigdy nie przechodziło zwykłego procesu substantywacji przez opuszczenie rzeczownika. Rzeczywiście, wiele z tych imiesłowów powstawało w ten sposób dosłownie na naszych oczach (można to prześledzić na podstawie słowników). Weźmy na przykład imiesłowy rodzaju nijakiego na -ć oznaczające różnego rodzaju wypłaty, por. obalné, odpočivné, vyslůžné, odlučné, odbytné, výživné, výučné, vypalné, výkonné, vybavné, dosolné, přístavné. Chociaż każdy z tych imiesłowów można łączyć z rzeczownikiem peníze (lub poplatek), prawdziwa historia tych wyrazów mówi o tym, że większość z nich nigdy nie była określeniem wyrazu peníze (lub rzeczownika paplatek). Wprawdzie kiedyś niektóre z tych imiesłowów były określeniami wyrazu peníze (lub poplatek) lub jakiegoś bądź innego, semantycznie bliskiego, pokrewnego wyrazu, ale następnie powstał w języku wzór strukturalno-semantyczny, według którego zaczęły powstawać nowe wyrazy pod względem formalno-grama-

132

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

tycznym całkowicie zgodne z imiesłowami substantywowanymi. Same te imiesłowy nie ulegały procesowi substantywacji, omijając go, stawały się od razu wyrazami substantywowanymi. Substantywacja ich jest więc ze stanowiska genezy pozorna, są one substantywowane nie wskutek działania procesu substantywacji. Można będzie stwierdzić, że wzór strukturalno-semantyczny, według którego tworzą się w języku te substantywowane wyrazy, sam jest produktem procesu substantywacji; dany wzór powstaje na podstawie faktu językowego. Widocznie takiego samego pochodzenia są niektóre z wyżej omówionych grup imiesłowów substantywowanych rodzaju żeńskiego zakończonych na -na, jak na przykład wyrazy oznaczające zawody sportowe, święta itd. Słuszność danej wypowiedzi potwierdzają również dowody pośrednie, takie jak na przykład istnienie w języku czeskim przymiotników substantywowanych łączących się z określonymi grupami semantycznymi i niewątpliwie utworzonych według określonych wzorów strukturalno-słowotwórczych, charakterystycznych dla każdej takiej grupy, por. przymiotnik substantywowany košíková utworzony według wzoru zawodów sportowych typu házená, dobíjená itd. A więc obok zwykłego faktu substantywacji imiesłowów (i przymiotników) dla języka czeskiego jest charakterystyczne (zarówno jak i dla innych języków słowiańskich) powstawanie wyrazów substantywowanych szczególnego typu słowotwórczego na bazie specjalnych wzorów słowotwórczych 8.

Zadaniem analizy historycznej jest wyjaśnienie sposobów powstawania takich wzorów i ich stosunku do systemu słowotwórczego języka czeskiego oraz tendencji, których są one wyrazem w obecnej fazie rozwojowej języka.

Ł. N. Rojzenzon
z rosyjskiego tłumaczyła
H. Horodyska

ASPEKT I CZAS W KONSTRUKCJACH IMIESŁOWOWO-BIERNYCH

W JĘZYKU POLSKIM

I

Przedmiotem tej pracy jest analiza podstawowych aspektowych i czasowych znaczeń niektórych typów konstrukcji, składających się z form

8 Kiedy niniejszy artykuł był już przygotowany do druku, została ogłoszona interesująca praca (B. M. Маркова „К вопросу о субстантивации имен прилагательных в русском языке”. „Ученые записки казанского университета” t. 117 к. 2, 1957, str. 113—118), zawierająca wiele interesujących myśli.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

133

słowa posiłkowego (najczęściej: być, bywać, zostać, zostawać) i imiesłowu biernego dokonanego czasu przeszłego, to znaczy takich, jak np.: list był napisany, list został napisany. Prac specjalnie poświęconych temu zagadnieniu nie ma

Imiesłów przymiotnikowy jako twór czasownikowo-imienny ujawnia swoją dwoistość:

1. w strukturze morfologicznej; z jednej strony imiesłów ten ma temat czasownikowy i zachowuje podstawowe kategorie czasownikowe (strona, czas, aspekt); z drugiej zaś strony, ma odmianę przymiotnikową oraz podstawowe kategorie gramatyczne przymiotnika (rodzaj, liczba, przypadek).
2. w znaczeniu gramatycznym; w imiesłowie przymiotnikowym współistnieją gramatyczne znaczenie czynności (gramatyczne znaczenie czasownika jako części mowy) oraz gramatyczne znaczenie stanu (jedno ze znaczeń przymiotnika podporządkowane ogólniejszemu znaczeniu gramatycznemu cechy, jakości).

Jest rzeczą oczywistą, że chodzi tu o znaczenie gramatyczne, a nie leksykalne, bo np. czynność wyrażona przy pomocy czasownika może odpowiadać zakresowi znaczenia leksykalnego innych części mowy, przede wszystkim rzeczownika : przekonać — przekonanie 1 2 3.

Z drugiej zaś strony treścią leksykalną czasownika może być nie tylko czynność w ścisłym znaczeniu tego słowa (on robi, mówi...), lecz również i proces (on rośnie, umiera...), stan (on śpi, żyje...) itdA Przez gra-

1 Z literatury przedmiotu wymienię: E. Koschmieder: „Nauka o aspektach czasownika polskiego w zarysie". Próba syntezy, Wilno 1934. Rozprawy i materiały Wydziału I Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

Kr. Netteberg: „Études sur le verbe polonais14, Copenhague 1953.

S. Szober: „On jest ,palący‘, ale w tej chwili nie pali". „Por. Jęz.“, Warszawa 1933, s. 136—137.

S. Szober: „Byłem przegrany, a jestem wygrany". „Por. Jęz.“, Warszawa 1934, s. 76—78.

J. Rączy: „Kilka słów o polskiej stronie biernej". „JP." XIII 1928, s. 14—17.

Klasyfikacja aspektowa i czasowa konstrukcji imiesłowowo-biernych w gramatykach języka polskiego albo nie jest przedstawiona w ogóle: np.

S. Szober: „Gramatyka języka polskiego". Wyd. III. Warszawa 1953.

W. Doroszewski: „Podstawy gramatyki polskiej". Cz. I. Warszawa 1952. albo opracowana jest niekompletnie i z pewnymi niedokładnościami: np.

R. Piłat: „Gramatyka języka polskiego". Lwów 1909, II, s. 286—287.

A. A. Kryński: „Gramatyka języka polskiego". Wyd. V. Warszawa 1910. s. 220—222.

Klasyfikację ogólnosłowiańską przeprowadza Fr. Miklosich: „Vergleichende Grammatik der slavischen Sprachen". IV Band. Heidelberg 1926, s. 839—844.

2 Por. J. Fourquet: „La notion du verbe", „Journal de psychologie", 43-e année, N 1, 1950, s. 74—98, szczególnie s. 76.

3 Рог. О. Есперсен: „Философия грамматики”. Перевод с английского В. В. Пассека и С. П. Софроновой. Москва 1958, s. 95: „Что же касается значения глаголов, то они, согласно Суиту, обозначают явления; глаголы можно разделить на: обозначающие действие (ЕСТ, ДЫШИТ, УБИВАЕТ, ГОВОРИТ и т. д.), обозначающие процесс (СТАНОВИТСЯ, РАСТЕТ, ТЕРЯЕТ, УМИРАЕТ

134

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

matyczne znaczenie czynności rozumiem znaczenie cechy nie tylko właściwej przedmiotowi, lecz powstałej w rezultacie czynności dokonywanej przez ten sam przedmiot: por. np. powietrze wilgotnieje i powietrze wilgotne. Przez gramatyczne znaczenie stanu rozumiem znaczenie czynności przypisywanej przedmiotowi (wykonywanie czynności jako cecha): np. siano wysuszone;

1. w użyciu syntaktycznym; imiesłów ten może występować jako część orzeczenia albo też w funkcji przydawki.

Imiesłów bierny dokonany w zależności od kontekstu, znaczenia leksykalnego i funkcji składniowej podkreśla i wysuwa na plan pierwszy czasem czynność, czasem stan. Imiesłów ten w funkcji przydawkowej może wysuwać na plan pierwszy stan, który powstał na skutek poprzedzającej czynności i występuje jednocześnie z czynnością czasownika orzeczenia:

„Potem sięgnął po rękopis i przez kwadrans tkwił pogrążony w lekturze" (Put. „Rzeczywistość", s. 7).

„Wróciłyśmy do domu, owiane niejaką tajemniczością, pełne zadumy" (Nał. „Dom nad łąkami", s. 26).

Kiedy indziej na plan pierwszy może się wysuwać czynność poprzedzająca czynność czasownika w funkcji orzeczenia:

„I jeszcze ziemie czerwieńskie, dawniej nam zabrane, po dobroci oddali" (Dąbr. „Stanisław i Bogumił", s. 845).

..Była chwila, gdy jeden z pułków zdeformowany po przełamaniu hitlerowskiej obrony, zaatakowany został przez czołgi" (Put. ..Trzy powroty", s. 103).

Czynność imiesłowu dokonanego w funkcji orzeczeniowej wysuwa się na plan pierwszy albo też pozostaje w cieniu w zależności od warunków kontekstu i gramatycznej natury słowa posiłkowego.

Konstrukcja imiesłowowo-bierna z zostać podkreśla moment stawania się stanu, to jest samą czynność: ,,W dniu 3 bm. w Helsinkach ogłoszony został program nowego rządu Finlandii" (TL 4 IX—57). Podkreśloną okazuje się tu sama czynność i jej obiekt, wykonawca czynności zaś w ogóle nie jest wymieniony. Ten sam fakt może być wyrażony w stronie czynnej: „W dniu 3 bm. w Helsinkach ktoś ogłosił program nowego rządu

и T. д.) и обзоначающие состояние (СПИТ, ОСТАЕТСЯ, ЖДЕТ, ЖИВЕТ, ПРЕТЕРПЕВАЕТ и др.), хотя есть также немало глаголов, которые трудно включить в какой-либо из этих классов (СОПРОТИВЛЯЕТСЯ. ПРЕЗИРАЕТ. УГОЖДАЕТ)”.

J. Fourquet: op. cit., s. 75—76:

„Le gros de verbes d’une langue telle que le grec ou le latin indique soit une action, soit un état, soit l’entrée dans un état: ainsi lat curro (action), candeo (état), candesco (entrée dans un état)".

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

135

Finlandii". Na planie pierwszym jest tu wykonawca czynności wyraźnie przeciwstawiony przedmiotowi czynności. Passivum, w którym zaakcentowana jest chwila dokonania się czynności, nazywamy passivum czynnościowym, passivum actionis.

Konstrukcja imiesłowowo-bierna z być zwykle oznacza stan, który powstał na skutek poprzedzającej go czynności i który związany jest z czasem słowa posiłkowego, a więc ma znaczenie czasów perfektu (perfectum, plusquamperfectum, futurum tertium)4: „Nowe widnokręgi zasnute były w tym czasie dymami wojennych pożarów" (Put. „Trzy powroty", s. 44). W tym przykładzie wysuniętym na plan pierwszy okazuje się stan istniejący w przeszłości, w momencie, o którym mowa („w tym czasie"). Czynność, na skutek której powstał stan, pozostaje w cieniu. Zmiana strony w zdaniu powoduje wysunięcie na plan pierwszy wykonawcy czynności i samej czynności, a nie stanu. Z tego też wynika semantyczna asymetria form czasu w stronie czynnej i stronie biernej w języku polskim. W ostatnim wypadku dla ścisłego oddania sensu konieczne by były słowa okolicznikowe już, teraz i inne, które wskazywałyby, że czynność poprzedza stan: nie „Nowe widnokręgi ktoś zasnuł w tym czasie dymami wojennych pożarów" lecz: „Nowe widnokręgi ktoś już zasnuł w tym czasie...". Passivum, w którym zaakcentowany jest stan, nazywamy passivum stanu, passivum staticum.

W języku niemieckim mamy konstrukcje imiesłowowo-bierne sein, werden + Partizip II :

Der Brief ist geschrieben worden (passivum actionis)

Der Brief ist geschrieben (passivum staticum)5.

A. Soerensen 6 zaznacza, że konstrukcja polska „wszystko jest przygotowane" ma odpowiedniki w języku niemieckim: „alles ist vorbereitet" i „alles ist vorbereitet worden". Nie jest to zupełnie ścisłe, bo konstrukcja polska ze znaczeniem perfektu ma tylko znaczenie statyczne, a więc dokładnie mówiąc odpowiada niemieckiej konstrukcji „alles ist vorbereitet", chociaż Niemcy częściej posługują się konstrukcją „alles ist vorbereitet

4 „Während beim aktiven Verb die Bildung eines eigentlichen Perfekts eines Plusquamperfekts und eines Futurum exactum unmöglich ist, ergeben sich solche beim Passiv durch die Verbindung des Partizipium vom perfektiven Verb mit den betreffenden Formen von BYC, z. B. WSZYSTKO JEST PRZYGOTOWANE, alles ist vorbereitet (worden), WSZYSTKO BYŁO PRZYGOTOWANE, alles war vorbereitet (worden). WSZYSTKO BĘDZIE PRZYGOTOWANE, alles wird vorbereitet (worden) sein“.

A. Soerensen: „Polnische Grammatik im systematischer Darstellung“. Leipzig 1900, s. 267.

5 Por. A. J. Fr. Zieglschmid: „Die Entwicklung der Perfektumsschreibung im Deutschen“. Language Dissertation 5—6 Baltimore 1929.

6 Op. cit., s. 267, patrz odsyłacz 4.

136

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

worden“, ponieważ zarówno w stronie czynnej, jak biernej, mają gramatyczne formy dla wyrażenia perfektu. Konstrukcja ,,alles ist vorbeneitet“. również jak i polskie „wszystko jest przygotowane“ nie jest gramatyczną formą czasu, lecz związkiem wyrazowym orzeczeniowym ze znaczeniem czasu. Natomiast w języku rosyjskim, w którym gramatyczne zróżnicowanie form passivum actionis i passivum staticum jest mniej widoczne, forma ze znaczeniem perfektu może łączyć w sobie znaczenia perfectum passivi statici: все приготовлено, письмо написано [ perfectum passivi actionis: все только что приготовлено, письмо только что написано.

W języku polskim nie są raczej możliwe konstrukcje typu list dopiero co jest napisany lecz list dopiero co został napisany. To samo dotyczy i form ze znaczeniem plusquamperfectum (stan w przeszłości) i futurum tertium (stan w przyszłości) — nie zaś futurum exactum, jak zaznacza A. Soerensen.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w językach słowiańskich nie mamy consecutio temporum w tym sensie, który nadajemy pewnym zjawiskom w językach klasycznych i niektórych zachodnioeuropejskich, lecz w systemie czasownikowym słowiańskim mamy pewne prawidłowości widoczne w mniejszym lub większym stopniu, które też zasługują na uwagę.

Niniejsza praca oparta jest na analizie przykładów zebranych ze współczesnego języka polskiego (koniec XIX w. — XX w.) i ma raczej szkicowy charakter.

II

Typy konstrukcji imiesłowowo-biernych; ich znaczenia czasowe i aspektowe.

1. List jest napisany. Konstrukcja ma znaczenie perfectum passivi statici, oznacza bowiem stan, który powstał po czynności jako jej rezultat i istnieje w teraźniejszości. Perfectum passivi statici używamy w dialogu, mowie niezależnej, narracji i innych typach kontekstu na oznaczenie faktu, którego skutki są aktualne w chwili obecnej:

„— Moje tamtejsze majątki są dla mnie stracone“ (Orzeszk. „Nad Niemnem“, s. 38).

„Komunikacja kolejowa między Salonikami a Tracją jest przerwana“

(TL 7/ГХ—57)

bez słowa posiłkowego:

„Meble poprzesuwane i powywracane, wszystkie szuflady powyciągane

i rozrzucone“. (Dąbr. „Pielgrzymka da Warszawy\*\*, s. 389)

„Lecz to niedziela, wszystkie biura zamknięte“ (ibidem, s. 385).

1. List był napisany. Konstrukcja ma znaczenie plusquamperfectum passivi statici, oznacza bowiem stan powstały na skutek poprzedzającej go

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

137

czynności i umiejscowiony w jakimś momencie przeszłości lub na linii narracji prowadzonej w czasie przeszłym:

„Minął ostatnie domy kolonii robotniczych, szedł długo koło wysokiego parkanu. Okna kotłowni i hali maszynowej były zamurowane“ (Mor. s. 13)

Okna były już w stanie „zamurowania", kiedy ktoś szedł.

„Doktor Paweł w epoce jego życia, o której mówię, zjedzony byl już przez Obrzydłówek wraz z mózgiem, sercem i energią zarówno potencjalną, jak i kinetyczną“ (Żer. „Siłaczka‘\ s. 54).

Plusquamperfectum passivi statici używamy dla oznaczenia czynności, która dokonała się przed jakimś momentem przeszłości lub tokiem narracji w czasie przeszłym:

„Słyszeliśmy, jak nadjechał pociąg, zatrąbi} żałośnie i stanął — tor był rozkręcony“ (Put. „Trzy powroty“, s. 110).

Kolejność czynności w zdaniu jest chronologicznie odwrócona: z początku była czynność „rozkręcania", a dopiero potem pociąg „nadjechał", „zatrąbił".

„Locke oskarżony jest o zamordowanie 13 żydowskich więźniów. Był on już raz aresztowany, ale zdołał zbiec i żył w Berlinie zachodnim... (TL 1/IX—57).

W zdaniu: „Lecz zanim hymn był skończony, wszedł do sali niewolnik przełożony nad atrium“ (Sienk., s. 519) dziś powiedzielibyśmy raczej „został skończony“.

W kontekście praesens i praesens historicum konstrukcja ta nie przesądza o tym, czy stan w chwili obecnej jeszcze trwa, czy już nie:

„— Jak byłam uradowana — opowiedzieć ci nie potrafię\*\* (Orzeszk. „Pan Graba1\*, s. 30).

„Z klasą swoją powiązani byli ściśle także i wówczas, kiedy nie napotykamy u nich wyznań bezpośrednio politycznych\*\* (Wyka, s. 36).

1. List będzie napisany. Konstrukcja ta formalnie rzecz biorąc ma znaczenie futurum passivi statici, oznacza bowiem stan odniesiony do jakiegoś momentu przyszłości7. Znaczenie takie występuje jaskrawo w wypadku tzw. futurum exactum:

7 „Une phrase comme W PRZYSZŁYM ROKU ZOSTANĘ ZAPISANY NA UNIWERSYTECIE [właściwie: na uniwersytet — W. K.] signifie proprement ,,l’an prochain, je me ferai inscrire, je prendrai une inscription à l’Université (action), mais W PRZYSZŁYM ROKU BĘDĘ ZAPISANY... signifie „Tan prochain, je me trouverai être inscrit, j’aurai une inscription\*\* (état)\*\*.

H. Grappin: „Grammaire de la langue polonaise\*\*. Paris 1942, s. 189.

138

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

„No, proszę pójść do tej swojej szkoły, a gdy pan wróci, pokój już będzie przygotowany (Mor., s. 12).

„Kiedy jednak nadejdą te czasy późniejsze, kupcy niemieccy będą przygotowani“ (TL 5/IX—57).

„Później, gdy na pierwszej projektowanej konferencji osiągnięte będzie porozumienie w pewnych sprawach, a tym samym stworzona będzie atmosfera minimalnego chociażby zaufania — powstaną warunki umożliwiające podjęcie bardziej radykalnych kroków również w dziedzinie rozbrojenia44 (TL 11/1—58).

W innych wypadkach użycia konstrukcja ta może tracić właściwe sobie znaczenie futurum passivi statici i nabierać znaczenia futurum passivi actionis :

„Le Gras stojąc przed frontem swej kompanii tłumaczył żołnierzom, w jaki sposób wykonany będzie atak na Niemców44 (Żer. „O żołnierzu tułaczu44, s. 138).

również i „wykonany zostanie

„Uprzedzono go, że w związku z tym Markowski i Leon wezwani będą na przesłuchanie44 (Braun „Lewanty“, s. 18).

również i „wezwani zostaną

A. Soerensen8 i E. Koschmieder9 sygnalizują, że tendencją żywą jest zastępowanie w formach czasu przyszłego konstrukcji z zostanie konstrukcją z będzie. Poza tym stwierdzeniem w pracach wymienionych nie znajdujemy nic więcej na ten temat.

Subtelna różnica semantyczna między tymi dwoma typami konstrukcji tkwi w tym, że konstrukcja z zostanie nie zachowuje żadnej łączności z czasem teraźniejszym, natomiast konstrukcja z będzie zachowuje związek z teraźniejszością (czynność może wychodzić z teraźniejszości, brać tutaj swój początek, a ostatnie momenty procesu — rezultat, stan — odniesione są do przyszłości).

Rozróżnienie passivum staticum i passivum actionis w czasie przyszłym jest mniej widoczne, a raczej mniej potrzebne niż, na przykład, w czasie przeszłym; dlatego też oddajemy pierwszeństwo konstrukcji z zostanie, gdy chodzi o osiągnięcie rezultatu w dokładnie oznaczonym momencie przyszłości; w większości wypadków zaś stosujemy konstrukcję z będzie jako „neutralną":

„Wobec licznych wypadków drogowych powołany zostanie w Warszawie od 1.IX.... specjalny doświadczalny rejon spraw samochodowych. Doświadczenia pracy tego rejonu wykorzystane będą dla wyciągnięcia wniosków44 (TL 1/IX—57).

8 Op. cit., s. 267.

9 Op. cit., s. 122.

1959 z. 3—4 PORADNIK JĘZYKOWY 139

Szerzenie się konstrukcji z będzie kosztem konstrukcji z zostanie tłumaczy się tym, że konstrukcja ta w zależności od kontekstu może podkreślać stan, który powstał jako skutek poprzedzającej go czynności (por. pierwsze trzy przykłady) albo czynność (w pozostałych dwóch przykładach zaakcentowany jest moment osiągnięcia rezultatu) 10 11.

1. List bywa napisany. Konstrukcja ma znaczenie czasu teraźniejszego dokonanego passivi statici, to jest oznacza czynność potencjalną lub wielokrotnie powtarzalną, która przedstawiona jest na jednym konkretnym przykładzie jako całościowy niepodzielny akt11 ;
2. czynności wzajemnie uwarunkowane (w zdaniach głównym i pobocznym) 12 :

„Gdy cząstka zboża do osady przyniesiona bywa, robi się z niej chleb“ (Chmiel., s. 258)

10 Temat czasu przyszłego słowa posiłkowego (będę) historycznie rzecz biorąc, miał znaczenie aspektu dokonanego (por. Ch. S. Stang: „Das slavische und baltische Verbum". Oslo 1942, s. 71) i zachował to swoje znaczenie w pewnych wypadkach użycia we współczesnym języku: „Mokry śnieg pada. Błoto z tego będzie" (Dąbr. „Geniusz sierocy“, s. 741)

również i „stanie się<( (tzw. ingresywny rodzaj czynności)

„...każdy był ciekawy, co to będzie, gdy po dzwonku Babilończyk pobije się z Kurtem Malikiem“ (Mor., s. 16) również i „stanie się“.

Por. Kr. Netteberg, Op. cit., s. 124.

11 A. A. Mazon określa podstawowe gramatyczne znaczenia aspektu dokonanego w sposób następujący:

Aspekt dokonany może oznaczać:

1. czynność jednolitą („une action unique considérée dans son achèvement et, par suite, dans son résultat"),
2. czynność jednolitą, która w rzeczywistości jest wielokrotna lub powtarzalna, lecz
3. doprowadzona do sztucznej całkowitości w funkcji oznaczenia rezultatu („réduction à l’unité résultative),
4. przedstawiona na jednym konkretnym przykładzie jako całościowy niepodzielny akt („par particularisation, c’est-à-dire par l’illustration à l’aide d’un seul exemple typique d’un fait en réalité fréquent”. A. A. Mazon: „Emplois des aspects du verbe russe". Paris 1914, s. 238—239.

Jl Ju. S. Masłow („Глагольный вид в современном болгарском языке”. Диссертация на соискание ученой степени доктора филологических наук. Ленинград 1953 г.) te same znaczenia aspektu dokonanego rozpatruje jako (po kolei): znaczenie konkretno-faktyczne („конкретно-фактическое значение”), znaczenie sumaryczne („суммарное значение”), znaczenie poglądowo-przykładowe lub konkretno-reprezentatywne („наглядно-примерное или конкретно-репрезентативное значение”).

12 Na podobne konstrukcje w stronie czynnej zwrócono już uwagę. Por. np. «Когда хлор улетучится (есть улетучивши), я наливаю раствор в банку».

Л. П. Размусен: „О глагольных временах и об отношении их к виду в русском, немецком и французском языках”. „Журнал Министерства Народного Просвещения” 1891, июнь, s. 410.

czy «Когда падне човек в морето, той и за сламка са улавя». Ju. S. Masłow: Op. cit., S. 221 i dalej:

„Совершенный вид возможен только в тех случаях, когда действие в придаточном предложении каждым своим актом предшествует каждому акту действия главного предложения, т. е. когда отношения двух этих действий определяются формулой „каждый раз, как произойдет что-то, происходит то-то и то-то” (ibidem).

140

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

b. czynności połączone sytuacją:

„Druhny przystępu do stołu bronią zajadle, drużbowie sad chcą sobie zagarnąć, wynika z tego kompletna bitwa, a kończy się tym, że sad ze staraniem przez druhny urządzony, bywa zniszczony i zdeptany („Wisła4\*, t. XI, z. 3,

„Grupa xy albo zostaje jako taka: soxy, loxy, albo bywa zastąpiona przez xi, soxi“ (Dor. PF XVI, s. 261).

1. List bywał napisany. Konstrukcja ma to samo znaczenie co i konstrukcja poprzednia tylko w\* odniesieniu do przeszłości: imperfectum dokonane passivi statici:

„Chociaż sprawy świętych obrządków bywały w tym narażone raz po raz na żarty, dowcipy, to myślał sobie, że i święte świętym jest w jakichś granicach“ (Dąbr. „Ksiądz Filip44, s. 279).

„Dach nazywa się po grecku тo wyraz ten jednak miał początkowo znaczenie ogólniejsze „przykrycie44... widać, że sterta bywała przykryta dachem44 (Saf., s. 68).

Konstrukcje z bywać we współczesnym języku polskim spotyka się stosunkowo rzadko i są one na drodze do zaniku; prawie już nie używamy specjalnej formy gramatycznej dla wyrażenia czynności frekwentatywnej. Cechy konkretne znaczenia gramatycznego zostają zasygnalizowane za pomocą oddzielnych wyrazów: częstotliwość w tym wypadku wyrażamy raczej za pomocą słów okolicznikowych zwykle, często, zawsze itd.

1. List został napisany. Konstrukcja ma znaczenie czasu przeszłego dokonanego passivi actionis. Forma aspektu dokonanego może mieć następujące znaczenia:

a. konkretno-faktyczne: oznacza jednorazową niepodzielną czynność:

„Powołany został znowu jakiś Wikientij, wyłożył nauczycielowi swoją umiejętność i znikł w tłumie44 (Żer., „Syzyfowe prace44, s. 325).

Najbardziej jaskrawo znaczenie to występuje, gdy czynność ujęta jest w pewne ramy chronologiczne:

„Napad Tatarów w sierpniu 1549 r. powściągnięty został dworskiemi króla chorągwiami44 (Szujski, s. 177).

„W roku 1804 pierwszy konsul ogłoszony został cesarzem Francuzów pod imieniem Napoleona44 (J. Nar., s. 194),

albo gdy podkreślony jest chwilowy charakter czynności:

„Udając, że nie poznaje męża. Marta mu wmawia, że widziała, jak co dopiero został powieszony on — Kasper Dzbankiewicz44 (Wyka, s. 104).

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

141

1. sumaryczne: aspekt dokonany oznacza czynność potencjalną lub wielokrotną doprowadzoną do sztucznej całkowitości w pojęciu rezultatu (oznaczenia faktu dokonania czynności):

„Dlatego zdarzały się wypadki, że sejm przez króla zwołany, jeśli król z jakiejkolwiek przyczyny nie mógł przybyć na miejsce sejmu, został odroczony" (Soz., s. 50).

„Porzucał swoje kochanki bez skrupułu, ale gdy sam został zdradzony, wpadał we wściekły gniew na cały rodzaj żeński“. (Prus, s. 11).

Konstrukcji tej używamy przede wszystkim w narracji, historycznym opowiadaniu na oznaczenie czynności minionych nie związanych z teraźniejszością:

„Po długich mozolnych zabiegach, kawaler maltański, a wówczas pułkownik wojsk austriackich, dostał tylko regiment gwardii pieszej koronnej, a zaraz potem jenerał-majorem wojsk koronnych mianowany zostać (Zal., s. 17).

„Cała bitwa nie trwała trzy godziny i Turcy zostali pobici“ (Soz., s. 389).

Znaczenia te i użycie konstrukcji wiążą się z dawnym znaczeniem aorystu. Poza tym używamy tej konstrukcji na oznaczenie faktu, że jakaś czynność dokonała się w przeszłości:

„W Pałacu Kultury i Nauki otwarta została 5 bm. i czynna będzie do 19 bm wystawa..." (TL 6/Х1Г—57).

„Sędziwy jubilat został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi" (TL 4 IX—57).

Konstrukcja z zostać zwykle oznacza czynność na linii narracji i dlatego w wypadku jej użycia mamy do czynienia ze zwykłą kolejnością wydarzeń, faktów. Konstrukcja ta może oznaczać czynność, która następuje po innej czynności:

„A gdy raz na korytarzu zaczął o tym rozmowę..., został wyśmiany" (Put. ..Rzeczywistość", s. 15).

„Wyróżnił się, z czasem został przyjęty kontraktowo do Instytutu Badań Rolniczych w Puławach (Dąbr. „Trzecia jesień", s. 456).

albo też czynność poprzedzającą inną czynność:

„Nareszcie wszystkie łóżka zostały posłane i Marcinowi kazano się rozebrać" (Żer. „Syzyfowe prace, s. 318).

„Gdy przeczytane zostały wszystkie nazwiska, pan Wiechowski znowu skinął na Michcika". (Żer. ibidem, s. 323).

W języku niemieckim w tym ostatnim wypadku używana jest forma plusquamperfectum. W języku zaś polskim w zdaniu pobocznym samo

142

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

użycie czasu przeszłego dokonanego ze spójnikiem wystarcza do uwydatnienia, że czynność jest uprzednia w stosunku do innej 13 14.

1. List zostanie napisany. Konstrukcja ma znaczenie czasu przyszłego dooknanego passivi actionis, to jest oznacza moment stawania się stanu w przyszłości poza jakimkolwiek związkiem z teraźniejszością:

..Król wysłał do papieża Erazma Ciołka biskupa płockiego ze skargą na Zakon, licząc zapewnie na to, że przy trwających w Rzymie planach wielkich przeciw\* Turcji przedsięwzięć, interes Polski należycie uwzględnionym zostanie“ (Szujski, s. 156).

,,— Za pierwszym razem przyniosłem ci, panie, nadzieję, obecnie przynoszę pewność, że dziewo ca zostanie odnaleziona(Sienk., s. 163).

Częściej używamy tej konstrukcji, gdy fakt w przyszłości jest oznaczony chronologicznie:

„W lipcu 1960 roku, w 550-lecie Bitwy pod Grunwaldem odsłonięty zostanie pomnik na pamiątkę tego zwycięstwa“ (ŻW 14/III—59).

„Przewiduje się, że wydajność jeszcze w tym tygodniu podciągnięta zostanie do poziomu planu" (TL 10/ХII—57).

„Wyrok w tej sprawie zostanie ogłoszony prawdopodobnie 4 bm“ (TL 3/IX—57).

Konstrukcji tej używamy w tzw. sytuacji pozaczasowej.

„Jeśli nie zostanie zorganizowane referendum, zw. zawodowe przeprowadzą głosowanie wśród swych członków’" (ŻW 29/III—58).

„Jeżeli w ę lub ą składowy ruch wzniesienia tylnej części języka ku podniebieniu miękkiemu zostanie wykonany z nieco większą siłą, to w ośrodku mózgowym zaczyna się żłobić koleina dla u...“ (Dor. „Pod.", s. 90).

1. List zostaje napisany. Konstrukcja ma znaczenie czasu teraźniejszego dokonanego passivi actionis i występuje tylko w określonych sytuacjach, a mianowicie: „Gdy mówiącemu zależy na podkreśleniu osiągnięcia rezultatu a) w pozaczasowości, np. praes. scenicum albo w stylu urzędowym rozporządzeń władz wyższych, ustawodawczych itp. b) w typie koincydencyjnym tego samego stylu i c) w praesens historicum“ Vi.

I. Sytuacja pozaczasowa. Forma czasu teraźniejszego słowa

13 „Zazwyczaj jednak robi się z tego czasu [chodzi o plusquamperfectum activi — uwaga moja W. K.] użytek w naszym języku w samych tylko zdaniach głównych; gdyż w pobocznych, samo użycie czasu przeszłego od słowa dokonanego z odpowiednim spójnikiem, zwykle już zupełnie na to wystarcza.

Przykład: „Lew zjadł był woła: strach dokoła powstał niezmierny, bo wól był wierny": Kras. i „Gdy lew zjadł woła, strach dokoła powstał" A. Małecki: „Gramatyka historyczno-porównawcza języka polskiego". Lwów 1879, II, s. 454.

14 E. Koschmieder: Op. cit., s. 123.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

143

posiłkowego zostawać ma znaczenie czynności pozaczasowej, ujmowanej ogólnie, nie odnoszonej bezpośrednio do chwili mówienia 15.

Forma aspektu dokonanego może mieć następujące podstawowe znaczenia:

1. sumaryczne; takie znaczenie aspektu dokonanego spotykamy
2. w wypowiedziach mających charakter pewników, postulatów, wiekuistych prawd, w stwierdzeniach i definicjach naukowych:

„Na południu Polski -ch- słabo wymawiane, w połączeniach interwokalicznych zostaje niejako ogarnięte falą obustronnej dźwięczności i ulega sonoryzacji"... (Dor. „Pod.", s. 66).

1. w czasie teraźniejszym gnomicznym (przysłowia, powiedzonka, sentencje):

„Ostatecznie, w każdej wojnie ktoś zwycięża i ktoś przegrywa. Ale nie w każdej wojnie najlepsza wartość ludzka wydana zostaje na taką poniewierkę“ (Nał. ..Droga wrześniowa", s. 669).

1. w różnego rodzaju aktach kancelaryjnych: ogłoszeniach, zawiadomieniach, informacjach, postanowieniach i rozporządzeniach władz ustawodawczych, umowach dyplomatycznych itd.:

„W przypadku [— co jest też kancelaryjne zamiast: w razie] zmiany na stanowisku przewodniczącego zarządu głównego Związku Zawodowego — dotychczasowy przewodniczący zostaje odwołany przez Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych z Komitetu Wykonawczego" (Projekt: Statut Zrzeszenia Związków Zawodowych w Polsce GP 29—30/III—58).

Kontekst i znaczenie leksykalne mogą zaakcentować nastąpienie stanu:

„W momencie, w którym oba te aspekty jego osoby, subiektywny i socjalny, zostają skonfrontowane — jego aspekt subiektywny ulega skompromitowaniu". (Nał. „Granica", s. 607).

Czasami występuje znaczenie duratywne, to jest znaczenie ogarnięcia długotrwałej czynności:

„W sukniach daje się zauważyć tendencje do prostej linii, przy czym zostają one skrócone do 40 cm od ziemi" (TL 7/IX—57).

15 W językach słowiańskich forma czasu teraźniejszego może łączyć w sobie znaczenia czasu teraźniejszego we właściwym sensie i znaczenie czasu ogólnego (poza wszelkimi czasowymi granicami). Niektóre nieindoeuropejskie języki (np. turecki) mają specjalną formę gramatyczną dla wyrażenia tej ostatniej czynności.

Fr. Kopečný („Slovo a slovestnost", 10, 1947, s. 154—158) wyróżnia czas teraźniejszy aktualny i czas teraźniejszy nieaktualny.

144

PORADNIK JĘZYKOWY 1959 z. 3—4

1. poglądowo-przykładowe lub konkretno-reprezentatywne; znaczenie to występuje w grupie zdań współzależnych:

„Jeśli podróżny uiści je [—60 zł.] natychmiast, kara zostaje zmniejszona o połowę" (Sz M 17/III—59).

„Gdy tacy przyjaciele spotkają się kiedyś znowu w pobliżu możliwości picia... — ich przyjaźń... podjęta zostaje w tym samym miejscu, w którym przerwana była przez wytrzeźwienie“ (Nał. „Romans Teresy Hennert", s. 90).

1. znaczenie konkretno-faktyczne. Połączenie formy czasu teraźniejszego ogólnego z konkretno-faktycznym znaczeniem aspektu dokonanego doprowadza do znaczenia czasu przyszłego dokonanego passivi actionis; rezultat czynności (stan) jest odniesiony do przyszłości:

„W przyszłym roku absolwentów nie będzie wcale, bowiem studia zostają przedłużone do lat pięciu" (ŻL 21/IV—57).

Często spotykamy znaczenie czasu przyszłego dokładnie zaplanowanego (chodzi o osiągnięcie rezultatu w chronologicznie oznaczonym momencie przyszłości):

„Słowa spikera brzmiały w górze bardzo wyraźnie — „Operacje wojenne

zostają wstrzymane w sobotę o godzinie 8 rano“ (Andrz., s. Tl).

„Komedia Felicien Marceau „Jajko" zostaje od dnia 1 kwietnia przeniesiona do Teatru Komedia na Żoliborzu" (ŻW, 29/III—58).

Poza tym konkretno-faktyczne znaczenie aspektu dokonanego typowe jest dla tzw. praesens historicum.

1. Praesens historicum. Przez praesens historicum współczesne gramatyki proponują rozumieć praesens użyte w opowiadaniu

o zdarzeniach minionych dla nadania temu opowiadaniu żywości, ekspresywności i jasności. Niektórzy badacze kładą nacisk na konieczność rozróżniania dwóch płaszczyzn czasowych: czasu zdarzeń, o których mowa,

i czasu opowiadania o tych zdarzeniach JC. Według opinii innych za pomocą praesens historicum uwydatniony zostaje nie czas, w którym się coś dzieje, lecz sposób, w jaki przebiegają czynności stanowiące przedmiot opisu. Autor opisuje zdarzenia, a nie opowiada o nich. Zdarzenia zostają oderwane od czasu ich prawdziwego przebiegu i ujęte ogólnie. Element czasowy w opowieści zanika ,7. Gdy autor chce podkreślić, że od- 16 17

16 Por. między innymi K. Wyka: „Czas powieściowy". Inter arma (Zbiór prac ofiarowanych prof. Kazimierzowi Nitschowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin (1.2.1944) przez przyjaciół, kolegów i uczniów, Kraków 1946); autor rozróżnia „czas zdarzeń powieściowych" i „czas narracji" (s. 121).

17 Por. R. Glasser: „Studien zur Geschichte des französischen Zeitbegriffs" (München Romanische Arbeite, Fünftes Heft 1936, s. 15.

E. А. Реферовская: „К вопросу о категории вида в языке французского народного эпоса". („Ученые записки ЛГОЛУ". Серия филологических наук, выпуск 14. Ленинград 1949. s. 149—150).

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

145

dzielny fakt zdarzył się przed tym, co stanowi punkt wyjścia narracji, wtedy stosuje formę czasu przeszłego w stronie czynnej i formę aspektu dokonanego w stronie biernej. Dla pozaczasowości typowe są znaczenia aspektu dokonanego sumaryczne i poglądowo-przykładowe (konkretno-reprezentatywne), dla praesens historicum zaś typowym okazuje się znaczenie konkretno-faktyczne, ponieważ czynność oznaczona tą formą objęta jest bezpośrednio tokiem narracji.

Kontekst i leksykalne znaczenie imiesłowu mogą podkreślać i wysuwać na plan pierwszy chwilowy charakter czynności:

„Ten za pierwszym go ujrzeniem, uderza go Czekanem w głowę, porywają go przygotowani siepacze i w tej chwili roztargany zostaje końmi“ (T. Nar., s. 297).

„Chłopców ogarnia niesłychane podniecenie. Mały obserwator zostaje gwałtownie opuszczony na ziemię. Starsi chłopcy podskakują\*4 (Bran., s. 149).

lub duratywny charakter czynności (ogarnięcie długotrwałości):

„Pokonany [— Bolesław] uchodzi na Węgry, zaś Kraków i Małopolska zostają na siedem lat opanowane przez Władysława czeskiego44 (Dąbr. „Stanisław i Bogumił44, s. 812).

Należy zwrócić uwagę jeszcze na jeden typ sytuacji, w którym często spotykamy konstrukcję zostaje + imiesłów bierny dokonany, tzw. czas teraźniejszy referujący (biografie, relacje, sprawozdania, referaty, streszczenia dzieł literatury pięknej itd.). Czas ten ma się różnić od praesens historicum brakiem emocjonalnego zabarwienia, suchością stylu:

„Zwłaszcza, że całe otoczenie Birbańskiego zostaje wplątane w grę taktyczną, że wszyscy w nim omotani przez Łatkę, postępują, jak jego dyrygencka pałeczka wskazuje44 (Wyka, s. 131).

„Odzyskuje głos karcący... jego brat Maksymilian, a pisarz ostatecznie zostaje odcięty od powinowactwa z najbardziej skostniałym i zacofanym nurtem literackim lat jego młodości44 (ibidem. 3. 34).

Znaczenie konkretno-faktyczne jest wyraźnie widoczne, gdy czynność ujęta jest w pewne ramy chronologiczne:

„W roku 1933 emigruje Frank po raz drugi, w r. 1934 zostaje pozbawiony obywatelstwa niemieckiego44 (TL 8/IX—57).

„Alfred Dreyfus... w r. 1894 zostaje niewinnie skazany przez przekupiony sąd na dożywotnie więzienie44 (Jak., s. 97).

Uważam więc za celowe wyróżnić dwa typy sytuacji, w których występuje konstrukcja zostaje + imiesłów bierny dokonany:

146

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

1. sytuacja pozaczasowa
2. praesens historicum i tzw. czas teraźniejszy referujący. Przykładów na typ koincydencyjny nie zanotowałem 18.

Czas teraźniejszy dokonany passivi actionis ma znaczenie czasu ogólnego bez podkreślenia stosunku do jakiegoś subiektywnego momentu czasowego. Na tym tle powstają w różnych kontekstach znaczenia czasów teraźniejszego, przeszłego, przyszłego. Są to świadectwa względności form czasu i związku kategorii czasu z kategorią aspektu.

1. List zostawał napisany. Konstrukcja ma znaczenie imperfektu dokonanego passivi actionis; czas przeszły słowa posiłkowego ma znaczenie imperfektu, forma zaś aspektu dokonanego — znaczenie sumaryczne:

„Nie zawsze jednak wyraz obcy, nawet mający po temu warunki fonetyczne, zostawał urobiony na polskim gruncie przyrostkiem -ek“ (Dor. PF. XII, s. 147—148).

Konstrukcja ta również jak i konstrukcje z bywać spotyka się we współczesnym języku polskim bardzo rzadko.

OBJAŚNIENIE SKRÓTÓW

Andrz. — J. Andrzejewski: Popiół i diament. „Czytelnik". 1948 Bran. — M. Brandys: Honorowy łobuz. Warszawa 1957 Braun — A. Braun: Lewanty. „Czytelnik". 1954: I—III

Chmiel — P. Chmielowski: Studia i szkice z dziejów literatury polskiej. Seria I Kraków 1386

Dąbr. — M. Dąbrowska: „Geniusz sierocy". ..Ksiądz Filip", „Pani Winczewska". „Pielgrzymka do Warszawy", „Stanisław i Bogumił", „Trzecia jesień". Pisma wybrane. Warszawa 1956; I

Dor. — W. Doroszewski: Podstawy gramatyki polskiej. Warszawa 1952; I

PF XII: — Polski przyrostek -ek w wyrazach zapożyczonych. „Prace filologiczne", Warszawa 1927; XII

PF XVI: — Mowa mieszkańców wsi Staroźreby. „Prace filologiczne". Warszawa 1934; XVI

Jak. — J. Z. Jakubowski: Zarys literatury polskiej. Warszawa 1954; Cz. I.

Mor. — G. Morcinek: Wyorane kamienie. Katowice 1946

Nał. — Z. Nałkowska: Dom nad łąkami. Warszawa 1947; Droga wrześniowa, Granica, Romans Teresy Hennert. Pisma wybrane, „Czytelnik" 1954

18 „Przez koincydencję rozumiem tu wypadek specjalny, w którym samo wypowiedzenie danego słowa w teraźniejszości jest równocześnie tą czynnością, o której się w danym czasowniku mówi., wypowiedzenie wyrazu proszą może być właśnie tym proszeniem, tzn. tą czynnością, o której się w tym czasowniku równocześnie mówi. Mamy wtedy do czynienia z koincydencją słowa i czynu" (E. Koschmieder: Op. cit., s. 104) por. przykład na s. 123: „niniejszym Pan zostaje przeniesiony w stan spoczynku (zam. przenoszą Pana)".

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

147

J. Nar. — J. Narbutt: Dzieje wewnętrzne narodu litewskiego z czasów Jana Sobieskiego i Augusta II królów panujących w Polsce. Wilno 1843.

T. Nar. — T. Narbutt: Teodora Narbutta pomniejsze pisma historyczne. Wilno 1856 Orzeszk. — E. Orzeszkowa: Nad Niemnem. Warszawa 1948; I. Pan Graba. Warszawa 1884; I

Prus — B. Prus: Emancypantki. Warszawa 1903; IV

Put. — J. Putrament: Rzeczywistość. „Czytelnik\*\* 1955; Trzy powroty. Warszawa 1955 Saf. — J. Safarewicz: Elementy języka greckiego. Wyd. II. Kraków 1951 Sienk. — H. Sienkiewicz: Quo vadis. Warszawa 1955

Soz. — A. Sozański: Wykład politycznej geografii rządu i administracji dawnej Polski przy końcu istnienia całego państwa. Kraków 1892 Wyka — K. Wyka: Wstęp do „Pism wszystkich'\* A. Fredro. Warszawa 1955; I Zal. — B. Zaleski: Żywot księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Poznań 1881; I Żer. — S. Żeromski: „Siłaczka\*\*, „O żołnierzu tułaczu\*\*, „Syzyfowe prace\*\* — Pisma wybrane. Warszawa 1955.

Periodyki.

GP — Głos Pracy KP — Kurier Polski SzM — Sztandar młodych TL — Trybuna Ludu ŻL — Życie literackie ŻW — Życie Warszawy

Włodzimierz Klimonow

UWAGI O WYMOWIE GRUPY a +N
W NIEKTÓRYCH GWARACH KASZUBSKICH

Wśród różnego typu uproszczeń i upodobnień fonetycznych występujących w języku polskim, bardzo często spotykamy się ze zjawiskami polegającymi na antycypacji ruchu jednego z narządów mowy biorących udział w artykulacji.

W zakresie nosowości zjawisko to występuje przy wymowie grup głoskowych składających się z samogłoski ustnej i spółgłoski nosowej. Opuszczenie podniebienia miękkiego, które powinno nastąpić dopiero po zakończeniu artykulacji samogłoskowej, zachodzi wcześniej, już w czasie wymawiania samogłoski. W starannej wymowie tzw. literackiej unosowienie samogłoski w pozycji a + N1 jest bardzo rzadkie, a wtedy nawet kiedy się zdarza, jest tak słabe, że normalnie nie chwytamy go uchem i wykryć by je można przez badanie wymowy odpowiednimi przyrządami. Silna nazalizacja samogłoski w takiej pozycji jest zjawiskiem wyjątkowym. 1

1 Znaku a używam jako symbolu samogłoski bez względu na jej brzmienie.

148

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

Antycypacja opuszczenia podniebienia miękkiego daje się natomiast obserwować w wymowie gwarowej, a szczególnie w tych gwarach, gdzie samogłoski nosowe są wymawiane wokalicznie, to znaczy, że albo mają rezonans nosowy mniej więcej zsynchronizowany z artykulacją ustną, albo też w trakcie ich wymawiania następuje wprawdzie opóźnienie rezonansu nosowego i nawet rezonans ten wyodrębnia się jako osobny element artykulacyjno-słyszeniowy, lecz nie występuje w postaci konsonantycznej.

Utrzymanie wokalicznego rezosansu nosowego jest oczywiście tym łatwiejsze, im niższa jest właściwa danej samogłosce pozycja języka2. Toteż nosówka przednia odpowiadająca literackiemu ę ma w tych gwarach bardzo często brzmienie a, lub ą i przy jej wymawianiu wokaliczny rezonans nosowy niejednokrotnie występuje w przeważającej liczbie wymówień. W związku z tym nie zdziwi nas fakt, że nazalizację samogłoski ustnej wymawianej bezpośrednio przed spółgłoską nosową najczęściej obserwujemy w grupie a+N.

Materiał, którym dysponuję, zebrałam na terenie dwóch powiatów kaszubskich: kartuskiego i wejherowskiego. Składają się nań odpowiedzi na pytania Kwestionariusza Atlasu Gwarowego Kaszubszczyzny przygotowanego przez II Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN pod kierunkiem prof, dr Z. Stiebera. Kwestionariusz wypełniałam biorąc udział w badaniach terenowych tej Pracowni 3. Ilość materiału zapisanego w każdej z badanych wsi jest wobec tego zasadniczo taka sama i materiał jako zbierany według jednej zasady jest całkowicie porównywalny.

Zapisy odnoszące się do wymowy grupy głoskowej a+N są częścią tego ogólnego zasobu materiałowego. Metoda pytań kwestionariuszowych spowodowała jednak, że wyrazy ilustrujące omawiane zjawisko powtarzają się w materiale pochodzącym z różnych wsi, a nawet mogą się po-

2 Nawet w wymowie czystego a często obserwujemy lekkie opuszczenie podniebienia miękkiego, por. H. Koneczna, W. Zawadowski „Przekroje rentgenograficzne głosek polskich", Warszawa 1051, rys. 8—11.

Nazalizację samogłoski w pozycji przed spółgłoską nosową notują autorzy prac dialektologicznych dotyczących południowych terenów Polski, np. K. Nitsch: Dwie gwary małopolskie. MPKJ 1907, t. II; K. Nitsch, I. Stein: Zapiski gwarowe ze środkowej Galicji. MPKJ 1915, t. VII; W. Kosiński: Słownik okolic Czchowa. MPKJ 1915; t. VII; E. Pawłowski: Gwara podegrodzka... Wrocław—Kraków 1955. Autorzy ci ograniczają się tylko do podania tego typu wymowy, nie analizują go jednak szczegółowiej i nie wiążą ze sposobem wymawiania samogłosek nosowych w tych gwarach. O antycypacji nosowości na Kaszubach pisze F. Lorentz: Gramatyka pomorska, Poznań 1027. Zajmuje się on jednak tylko sprawą pochodzenia samogłoski a ulegającej nazalizacji. W tym artykule chciałabym rozpatrzyć omawiane zjawisko od strony artykulacyjnej, od strony mechanizmu powstawania tego typu wymowy.

3 W artykule tym opieram się przede wszystkim na własnych zapisach, w mniejszym stopniu na zapisach mgr J. Chludzińskiej. Niekiedy też dla uzupełnienia lub porównania sięgam do materiałów zebranych przez inne osoby biorące udział w badaniach Pracowni.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

149

wtarzać u różnych osób z tej samej wsi, jeżeli poszczególne pytania były dla sprawdzenia zadawane innym osobom oprócz informatora głównego. Niezależnie jednak od tego materiał zdaje się wskazywać na to, że zjawisko antycypacji rezonansu nosowego stało się dziś zjawiskiem leksykalnym, to znaczy wiążącym się z niektórymi tylko wyrazami4. Taka „leksykalizacja“ procesów fonetycznych spotykana jest jak wiadomo w wielu gwarach, np. na Mazowszu przy mazurzeniu czy ścieśnianiu historycznie długich samogłosek i występuje zwykle wtedy, kiedy samo zjawisko fonetyczne zaczyna wygasać. W związku z tym można przypuszczać, że i nazalizacja samogłoski w grupie a + N na Kaszubach jest obecnie już tylko świadectwem istnienia procesu, który dawniej był powszechny, dziś jednak powoli ustępuje5. Za takim twierdzeniem przemawiałoby też geograficzne rozmieszczenie wypadków nazalizacji.

Kaszubszczyzna powiatu kartuskiego pod wieloma względami ma mniej cech gwarowych niż gwary kaszubskie położone bardziej na północ. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy może być sąsiedztwo gwar już nie czysto kaszubskich, a także większy wpływ języka ogólnopolskiego. Unosowienie samogłoski a w pozycji przed spółgłoskami nosowymi notowałam więc we wsiach powiatu kartuskiego raczej rzadko. W czterech wsiach leżących w różnych punktach tego powiatu zapisałam tylko 38 razy wymowę omawianego typu.

A. W połączeniach tautosylabicznych 6

ąN bąn «kolej», kąm «kamień»—Sierakowice; käštąn — Łączy no;

ląmpa, mąngla, štąmpel «tłuczek» — Skrzeszewo;

ą~N bąп — Łączyno;

ą~ bą~ — Łączyno;

ą barąč'i «chmury», siątojąči «świętojanki» — «porzeczki», siątoiąšči «świętojański» — Łączyno;

a~ la~pa, sa~ći «sanki» — Łączyno, la~pa (2 razy), lampka, là~pka, glokla~pa

«lampa z kloszem», sa~son «samson» — «samolub» — Zgorzałe;

Razem 19 zapisów

4 Potwierdza to materiał zapisany przez innych eksploratorów II Pracowni Dialektologicznej PAN, w którym wyrazy notowane przeze mnie z antycypacją rezonansu nosowego powtarzają się w podobnej formie na terenie omawianych powiatów, a także na przyległych obszarach kaszubskich. W innych natomiast wyrazach samogłoska a w tej samej pozycji nie ulega nazalizacji.

5 W niniejszym artykule traktuję zjawisko wyłącznie z punktu widzenia opisowego. Idzie mi o przedstawienie sytuacji w tym zakresie zastanej w latach 1954 i 1955.

6 Podaję tu tylko te wypadki, w których wystąpiła nazalizacja. Oczywiście oprócz tego mam bardzo dużo zapisów bez nazalizacji. Ponieważ ogólna ilość materiału jest mniej więcej taka sama w każdym z powiatów — na terenie, gdzie zapisałam mniej wymówień nazalizowanych, jest więcej wymówień bez nazalizacji.

150

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

B. W połączeniach heterosylabicznych

e

ą-N bąńa «dynia», kąmeńe, rąma (N. sg.), rąmeńa, rąno, sąńe, žemąnne — Sierakowice; dąna, «jodła świerk» (2 r.), ka.stąne (N. pi.)lnąni, pąna, parcąny, sąńa «siana», sąńeńo «sanna», špąneʒ́el «szpanegiel» — część w wozie, sąńe — Łączyno; zmąna - • Skrzeszewo;

a~-N ba~ńa — Łączyno;

Razem 19 zapisów

Ze względu na omówioną wyżej metodę zbierania materiału liczba zapisanych wymówień z antycypowanym rezonansem nosowym wskazuje na stopień upowszechnienia zjawiska. Toteż o wiele większa liczba tego typu zanotowanych artykulacji na terenie powiatu wejherowskiego, który jest w ogóle bardziej „kaszubski", świadczy o tym, że proces nazalizacji jest tutaj bardziej żywy, aktualny, a co za tym idzie, dalszy od wygaśnięcia, jak można przypuszczać.

A. W połączeniach tautosylabicznych

ąN kąm, ląmpa, tąńcys «tancerz» Zęblewo; ląmpa, mąrgla, tąm — Sopieszyno; sam — Gniewowo; kąnta, skuząnny — Góra; ąwN kąwnka «nazwisko Капка» - Zęblewo; ą~ ot lą~pć — Sopieszyno;

lą~pa, tą~ «tam» — Gniewowo;

ą mągla (3 r.), wemąglei̯e,kupi̯ų «kupiam» niedokon., — Zęblewo;

tątą «tamtą» — Sopieszyno;

e

awąturą (Acc. sg.), ląpa (2 r.), sąkam'i «sankami», tą {9 r.), tę «tam», sukǫ

«szukam», — Gniewowo;

kupą (j.w.), puezną «poznam», wzirą «patrzę» suoxą «słucham» stąpólc «tłuczek» — Góra;

ai m'eskai̯c «mieszkaniec», pei̯ski «pański» -- Niepoczołowice;

pai̯c «panicz» (2 r.), tai̯ceř tai̯cerka Zęblowo;

pai̯c «paniez» — Gniewowo;

 '

Razem 44 wymówienia

B. W połączeniach heterosylabicznych

Zapisy nazalizacji samogłoski a przed N w połączeniach heterosylabicznych są niewspółmiernie liczniejsze. W tychże pięciu wsiach zanoto-

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

151

wałam 244 wypadki tego sposobu artykulacji. Najwięcej ich — 90 — przypada na wieś Zęblewo, gdzie zresztą już w pierwszych rozmowach z mieszkańcami zauważyliśmy wyjątkowo silny rezonans nosowy również w wymowie samogłosek nosowych.

I

ą-N drewńąne, drewńąnemu, drewńąny, drewńąnyx, drewńąnygue, drewńąnćgṷe,

I

drewńąnym, (2 r.), drewńąnem, drewńąnyma, lńąna, lńąny, škąńe

«nosidła», do walewąńi «do wylewania», do zaprawąni, drewńąm,

I

drewnąnex, kyząńama «kazaniami», kyząńi, kyząńim - Niepoczołowice;

!

ąńou Í2 r.|, drewąni, dretbąnigue, drew'ąnim, drew'ąnym (2 r.), drew'ąny

(2 г.), drewąnyma, drewąnymu, drewńąne, drewńąny (2 r.)

drewńąnex, drewńąnygṷe, drewńąnćm, drewńąnym (2 r.) kąmeńe, kąmiń,

I I

kṷeląna, kṷeląnama, kṷoląna «kolana», keząńa, keząnigṷe (2 r.), keząńa,

keząńa, kezańe, keząńć, keząńi (2 r.), keząnim, keząńuf, kyząńa, kyząńax,

1

kyząńama, kyząńe, kyząńi (2 r.), kyząnigṷe, kyząnim, kyząnuf, kęząńim,

I e

kṷząńimṷy (Dat. sg.), lńąne, lńąnego, lńąni, lńąny, lńąnygo, lńąne, ṷyskąm ṷyskani «błyskanie», meškąni, parcąny (2 r.), rąna, / sąńax, smetąna, do do spṷedąńi (2 r.) sykńąny «sukienny» šhąńe «nosidła» (2 r.), bez zawęząńi, zmąna, na zmąńe, lnąny, parcąny, weṷńąni, skṷedony (2 r) «składany», sykńoni *—* Zęblewo;

s carotońicąma, dąna (2 r.), «jodła», drewńąm, ćdeldąna «jodła», idldąna, kąmeńe (2 r.), kąmenuf, kąmiń, kastąne, kUeląna, koląnuf, k^oląnóf, koząńe, koząm (4 r.), koząńim (2 r.), koząńo, koząńof, kóząńoma, kćząńe, koląnuf pąnefka «patelnia», parcąny, pląma, posekąna, posekąne, rąna, on ma rąna (Acc. sg.), to sąmo, smetana, do spąńa, sćekąny «gaduła» shąńie, stąma «pień», do umywąńi, wezywąńi «wyzwisko», ząmokUy, za$ǫnowąńi « zagajnik», do zaprawąńa, do zmywąńi, £ąm «żytni», welgni «wylany», welǫny — Sopieszyno;

' e I

ąńuṷ, drewńąm, drewńąmm (3 r.), drewńąnima, dąna, dane (2 r.), ćdeldąna, kaząńuf, koząńami, koząńim, koząńuf, koząńi, koząńim, koząńo (2 r.) koząńu (3 r.) uygąńi «kłamstwo», na meskąńu, paxtowąny, do prąńa, prąńe, sama, do sćkąńi «do siekania», šxąńe «nosidła», stąma «pień», ma zadąm «zadane»

c

o czarach, zmartwyxfstąńe, do zaprawąńa, fana «flaga», fąnǫ, zupixowǫni «zakurzony», zw'ǫni «zawiane» (2 r.), osametǫni «opętany», uradowęm, zdǫni «zadane», uradowtpm — Gniewozoo;

cegąni, dąna, ideldąna, kaštąna (2 r.), kaząńuf, kóząńa, koząńa (2 r.), /cozą-

u

nama, koząni, koząńim, koząni, koząńu, koląna (2 r.), kolano, do iąńa »do lania», lńąny, mąńi «kłamie», do naliwąńi, parcąni, parcąm, rąna,

152

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

rąm'a, do rozgaryńąńa, řąne «żytnie», do sąna «do siana», f stąńe, śm'etąna, škąńe, na škąńax, do štąpąńi «do tłuczenia», «huba», šwąme (N.pl.),

do zaprawąńi, то stojǫni «stoi», u£esǫi, zawǫni (2 r.), xršǫnu «chrzanu», pisçni «zapisane», weprǫni «wyprane», zašlamowųny, wegodųm, zašlamow*ṷni*, uzyw*ṷ*nt — Góra;

ąṷ-N dąṷna (2 r.) — Niepoczołowice; dąṷna — Gniewowo;

— Góra.

Wyodrębnienie artykulacji unosowionej samogłoski znajdującej się w jednej sylabie z następującą spółgłoską nosową od wymówień, w których samogłoska należy do jednej, a spółgłoska do drugiej sylaby, ma uzasadnienie nie tylko w mniejszej lub większej częstości występowania unosowienia. W pozycji tautosylabicznej obserwujemy bowiem większą różnorodność realizacji tych połączeń. W połączeniach heterosylabicznych niemal wyłącznie spotykamy się z faktem, że nazalizacja samogłoski jest jedynym rezultatem antycypacji nosowości. Raz tylko w Łączynie (pow. kartuski) zapisałam takie wymówienie wyrazu, w którym rezonans nosowy wystąpił już po właściwej artykulacji samogłoskowej w jamie ustnej, ale jeszcze przed środkowojęzykowo-prepalatalnym zwarciem dla spółgłoski nosowej (ba~ńa). Kilkakrotnie też w pow. wejherowskim obserwowałam w zapożyczonej z języka niemieckiego nazwie jodły (die Tanne) prócz rezonansu nosowego towarzyszącego artykulacji samogłoski a następującą między samogłoską a spółgłoską nosową intensywną pracę warg, co w połączeniu ze wzniesieniem w tylnej części jamy ustnej języka dało w efekcie niesylabiczne u. Samogłoska została tu potraktowana jako normalna samogłoska nosowa, przy której w porównaniu z samogłoską ustną występuje zwykle uintensywnienie ruchu języka w części tylnej oraz ruch warg zmierzający do ich zaokrąglenia i wydłużający wskutek tego rezonator jamy ustnej od przodu, co należy rozumieć jako kompensacyjne zastępstwo zmniejszenia jamy ustnej od tyłu przez opuszczenie podniebienia miękkiego (daṷna — Niepoczołowice, Gniewowo, Góra)7.

Natomiast w pozycji tautosylabicznej zauważamy siedem różnych sposobów realizacji artykulacyjno-akustycznej tego połączenia głosek.

1. Pierwszy z nich jest analogiczny do powszechnej wymowy połączeń heterosylabicznych. Mianowicie samogłoska ulega nazalizacji, a unosowione zwarcie spółgłoskowe utrzymuje się nadal w wymowie wyrazu (15 przykładów — por. s. 149, 150).
2. Jeden tylko raz zanotowałam w takim samym typie wymowy rozłożony rezonans nosowy, który wystąpił przy samogłosce, a następnie trwał jeszcze przez moment zanim nastąpiło zwarcie dla spółgłoski, rów-

7 Por. W. Doroszewski: O niektórych tendencjach fonetycznych we współczesnej wymowie polskiej. Sprawozd. TNW t. 1П, Warszawa 1949.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

153

nież w pochodzącej z języka niemieckiego nazwie kolei lub pociągu: bą~n (Łączyno pow. Kartuzy).

1. Także tylko jeden raz zapisałam wymowę, w której po samogłosce nosowej wyodrębniła się omówiona poprzednio silna artykulacja wargowa, pośrednia między dwuwargowym w (dość powszechnym na terenie Kaszub) i niesylabicznym u: w nazwisku „Kanka“ wymówionym kawnka (Zęblewo pow. Wejherowo).
2. Cztery razy notowałam nieco inny sposób realizacji omawianego połączenia. Obserwowałam tu rozłożenie rezonansu nosowego, który występuje przy artykulacji samogłoski oraz po jej zakończeniu, w dalszym jednak ciągu nie następuje unosowione zwarcie spółgłoskowe: bą~(Łączyno pow. Kartuzy), ot lą^pe (Sopieszyno pow. Wejherowo), lą~pa, tą~ (Gniewowo pow. Wejherowo)..
3. Taki zanik zwarcia dla spółgłoski nosowej spotykamy jeszcze w trzech innych odmianach. W jednej z nich, najliczniejszej, a szczególnie częstej w powiecie wejherowskim. nosowość skupia się wyłącznie przy artykulacji samogłoskowej. W rezultacie słyszymy wokaliczną nosówkę, spółgłoska nosowa zaś zupełnie znika. Jeżeli nosowość samogłoski jest nawet w tym wypadku asynchroniczna, to ten asynchronizm jest tak nieznaczny, że zupełnie uchodzi uwagi słuchającego. Taka zresztą wokaliczna (i — na słuch — synchroniczna) nosowość zapisywana była niejednokrotnie na Kaszubach przy wymowie samogłosek nosowych, szczególnie — jeżeli samogłoski te były wymawiane przy bardzo niskiej pozycji języka.

Wymowę tego typu zapisywałam dla połączeń aN zarówno w wyrazach rodzimych, jak i pochodzenia obcego (niemieckiego), zarówno w środku wyrazu, jak i w sylabie wygłosowej, wreszcie zarówno pod przyciskiem, jak i w pozycji poakcentowej, czy też przed sylabą akcentowaną, na przykład: sąkami, tą «tam», tątu «tamtą», ląpa, mągla, puezną «poznam», šukǫ «szukam» itp.8.

1. Dekompozycja rezonansu nosowego całkowicie przeniesionego na samogłoskę może być tak duża, że samogłoska może wtórnie zostać pozbawiona tego rezonansu i brzmieć jako ustne a, natomiast rezonans nosowy pojawi się dopiero po jej wymówieniu, nie będzie mu jednak towarzyszyło zwarcie spółgłoskowe. Po wokalicznym rezonansie nosowym następuje artykulacja kolejnej w wyrazie spółgłoski zwartej, lub — rzadziej — szczelinowej. Osiem tego typu wymówień zapisałam na terenie powiatu kartuskiego: la~pa, sa~ći «sanki», sa~son «samolub», i inne9.

Powyższe przykłady artykulacji można by zresztą objaśniać inaczej,. a mianowicie nie jako dekompozycję rezonansu nosowego „oddanego" sa-

8 Por. s. 150.

9 Por. s. 149.

154

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

mogłosce poprzedzającej spółgłoskę nosową, ale tylko jako zatratę zwarcia w jamie ustnej, właściwego tej spółgłosce nosowej. Po tej zatracie śladem spółgłoski pozostałby rezonans nosowy brzmiący wokalicznie. To tłumaczenie wydaje mi się jednak mniej słuszne. Za pierwszą bowiem tezą przemawia moim zdaniem fakt tak częstej nazalizacji samogłoski w pozostałych przykładach oraz podobny sposób wymawiania właściwych samogłosek nosowych, które obok wspomnianej synchronicznej wymowy miewają również wymowę całkowicie analogiczną do omawianej, na przykład: zą~be lub za^be (N. pl. — zęby). Sporo przykładów tego sposobu wymowy samogłosek nosowych znajduje się w opracowywanym obecnie przeze mnie materiale dotyczącym wymowy samogłosek nosowych na terenie Kaszub.

1. Ostatnia wreszcie grupa przykładów różni się od omawianych wyżej. Tu bowiem samogłoska a nie otrzymała rezonansu nosowego. Te przykłady artykulacji łączą się jednak z pozostałymi przez fakt zaniku zwarcia spółgłoski nosowej. Zjawisko fonetyczne tego typu omawiał kilkadziesiąt lat temu Tytus Benni J0. Według Benniego jednak całkowity zanik zwarcia spółgłoski nosowej (miękkiej) może mieć miejsce tylko w położeniu przed spółgłoskami szczelinowymi. W naszym materiale potwierdzają spostrzeżenia Benniego wymówienia pei̯sk'i «pański» (Niepoczołowice) oraz si̯ątoi̯ąsn «świętojański» (Łączyno), to ostatnie umieszczone w innej grupie przykładów n. Przy wymowie grupy przed spółgło

skami zwartymi, Benni mówi tylko o „rozsunięciu" spółgłoski ń na i̯

oraz n podczas, gdy w omawianym materiale kaszubskim znajdują się przykłady wymówień, w których zwarcia nie ma wcale, a ze spółgłoski ń pozostaje ruch języka ku palatum z towarzyszącym mu rezonansem nosowym: meškai̯c «mieszkaniec» (Niepoczołowice). pai̯c «panicz» (2 г.),

tâi̯cerka «tancerka», tâi̯ceř «tancerz» (Zęblewo), pei̯c (Gniewowo).

Brzmienie ustne omawianej samogłoski zależne od układu przede wszystkim języka nie podlega zbyt często zmianom. W materiale pochodzącym z powiatu kartuskiego raz tylko zanotowałam ścieśnienie samogłoski w pozycji tautosylabicznej : lapka (Zgorzałe) i raz w pozycji heterosylabicznej: sąńe (Łączyno).

W powiecie wejherowskim zmiany brzmienia samogłoski są nieco liczniej reprezentowane, ale i tu są one stosunkowo rzadkie. Znajdująca się w jednej sylabie ze spółgłoską nosową samogłoska a zanotowana została z silnym ścieśnieniem dochodzącym do brzmienia u dwa razy: kupu 10 11

10 Drobne spostrzeżenia w dziedzinie polskiego sandhi. MPKJ t. III, 1903; Gramatyka języka polskiego, tzw. ..Akademicka\*4 Kraków 1923: Palatogramy polskie, Kraków 1931.

11 Por. s. 149, 150.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

155

«kupiam» (Zęblewo), sṷoxų «słucham» (Góra) oraz jeden raz ze ścieśnieniem typu o: sukę «szukam» (Gniewowo). We wszystkich wypadkach są to formy 1 os. 1. poj. czasu teraźniejszego. Na tymże terenie spotykamy w tej samej pozycji przesunięcie artykulacji do przodu jamy ustnej w wymówieniach: pai̯c «paniez» (2 r.), tái̯cerka, tái̯ceř «tancerka, tancerz» (Zęs s s

blewo), pei̯c (Gniewowo), tę «tam» (Gniewowo), peisk'i «pański» (Niepoczołowice).

Więcej modyfikacji ustnego brzmienia samogłoski znajdujemy w materiale dotyczącym pozycji heterosylabicznej, co jest zresztą zrozumiałe z tego względu, że materiał ten jest znacznie obfitszy. Wszędzie w wypadkach ścieśnień samogłoska a znajduje się w sylabie akcentowanej, na przykład: lńąny, weṷ ńąni, syknǫni (Zęblewo), welǫni, welǫny «wylany» (Sopieszyno), uradowųni, uradawųni (Gniewowo), ucesǫnit zaw'ǫm, pisǫni, wegodųni, uzywųn (Góra) i inne. Razem artykulacji ścieśnionych zapisałam tu 27. Najwięcej ich, bo 11, przypada na wieś Góra.

Na badanym przez nas terenie zjawisko antycypacji rezonansu nosowego występuje, jak już o tym była mowa, najczęściej przy wymowie samogłoski a. Przy wymowie innych samogłosek, głównie o oraz e, antycypacja ta daje się również obserwować, ale jest faktem raczej sporadycznym. Nieliczne wypadki tego typu wymówień notowałam w obu powiatach. Najczęściej jednak odnosiły się te obserwacje do samogłoski e w grupie eN, przy czym artykulacja samogłoski prawie bez wyjątków obniżona była do poziomu samogłoski a, lub poziomu pośredniego między e i a. Stosunkowo najczęściej nazalizacja ta jest spotykana w końcówce narzędnika liczby pojedynczej rzeczowników męskich lub nijakich,

na przykład: kṷesiską «kosiskiem» (Niepoczołowice), ṷgonam «ogonem», pšet weṷtazą «przed ołtarzem», za xṷopą «za chłopem», z ml'iką «z mlekiem» (Sopieszyno), z ṷečką «z oczkiem», z bratą «z bratem», pod lasą «pod lasem» (Gniewowo) itp.

Inne wypadki nazalizacji to na przykład: tęńći cienki (Zęblewo), tęn, do podgąstńęńa (Sopieszyno), zrobǫne uržńǫni «urżnięty», «skaleczony» — (dość powszechna forma imiesłowu biernego na -ony) (Góra).

Nazalizacja przednich samogłosek wysokich jest niezmiernie rzadka, co tłumaczy się warunkami artykulacyjnymi tych samogłosek i trudnością, wynikającą z przyczyn fizjologicznych, opuszczania podniebienia miękkiego przy silnym wzniesieniu przedniej części języka. W takiej bowiem sytuacji velum bardzo mocno przywiera do tylnej ścianki gardła. Toteż przy unosowieniu takich samogłosek może nastąpić również obniżenie poziomu wzniesienia języka: obok wymówienia s tym (Sopieszyno) zanotowano formy: s tęma «z tymi», na xcęne «na chrzciny» (Gniewowo). Raz zapisano też wymowę tylnej wysokiej samogłoski unosowionej: kųnter «ropucha» (Niepoczołowice).

156

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

Polskie samogłoski nosowe są wymawiane asynchronicznie, przy czym asynchronizm ten polega na opóźnieniu rezonansu nosowego w stosunku do brzmienia ustnego, czyli na perseweracji ruchu opuszczenia podniebienia miękkiego. Na Kaszubach, w pow. kartuskim i wejherowskim, a szczególnie w tym ostatnim, dość często obserwowałam wymowę, w której przynajmniej przy badaniu jej wyłącznie za pomocą słuchu, zauważa się synchroniczny rezonans nosowy, zarówno w położeniu przed spółgłoskami szczelinowymi, jak i przed zwartymi i zwartoszczelinowymi. Prawdopodobnie ten fakt powoduje odczuwanie nosowości w gwarach kaszubskich jako szczególnie silnej, o czym wspominałam. Synchroniczne występowanie rezonansu nosowego może prowadzić do zjawiska przeciwnego perseweracji, a mianowicie do antycypacji12. Gdyby antycypacja rezonansu nosowego występowała przy wymowie właściwych samogłosek nosowych, powodowałaby zabarwienie nosowe spółgłosek występujących przed tymi samogłoskami. Czy fakt taki istotnie ma miejsce w gwarach kaszubskich, można by stwierdzić dopiero po zbadaniu wymowy kaszubskiej metodami instrumentalnymi, ucho nasze bowiem jest za mało czułym aparatem, aby mogło takie zjawisko zarejestrować. Niekiedy wprawdzie zdarzało mi się zaobserwować jakby nieco inne brzmienie spółgłoski występującej przed samogłoską nosową, szczególnie jeżeli była to spółgłoska d (na przykład w wyrazie dąbe, N. pl. od dąb). Obserwacje te są jednak zbyt nieliczne i niepewne, aby na ich podstawie można było formułować jakieś określone wnioski. Niemniej wydaje mi się, że istnieją pewne podstawy do stwierdzenia, że z wymową typu raczej synchronicznego w odniesieniu do samogłosek nosowych wiąże się występowanie zjawiska antycypacji rezonansu nosowego przy wymowie grup składających się z samogłoski ustnej i spółgłoski nosowej, przy czym ten antycypowany rezonans nosowy towarzyszy samogłosce.

12 Materiał dotyczący podobnego zjawiska podaje E. Pawłowski w pracy: Gwara podegrodzka wraz z próbą wyznaczenia południowo-zachodniej granicy gwar sądeckich. Wrocław—Kraków 1955. Obok wokalicznego rezonansu nosowego przy wymowie samogłosek nosowych wymawianych przed spółgłoskami szczelinowymi, zwartymi i zwartoszczelinowymi notuje autor wymowę konsekwentnie nazalizowanych samogłosek przed następującymi spółgłoskami nosowymi. Różnica między naszym materiałem i materiałem podkarpackim polega przede wszystkim na tym, że w gwarze podegrodzkiej nazalizacja dotyczy wszystkich samogłosek w równym stopniu, podczas gdy na Kaszubach pojawia się ona bardzo często, choć nie zawsze, przy samogłosce niskiej a, ale rzadka jest przy wymowie e lub o, zupełnie wyjątkowa przy wysokich i, y, u.

Podobnie wygląda materiał w „Słowniku okolic Czchowa" W. Kosińskiego. Natomiast w pracy: Zapiski ze środkowej Galicji (p. wyż.) spotykamy się z dwoma sposobami realizacji samogłosek nosowych przed spółgłoskami zwartymi: ę, eN lub ęN, oN lub QN. Dekompozycja samogłoski nosowej nie zawsze jest całkowita i dość silny rezonans nosowy występuje przy artykulacji samogłoskowej części „dyftongu". Tak samo wygląda ten typ artykulacji we wsi Krzyszkowice, której gwara omówiona została przez K. Nitscha w pracy: Dwie gwary małopolskie (p. wyż.).

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

157

Omawiane fakty fonetyczne można traktować jako ilustrację procesu powstawania słowiańskich samogłosek nosowych. Jak wiadomo, samogłoski te powstawały w okresie wspólnoty prasłowiańskiej z grup typu a + N na skutek przesunięcia się uwagi i siły artykulacyjnej na początek sylaby i jej ośrodek, którym jest samogłoska, np. scs. pętь pie.\* penktis, gr. ":vts, scs. pętь, pie\* pont-, łac. pons. Podobnie jak w językach słowiańskich dokonywał się proces pojawiania się samogłosek nosowych w języku starofrancuskim, w którym te samogłoski są wynikiem ewolucji łacińskich grup typu a+N, np. dzisiejszemu franc, santé odpowiada łac. sanitatem, franc, vision — łac. visionem itp.

W stosunku do języka ogólnopolskiego gwary kaszubskie reprezentują stan archaiczny. Archaiczność ta przejawia się między innymi w omówionym wyżej zakresie. Można tu jeszcze wspomnieć o równie archaicznej gwarze warmińskiej, gdzie też obserwujemy antycypację nosowości w grupach a +N. Zjawisko to spotykamy również w stanie szczątkowym na Mazowszu prawobrzeżnym.

Dalszy rozwój gwar kaszubskich nie będzie już oczywiście tak żywiołowy, jak to miało miejsce w czasach dawniejszych, oddziaływanie bowiem języka ogólnopolskiego będzie coraz większe, co już i w tej chwili można obserwować.

Alina Ściebora

O PRZYCZYNACH

UTRZYMYWANIA SIĘ RELIKTÓW FONETYCZNYCH

W GWARACH

W V numerze XXXVIII rocznika Języka Polskiego Hubert Górnowicz zamieścił „Uwagi o niektórych reliktach w gwarach polskich". Skromny ten tytuł odnosi się do artykułu, który jest próbą wyjaśnienia przyczyn utrzymywania się w gwarach reliktów cech fonetycznych, które zanikały lub zanikają.

Teoretyczne uogólnienia opiera p. Górnowicz przede wszystkim na materiale zdobytym w czasie własnych badań terenowych w północnej Polsce. Cytuje przykłady z gwar mazurskich, warmińskich, ostródzkich, malborskich, lubawskich, z Ziemi Chełmińskiej, Kujaw, Wielkopolski, Mazowsza i Lubelszczyzny. Przykładami z niektórych gwar małopolskich 1 można by uzupełnić, często potwierdzić, niektóre tezy autora.

1 Przytaczać będę przykłady z okolic między Wisłą i Sanem, Wisłoką i Wisłokiem, skąd zbieram materiał do pracy o fonetyce tych gwar.

158

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

Nasuwają się też pewne uwagi ogólniejsze dotyczące spostrzeżeń zawartych w tym interesującym i pobudzającym do dyskusji artykule.

Relikty fonetyczne dzieli autor na zwyczajne i zleksykalizowane. Za relikty zwyczajne uważa np. ślady mazurzenia czy samogłosek ścieśnionych u najstarszych ludzi we wsi, która już nie mazurzy i spółgłosek ścieśnionych już się pozbyła. Te relikty uważa autor za mniej ciekawe, natomiast zajmuje się szczegółowo zleksykalizowanymi jako bardziej interesującymi. Trudno robić zarzut autorowi z tego, że relikty zwyczajne nie są tematem jego szczegółowych rozważań. Trudno jednak również zgodzić się z twierdzeniem, że są one nie tak ciekawe, ponieważ jedyną jakoby przyczyną niezupełnego wyparcia starszej cechy gwarowej jest ograniczona zdolność psychiczna niektórych jednostek, trudność w objęciu świadomą kontrolą wszystkich wyrazów zawierających ustępującą cechę gwarową2. Spróbujmy zanalizować pod tym kątem przykłady małopolskie.

W gwarach między Wisłą i Sanem zjawisko mazurzenia bardzo gwałtownie ustępuje. Trudno dziś znaleźć ludzi mazurzących konsekwentnie. Nawet u najstarszego pokolenia głoski mazurzone i nie mazurzone występują w równej liczbie, często wymowa literacka (szczególnie przy z i s) przeważa. Przyglądanie się mechanizmowi zanikania oraz przyczynom zachowywania się u pewnych osób mazurzenia dostarcza materiału do pouczających wniosków. U informatorki ze wsi Przyłęk pow. Mielec zanotowałam w 13 wyrazach s 21 razy s, w tych 21 przykładach 9 razy formy 2 os. 1. poj. czasu teraźniejszego. Od 98-letniej informatorki z Trzebowiska pow. Rzeszów zanotowałam 44 razy š, 40 razy s. Tylko raz moś. 5 razy formy mazurzone: mos, v’is, sṷyšys, veźńes, muśis. Kategoria morfologiczna widać tu opiera się inwazji jz. lit., w świadomości mówiących utrwala się końcówka 2 os. l. poj. -is, -es, as. Obserwujemy tu żywy proces morfologizacji, a nie jego utrwalony wynik, bo mazurzenie nie jest ograniczone tylko do form 2 os. czasownika, mamy przecież przykłady mazurzenia: kasa, sṷa, gornusek, i wiele innych.

Przejdźmy do dalszych przykładów ze wspomnianych gwar małopolskich: w wyrazach, zawierających dwie spółgłoski mazurzone, bardzo rzadko obydwie zostają zastąpione dziąsłowymi. Najczęściej pierwsza zmienia się na dziąsłową. druga zachowuje miejsce artykulacji zębowe. Mamy więc zeleźńocek, nožyck'i, kožusek, lžejsy ʒ́ižecka. Oczywiście oprócz takich postaci marny: zeleźńocek, nozyck'i, kozusek, lzejsy, ʒ́izecka. Ale nawet u tych starszych osób. których wymowa jest mało archaiczna, zanotowałam tylko 1 wyraz zawierający 2 spółgłoski dziąsłowe: do čyšceno, a i to w wyrazie szczególnym, bo zawierającym grupę šč, która tam brzmi

2 Takie przyczyny utrzymywania się reliktów zwyczajnych podaje autor na s. 355.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

159\*

bardzo często jak šc. Jak wytłumaczyć utrzymywanie się tego reliktu zwyczajnego (który może stanie się po całkowitym zaniku mazurzenia reliktem zleksykalizowanym)? Być może tendencja do zachowania jednej głoski zmazurzonej, do niepełnego odmazurzenia wyrazów zawierających 2 spółgłoski zmazurzone wiąże się z tym, że wymowa kožušek, ʒ́ižečka dla uszu ludzi mazurzących, w których wymowie mało jest spółgłosek tzw. szumiących, jest czymś rażącym, robi wrażenie tzw. „szasztania" typu štaška, pšymrožek, z czego tam się wyśmiewają.

Druga grupa to relikty zleksykalizowane. Autor wymienia osiem przyczyn zachowania się reliktów zleksykalizowanych w gwarach polskich. Wśród nich wymienia: 1. wypadki ograniczania pewnego zjawiska fonetycznego do wyrazów, które istnieją w gwarach, a których nie ma w języku literackim; 2. za czynnik leksykalizujący uważa analogię (zgodne: zgůt jak v'ode: v'ůt) 3. wpływ, który autor nazywa „arbitralnym" trzeciego systemu językowego oraz 4. przekształcenie głoski archaicznej pod wpływem głoski sąsiedniej (wymowa: ob'at, trava, ale zůmek, sům). Następne przyczyny pojawiania się reliktów zleksykalizowanych, to 5. morfologizacja, 6. względy znaczeniowe, 7. emocjonalne nacechowanie wyrazu, 8. „onimizacja" przejawiająca się w formie „toponimizacji" i „antroponimizacji". Te ostatnie, sztuczne nieco terminy odnoszą się, jak się można domyślić, do faktu zachowywania w nazwach miejscowych i nazwiskach dawnych cech fonetycznych.

Nasuwałoby się trochę inne uporządkowanie przyczyn zachowania się niektórych reliktów fonetycznych w gwarach. Poza tym trudno zgodzić się z nazwą „relikty zleksykalizowane" dla takich jak zgodne: zgut, lub viʒa ta dobro krowa.

Przez leksykalizację procesu fonetycznego rozumiemy dochowanie się śladów tego procesu tylko w sporadycznych wyrazach oraz zatarcie budowy wyrazu na skutek zmian fonetycznych. Ta definicja nic da się odnieść do wszystkich wyrazów nazwanych przez autora zleksykalizowa- nymi. Dlatego też tę drugą grupę reliktów lepiej byłoby nazwać: relikty fonetyczne ograniczone do poszczególnych wyrazów i kategorii morfologicznych.

Przyczyny zachowania tych reliktów w gwarach układałyby się następująco:

1. Morfologizacja procesu fonetycznego. Do wymienionych przez p. Górnowicza w tym punkcie przykładów dorzuciłabym następujące: w gwarze lasowskiej, w której daje się zauważyć bardzo wyraźny odwrót od wyśmiewanej wymowy mema, sema, Jenka można zauważyć zachowywanie grupy e + N w pewnych pozycjach morfologicznych. W Jamnicy pow. Tarnobrzeg od osoby, która mówiła granica, Janka, mama zanotowałam: ṷugotovene, pomalovene, ocukroveny, ṷoskrobeny. W na-

160

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

rzędniku l. mn. bardzo często występuje końcówka -emy: s plovemy, {«z plewami»), za krovemy. Zbyt mało mam przykładów, by mówić o „morfologizacji słowotwórczej ale zapisane w tej wsi wyrazy śekeńe, skrobeńe, pšykozeńe, zaćšymeńe obok licznych takich jak jama, kaṷamar może się z takim zjawiskiem wiążą.

1. Leksykalizacja procesu fonetycznego, to znaczy ograniczenie go do pewnych pozycji wyrazowych. Wśród przyczyn leksykalizacji wymieniłabym tę, o której autor mówi w punkcie I. swoich rozważań, to znaczy brak odpowiedniego wyrazu w języku literackim. Przykłady z cytowanych gwar małopolskich: spółgłoska z<ž zachowuje się tam w niedużym procencie; wśród wyrazów ze zmazurzonym ž są prawie zawsze: zarna, ʒirzok vasązek a także rzadko używane w języku literackim zyrʒe.

Zachowanie archaicznej postaci wyrazów reduo, tobaka tłumaczy się chyba także brakiem czy rzadkością używania tych wyrazów w języku literackim. Nie wydaje się słuszne zaliczenie tych wyrazów do oddzielnej grupy, jak to robi autor omawianego artykułu, i tłumaczenie zachowania dawnej ich postaci zmianą znaczenia.

Wśród przyczyn powodujących leksykalizację wymieniłabym jeszcze to, co p. Górnowicz nazywa emocjonalnym nacechowaniem wyrazu3 oraz przekształcenie głoski pod wpływem sąsiedztwa. Jako przykład pierwszego autor podaje wyrazy: śfinok // śfińox, na oznaczenie bardzo brudnego chlewu oraz śfiriak «chlew dla świń».

1. Analogię można uznać za trzecią przyczynę utrzymywania się pewnych postaci wyrazowych, traktowanych jako oboczniki innych form. Nie nazwałabym leksykalizacją ustalenia się typu zgodne: zgůt, bo w takich wypadkach mamy do czynienia nie tyle z faktem wyrazowym, co z ograniczeniem zjawiska do pewnych typów morfologicznych. We wsi Brzeźnica Dębicka, która zupełnie już nie mazurzy š, ž a rzadko tylko č, wyraz vyzymać notowałam w tej tylko postaci. Zachowaniu zmazurzonej spółgłoski pomogła zapewne analogia do typu: rozkazywać, nazywać.
2. Etymologia ludowa może być też przyczyną zachowania wyrazu w starej postaci. Na Mazurach notowaliśmy nazwę jeʒ́anka «szpilka» wywodzącą się zapewne z m’eʒ́anki poprzez n'eʒ́ankę. Temu fonetycznemu przejściu pomogły 2apewne skojarzenia pozafonetyczne, które utrudnić

3 Na s. 357 autor pisze „w wielu powyższych wypadkach zauważyłem szczególne podkreślenie tego reliktowego o z a i to przez ludzi świadomie unikających gwary”. Jest to bardzo słuszne stwierdzenie. Wiele razy obserwowałam, że ludzie, którzy prawie zupełnie wyzbyli się o z a, w złości, w opowiadaniu o kimś, kto był powodem gniewu stosują taką „grubą” wymowę uważając ją widać za bardziej dosadną. Nie zawsze wtedy mazurzą, ale b. często stosują o na miejscu a. Można tu więc mówić raczej o pewnym „odżywaniu” archaicznego zjawiska w mowie emocjonalnie nacechowanej. Ale skoro mamy już takie pary jak: śfińak // śfińok zróżnicowane znaczeniowo, to nic nie przeszkadza w nazwaniu tego leksykalizacją.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

161

mogą wyrazowi odzyskanie pierwotnej postaci. Wyraz wykorcować notowałam w Sadkowej Górze, pow. Mielec, w Jamnicy pow. Tarnobrzeg. Czy i w tym wypadku nie pomogła zachowaniu dawnej postaci etymologia ludowa, wiążąca go ze znanym tu korcem? Nie wiem, czy możliwość takiego skojarzenia we wsi lubelskiej Nadrybie wymienionej przez p. Górnowicza nie istnieje.

1. Pewne zjawiska fonetyczne bardzo wolno ustępują z tych wyrazów, których postać fonetyczna uległa takiemu przekształceniu, że wpłynęło to na ustalenie się nowego typu odmiany. Następujące przykłady potwierdzają to: tendencja do słabej artykulacji spółgłosek wygłosowych powoduje ich zanik. Notowałam we wsi Jadachy pod Tarnobrzegiem następujące przykłady: aŋgres, γeres // γerest, kontrax // kontraxt, grdes «rdest», śfiš, w przypadkach zależnych: aŋgresu, grdesu, śfizu ale γerestu, kontraxtu. Ani w tej miejscowości, ani w sąsiednich nie zanotowałam form aŋgresť rdest, śfišp u osób starszych. Wyrazy te bowiem nie mają na skutek ustalenia nowego paradygmatu możliwości „restaurowania\*\* prawidłowych form w czasie odmiany.

Sumując powyższe uwagi zestawmy znane nam przyczyny zachowania w gwarach reliktów fonetycznych ograniczonych do pewnych wyrazów i form:

1. Morfologizacja procesu fonetycznego

II. Leksykalizacja. Jej powody to:

1. brak wyrazu w języku literackim
2. emocjonalne nacechowanie wyrazu
3. późniejsze przekształcenie głoski archaicznej pod wpływem sąsiedztwa.
4. Analogia może dotyczyć zarówno wyrazów (np. vyzymać), jak i ty

pów fleksyjnych: zgodne: zgůt.

1. Etymologia ludowa.
2. Ustalenie nowego wzorca odmiany wyrazu fonetycznie przekształconego.
3. Wpływ trzeciego systemu językowego (np. w gwarach pogranicznych).
4. W nazwiskach i nazwach topograficznych, jak to wykazał p. Górnowicz, bardzo stare cechy fonetyczne utrzymać się mogą szczególnie

łatwo.

Wyliczenie przyczyn na pewno nie jest całkowite i nie wyczerpuje jeszcze wszystkich możliwości tłumaczenia zachowywania się w gwarach pewnych reliktów fonetycznych.

Janina Wójtowicz

162

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

NAZWY „KOŁOWROTKA" (ZAMKNIĘCIA) W GWARACH POLSKICH

Zamknięcie, o którym niżej będzie mowa (patrz rysunek) nazywane
jest najczęściej kołowrotkiem i służy do zamykania drzwi od drwalni,
szop, ubikacji i podobnych pomieszczeń drugorzędnych. Karłowicz

w „Słowniku gwar zastępczych4\* pisze, że jest to „rodzaj zamknięcia, deszczułka obrażająca się na kołku
wbitym w ścianę44 (s. 290). Jest to bardzo prymitywny i tani rodzaj zamknięcia, wobec czego bywa dość
pospolicie stosowany. Chyba ten prymitywizm i marginesowość w całokształcie gospodarki chłopskiej
powodują, że pytania o nazwy tego zamknięcia większość kwestionariuszy polskich, jak też innosłowiańskich, nie umieszcza (nie ma go w kwestionariuszach:
Małego atlasu gwar polskich, Atlasu Podkarpacia,
II Pracowni Dialektologicznej w Warszawie — tzw.
Kaszubskim, w kwestionariuszu łemkowskim prof.
Stiebera, w kwestionariuszach prof. Dejny, w kwestionariuszu Tarnackiego. Z obcych nie ma w rosyjskim, ukraińskim, białoruskim i bułgarskim).

Zdawać by się mogło, że tak mało znacząca rzecz obywa się bez
nazwy. Bezpośrednie badania terenowe wykazały, że jest inaczej. Na zbadanych 237 punktów terenowych, tylko w 39 wsiach brak jest nazwy.
Najczęściej spotykaną nazwą jest kołowrotek. Występuje ona w różnych
postaciach fonetycznych (korovuotek (7 razy), korovotek (6 razy), korovrotek, korevrotek, kolevrotek, kolovrotek, kovrotek, kołovrót, kołowrotek
(po razie) i dominujący koṷovrotek obejmując półn. Mazowsze i dalej
powiaty: Suwałki, Olecko, Ełk; Wielkopolskę, ziemię sieradzko-łęczycką
(obok innej nazwy) i większą część Małopolski. Na drugim miejscu co do
częstości występowania jest nazwa zakrętka, która występuje długim słupem wzdłuż całej wschodniej granicy Polski od Suwałk na północy do
Leska na południu. Krańcowymi punktami zachodnimi tego zwartego
obszaru nazwy zakrętka są powiaty: Sokołów Podlaski, Nisko, Sanok.
Nazwę zakrętka zapisano jeszcze w Żabnicy pow. Żywiec, Dzierząznej
pow. Sieradz, Korzeniewie pow. Kalisz, Ochodzy pow. Wągrowiec i w Komorowie pow. Elbląg. Są to jednak odosobnione wypadki wśród innych
nazw typowych. Jedynie w Komorowie jest to nazwa dla większości
mieszkańców typowa, przeniesiona wraz z ludnością z województwa wileńskiego. Jeśli chodzi o fonetykę wyrazu, to zapisano następujące postaci:
zakrentka (dominująca nazwa), zákrutka (Krzywa pow. Sokółka, Topolany pow. Białystok, Nowoberezowo, pow. Hajnówka — dwie ostatnie

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

163

wsie zdecydowanie białoruskie), zakrutka (Zdzisławice pow. Janów), zakručka (Komańcza pow. Sanok — wieś łemkowska), zakruncka (Łąka pow. Rzeszów).

W północnej Małopolsce, części ziemi sieradzko-łęczyckiej, i w południowo-wschodniej części Mazowsza spotyka się nazwy o różnych sufiksach tworzonych od jednego rdzenia — vŗt — z prefiksem ob-: obartel,

obark'el (raz), obartelek, obartek. Sufiks -ek (obartek) dominuje na południu wymienionego obszaru, na północy sufiks -el (obartel). Forma deminutywna obartelek wysuwa się najdalej na północ, ale pojawia się dość rzadko i to wśród innych nazw.

Śląsk zna dwie nazwy na oznaczanie omawianego desygnatu: vyrbel (vyrbl'ïk) na Dolnym Śląsku; zvyrtel (zvyrtek), zvyrtl'ïk — na Górnym.

164

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

Północna część Dolnego Śląska ma nazwę vyrblik, na południu występuje vyrbel.

Obok wymienionych nazw, które tworzą zwarte kompleksy gwarowe, na obszarze językowym polskim spotkaliśmy kilkanaście nazw przygodnych, może doraźnie utworzonych przez informatorów udzielających odpowiedzi: klamberka (Głuchów pow. Chmielniki, 1) \*, klamerka (Boleszczyn pow. Turek, 2), kneblik (Wieszowa pow. Tarnowskie Góry, 3), kreńćek (Papowo Toruńskie, Ząbrowo pow. Susz, 4), obark (Solecka Wola pow. Iłża, 5), ryg'el (Pączewo pow. Starogard Gdańska, 6), ryg'elek (Stronno pow. Bydgoszcz, 7), ryglač (Czarna Woda pow. Starogard Gdański, 8), skoba (Niebieszczany pow. Sanok, 9), vartoṷka (Smolniki pow. Szubin, 10), vatraček (Potulin pow. Wągrowiec, Czarków pow. Konin, 11), vyvrotek (Wola Nakonowska, pow. Włocławek, 12), zamykaduo (Ciszkowo pow. Czarnków, 13), zapiradło (Rudziniec pow. Gliwice, 14).

Technika zamykania przy pomocy kołowrotka polega na obracaniu wkoło własnej osi kawałka drewna przybitego do ściany. We wszystkich wymienionych, typowych nazwach zasygnalizowany jest wyraźnie ten ruch obrotowy przez rdzenie: -vŗt- (kołowrotek deminutivum od kołowrót ^ kolo-vortъ, obartel ^ ob-vŗt-lь, zvyrtel, zvyrtl'ik też rdzeń -vrt- jak w \*vrtěti, verto, łac. vertô «obracać, kręcić», poi. wertować), -kręt- / // -krut- (zakrętka, zákrutka — to co się zakręca). Wirbel (nasze wyrbel) znaczy w języku niemieckim «wir, ruch», a wirbeln «wirować, kręcić się w koło».

Nazwa kołowrotek ma największy zasiąg na terenie Polski właśnie na oznaczenie omawianego desygnatu. Zajmuje ona znacznie większy obszar niż jednobrzmiąca nazwa narzędzia do przędzenia1 2 3 4, nie mówiąc już o nazwie kołowrotu u wozu Zakrętka (zákrutka), typowo wschodnia, jest prawdopodobnie przedłużeniem występowania tej nazwy na obszarach języków wschodniosłowiańskich Nazwa zvyrtek (zvyrtl'ik) dalej na południu znana jest w Słowacji i przypuszczam, że stamtąd przyszła do gwar Śląska5. Dolnośląski vyrbel (vyrblik), to niemiecki Wirbel z polską fonetyką. Ma on w języku niemieckim podobne jak u nas znaczenie, słownik Kaliny podaje, że znaczy on m. in «kruczek u okna». Najciekawsza jest niewątpliwie wyspa z nazwą obartel (obartek, obartelek), która dalej na południowy-wschód .przedłuża się aż po granicę Polski, ale na oznaczenie kołowrotu u wozu (obartel). Występuje też w językach czeskim i słowackim. Ciekawe, że na terenie, gdzie obartlem nazywa się

1 Wszystkie nazwy sporadyczne ułożyłem alfabetycznie. Numer w nawiasie odpowiada numerowi na mapie, pod którym znajduje się wymieniona wieś.

2 Dane z materiałów do obróbki włókna B. Mocarskiej-Falińskiej.

3 Por. Mały atlas gwar polskich, mapa nr. 27.

4 Por. W. Dal, t.1, s. 592 „zakrutka (...) zawiertka u dwieriej ili stawień, zapirka“.

5 Por. V. Machek: Etymologický slovník jazyka českého a slovenského, Praha 1957.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

165

kołowrót u wozu, nie ma ani jednej miejscowości, w której by użyto nazwy obartel na oznaczenie kołowrotka (zamknięcia) i na odwrót. Nazwa obartel występuje w całej Małopolsce i na Śląsku, jednak w każdej dzielnicy znaczy co innego6. Może dawniej nazwa obartel «kołowrót u wozu» sięgała dalej na północno-wschód, na teren, gdzie teraz oznacza tylko kołowrotek (zamknięcie)? Obartel w znaczeniu zamknięcia, przy granicy obartla w znaczeniu kołowrotu u wozu, przybiera najczęściej sufiks -ek (obartek), czego absolutnie nie ma tam, gdzie obartel oznacza kołowrót u wozu (zawsze obartel)7. Zaszły tu więc razem ze specjalizacją funkcji pewne różnice formalne.

Na przykładzie omówionego wyżej kołowrotka widać, jak ciekawe pod względem nazewnictwa mogą być rzeczy, które w rzeczywistości tak małą pełnią funkcję. Trudno z góry powiedzieć o co warto pytać w terenie, a co pominąć.

Jan Basara

*BNIN*

Do nazw o nie wyjaśnionym dotąd znaczeniu i pochodzeniu należy między innymi nazwa wielkopolskiego Bnina, miasteczka położonego w pobliżu Kórnika, niedaleko Poznania, niegdyś grodu kasztelańskiego, który często jest w źródłach wymieniany.

Bnin, chociaż młodszy od Poznania i Giecza i nie poświadczony najstarszym przekazem Bulli Gnieźnieńskiej, jest jednym ze starszych grodów Wielkopolski. Pojawia się w źródłach już dość wcześnie, bo w pierwszej połowie 13 wieku. Pierwszy oryginalny zapis pochodzi z r. 1232, a z lat następnych znajdujemy wzmianki w Roczniku Wielkopolskim i w różnych dokumentach. Ogółem zebrałem z 13 w. 15 zapisów dotyczących Bnina, co świadczy o dużej jego roli w średniowiecznych dziejach dzielnicy Przemysławów. Starszy jeszcze przekaz, poświadczający istnienie osady już z końcem 12 w., dochował się w postaci transsumptu wpisanego do dokumentu z r. 1294, przy czym dokument oryginalny wystawił bez podania daty i miejsca Mesco, filius Boleslai, dux Polonorum.

Graficzna forma zapisów występuje w kilku wariantach, jak Benin, Benyn, Binin, Bnim, Bnin, Bnyn, które dość zgodnie wskazują na wczesne, identyczne z dzisiejszym brzmienie nazwy. Odmianki typu Benin, Binin— \* 7

e Por. mapę kierownika nr. 27 w „Małym atlasie gwar polskich”.

7 Por. uwagi do map „Małego atlasu gwar polskich”, s. 87.

166

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3-4

z wtrąconą wtórnie samogłoską — tłumaczą się właściwościami grafiki średniowiecznej inspirowanej przez pisarzy pochodzenia cudzoziemskiego, najprawdopodobniej Niemców z uwagi na znane przyzwyczajenia graficzno-fonetyczne średnio-niemieckie, których wynikiem było pojawienie się interkonsonantycznych wtórnych samogłosek 1 w zapisach polskich imion i nazw, jak np. Miʃico, Miʃeao, Miʃaca. Statystycznie są to w pisowni nazwy Bnin wypadki rzadkie, podobnie jak przykłady notowania jej w postaci Bnim, będącej wynikiem upodobnienia do nazw dzierżawczych utworzonych przy pomocy przyrostka -jь od imion typu Borzym, Budzim, Myślim, Chwalimy Wrocim, które pod względem formalnym są imiesłowami biernymi czasu teraźniejszego czasowników o tematach na -i-. Na marginesie warto wspomnieć, że odwrotne zjawisko oscylacji sufiksów -im’ // -in zachodzi w historycznym rozwoju nazwy miejscowej Ciążeń, która pierwotnie brzmiała Ciążym (od nazwy osobowej \*Tęž-im-ъ, por. ser. tęžiti) i notowana jest w źródłach pod datą r. 1260 jako Czanszim (KWp I s. 255), w r. 1366 jako Czanzyn (KWp III s. 308—309), w r. 1569 Cieszyn (Ul. Mat. s. 162), zaś w 19 w. Ciążyń (Cal. Pyz. s. 45), a dzisiejsza forma brzmi Ciążeń — z rozszerzeniem samogłoski przed płynną i zachowaniem pierwotnej miękkości w wygłosie, przy czym tendencja do zachowania palatalności znalazła oparcie w formach miejscownika nazw na -ino Ц -in.

Tak więc nazwa Bnina w swoim rozwoju historycznym nie uległa zasadniczym zmianom i do dziś dotrwała w pierwotnej swojej postaci. Istniały jednak w tym procesie rozwojowym pewne wahania spowodowane wpływem innych typów nazw miejscowych. Poza sporadycznymi wypadkami asymilacyjnego oddziaływania wspomnianej już kategorii nazw dzierżawczych na -im’ wystąpiła również w rozwoju tej nazwy miejscowej inna tendencja, uwarunkowana istnieniem bardzo licznego typu nazewniczego, a mianowicie tej kategorii nazw, którą na gruncie wielkopolskim charakteryzuje znaczenie dzierżawcze i sufiks -ino. Tak więc w latach 1378—1438 pod wpływem nazw takich jak Borucino, Czyrnielino, Opieszyno, Siekierzyno, Sławięcino, Uścięcino — pojawiają się w źródłach formy Bnino jako postaci oboczne do równolegle notowanej i liczniejszej postaci Bnin, kontynuującej dawne brzmienie, które zresztą ostatecznie bierze górę.

Wyjaśnienie historycznego rozwoju i losów nazwy Bnin nie nastręcza większych trudności. Nie tak prosto jednak przedstawia się sprawa jej znaczenia. Kozierowski, badacz wielkopolskich nazw topograficznych, uznał ją za niejasną. Oparcie się na szerszym materiale pozwala jednak uzyskać

1 Por. S. Rospond: Polsko-niemieckie substytucje graficzne i fonetyczne w najdawniejszych dyplomach i tekstach śląskich. Uniwersytet Wrocławski im. B. Bieruta. Zeszyty Naukowe. Seria A. Nr 5. Językoznawstwo. Wrocław 1957; s. 3 i in.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

167

pewne dane, które umożliwiają rozwikłanie problemu etymologicznego w sposób dość prosty i pewny.

Oto ten materiał:

1. Bnin, wś w pow. wyrzyskim (Sł. geogr.)
2. Bnin, wś w pow. szubińskim.
3. Bnino, folwark w pow. szamotulskim.
4. Bnin, os. pf. Samoklęski, w spisie z r. 1818 (Koz. IV, s. 45).
5. Bniny, 1393 r. Bnini, os. nie znana w Łęczyckiem (Koz. II s. 29).
6. Bnowo, os. nie znana pod Trzuskotowem, 1282 r. Bnowo. Zapis z KWp. I s. 484. Por. także u Koz.
7. Bniały, miejsce nie znane na Bninie. W Sł. geogr. i u Kozierowskiego (t. II s. 29) jeden i ten sam zapis powtórzony za Zarańskim („Geograficzne imiona słowiańskie", Kraków 1878; s. 18).

W nazwach tych występuje zespół sufiksów -in, -iny, -owo, -ały, który w takiej samej konfiguracji jest właściwy nazwom miejscowym utworzonym na podstawie nazw botanicznych, jak np.:

Od wyrazu pospolitego buk:

Nazwy geograficzne: Bucza «rzeka»

Buczyn

Buczyna, Buczyny Buczały

Bukowo (Sł. geogr.)

Od wyrazu pospolitego grab:

Grabia «rzeka»

Grabin «rzeczka, dopływ Grabi»

Grabina, Grabiny Grabiały

Grabowo (Sł. geogr.)

Od wyrazu pospolitego dąb:

Dębia «strumień»

Dębin, Dęblin

Dębina, Dębiny (Sł. geogr.)

Dębniałki «las na Cielczy (Koz.)».

Taka konfiguracja przyrostków każe domyślać się, że również w nazwach Bnin, Bniny, Bnowo, Bniały tkwi jakaś nazwa botaniczna.

Domysł okazuje się trafny, gdyż ten sam rdzeń występuje w nazwie melandrium bniec, a także w nazwach botanicznych ben białe «melandrium pratense» (firletka, kokol dziki, ros. kukolica)2, ben czerwone «melandrium silvestre» (inaczej różyczka Panny Marii, ros. krasnocviet), ben

2 Erazm Majewski: Słownik nazwisk zoologicznych i botanicznych polskich. Warszawa 1894—1898; II, s. 480.

168

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

«valeriana rubra» 3 4. Podstawowym pralechickim odpowiednikiem tego apelatywu byłaby więc rekonstruowana forma \*bъпъ. W nazwie Bnina zastanawia obecność przyrostka -in, który występuje poza tym w takich nazwach, jak Buczyn, Grabin, Dębin // Dęblin. Ponieważ jednak we wszystkich tych wypadkach spotykamy się z nazwami rzek, jak Bucza, Grabia. Dębia, można przyjąć (a w wypadku Grabina, który jest dopływem rzeki Grabi należy to uważać za fakt stwierdzony), że takie nazwy rzeczne, zawierające przyrostek -ja, były podstawą dla formowania nazw typu Dęblin, Buczyn i rozumując przez analogię możemy przyjąć, że podobnie przedstawia się sprawa z Bninem, położonym może niegdyś nad jakąś nieznaną dziś strugą o nazwie \*Bnia 'l.

Spójrzmy obecnie na polską nazwę melandrium poprzez szerszy materiał wyrazowy indoeuropejski. Spróbujmy skojarzyć nazwę ben z jakimś rdzeniem, należącym do podstawowego zasobu leksykalnego słowiańskiego czy indoeuropejskiego.

W indoeuropejskim słownictwie istnieje dość znaczna liczba wyrazów oznaczających rośliny i drzewa, a pochodzących od pierwiastka, który w językach słowiańskich przybrał postać by- i występuje w ps. \*by-ti, \*byva-ti. Wyrazy te należą do ie. bazy \*bheṷā- // \*bheṷē (por. Bern. SEW. hasło \*byl-ъ). Etymologowie powszechnie wywodzą z tego pnia ps. \*byl-ь, byl-ije, \*byl-ina «roślina» i szereg tworów podobnych, oznaczających zioła, chwasty, trawy5. Do tej samej ie. bazy należy również nwn. Baum, swn. boum, goc. bagms, grec. «Gewächs» 6 7 i «Gewächs, Baum» '. Jeśli chodzi o czasownik być, to słownik etymologiczny Sławskiego wymienia w związku z nim — poza odpowiednikami słowiańskimi — lit. búti, łac. ful «byłem», grec, (póco «płodzę, daję róść», goc. bauan «mieszkać», stind. bhavati «jest, dzieje się, staje się». Pierwotne znaczenie czasownika było «rosnąć, dojrzewać», następnie «stawać się, być». W świetle przytoczonych faktów jest zrozumiałe, że pierwiastek ten stał się na gruncie wielu indoeuropejskich wspólnot językowych podstawą tworzenia nazw związanych z otaczającym światem roślinnym i że od pojęcia oznaczającego «rosnąć» tworzono określenia przedmiotów rosnących przy pomocy roz-

3 Ibid. s. 813.

4 Ben albo bniec «melandrium» to roślina należąca do podrodziny lepnicowych (Silenoideae), rodziny goździkowatych (Caryophyllaceae), rzędu śródłożnych (Centrospermae), podklasy jednokwiatowych — bezpłatkowych (Monochlamydeae — apetalae). Rośnie na polach piaszczystych i łąkach. Por. J. Rostafiński: Przewodnik do oznaczania roślin w Polsce dziko rosnących, Warszawa 1953.

5 F. Sławski: Słownik etymologiczny języka polskiego. Kraków 1952—1956; II, s. 52—53. (Hasło być, bylina).

1. R. Loewe: Deutsches etymologisches Wörterbuch. Berlin 1930, (Sammlung Göschen), s. 14.

7 E. Berneker: Slavisches etymologisches Wörterbuch. Heidelberg 1924. (Por. hasło byl-ъ), także F. Sławski, op. cit. s. 53. Por. również W. Prellwitz: Etymologisches Wörterbuch der griechischen Sprache, Göttingen 1905; s. 498, hasło φυω.

1959 z. 3-4

PORADNIK JĘZYKOWY

169

maitych formantów. Z polskiego słownictwa botanicznego możemy wspomnieć tu o bardzo ciekawym dla badaczy nazewnictwa szczególe, a mianowicie o tym, że — jak podaje Słownik nazwisk botanicznych i zoologicznych Erazma Majewskiego — lud pewną odmianę brukwi nazywa bytomką 8.

Wróćmy jednak do interesującej nas głównie nazwy bnu, od której wywieść należy nazwę Bnina czy Bnowa itp. Pralechicka forma tego apelatywu da się — jak stwierdziliśmy — zrekonstruować jako \* \*bъпъ, co odpowiadałoby hipotetycznej przedsłowiańskiej postaci \*bhu-no-s, w której rozpoznajemy jedną z postaci ie. bazy \*bheṷa, o czym za chwilę szerzej.

Istnieje poza tym dość znaczna liczba indoeuropejskich nazw drzew, co do których nasuwa się przypuszczenie, że można je związać znaczeniowo z tym samym gniazdem etymologicznym. Do takich apelatywów należy przede wszystkim nazwa bzu, którą dość powszechnie łączy się z indoeuropejskimi nazwami buka. Berneker, opierając się na badaniach poprzedników, całość tego słownictwa wywodził z kilku postaci tego samego rdzenia, który występuje w obocznych wariantach \*bha/ṷ/g-: \*bhdṷg-: \*bhūg- : \*bhug, mając odpowiednio do tego różne kontynuanty w językach indoeuropejskich, jak dor. «dąb», łac. fāgus «buk», stisl. bok, stwn. bouhha, kurd. būz- «wiąz» itd. Sławski ps. \*bъzъ i jego warianty (buz-, byz) wiąże z zastrzeżeniem z indoeuropejską nazwą buku \*bhugo-, uznając tę etymologię za niepewną z uwagi na brak dokładnych odpowiedników, z których najbliższy jest kurd. būz «wiąz». Kazimierz Moszyński uznaje jednak wzajemny związek tych nazw drzewnych za pewny, pisząc m .in. że „[...] buk ma w łacinie i dialektach germańskich ściśle spokrewnione ze sobą nazwy, urobione od indoeuropejskiego rdzenia \*bhāg-, bhəug- etc., którym to, według przekonującej supozycji części etymologów, po stronie słowiańskiej odpowiadają apelatywy z rdzeniem baz-, buz-, byz- i (najpospoliciej) -\*bъz-“ 9.

Spójrzmy wnikliwiej na zreferowane wyżej stanowiska. Z zapatrywań Bernekera wynika, że odpowiadające sobie wyrazy germańskie i italo-greckie, sprowadzające się według jego przekonania do postaci pie. \*bhāg-, próbował on związać z pozostałymi, zawierającymi dyftong иə albo też й lub ŭ, w ten sposób, że traktował pień \*bhāg-. jako szczególny wariant pnia \*bhāg. Takie ujęcie, bardzo ryzykowne, istotnie jasne nie było. Mimo to formalna i znaczeniowa bliskość wszystkich wchodzących w grę wyrazów indoeuropejskich wydawać się musiała oczywistą.

Sprawą nie bez znaczenia są poza tym próby skojarzenia tych nazw drzewnych z jakimiś wyrazami pospolitymi, które by tłumaczyły ich pier-

8 E. Majewski: Słownik nazwisk zoologicznych i botanicznych polskich. Warszawa 1889; I, s. 34.

• K. Moszyński: Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego. Warszawa 1957: s. 60.

170

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

wotny sens w szerszym kontekście leksykalnym. Próbę taką podjął F. Kluge, który zestawia niem. Buche oraz wyrazy grecko-italskie z grec, cpayeiv «jeść», za czym przemawiać miało m. in. to, że grec, cpTffóę oznacza «dąb jadalny», a także owoce tego dębu. Drugi argument sprowadzał się do stwierdzenia, że i buk jest drzewem jadalnym 10 11 12. Jednak już W. Prellwitz postawił nad propozycją etymologiczną Klugego znak zapytania, skoro tylko nowo wydobyty materiał wyrazowy indoeuropejski, jak kurd. būz «wiąz», isl. beyki «las bukowy» etc., ujawnił trudności zmieszczenia wszystkich tych postaci w obrębie możliwości rozwojowych indoeuropejskiego pnia \*bhago-s, z którym znaczeniowo i formalnie związane jest grec, . Później, o ile mi wiadomo, nie wznowiono próby pełniejszego wyjaśnienia treści znaczeniowej tej grupy wyrazów. Machek uważa je za pożyczki z nieznanego substratu.

Tymczasem wydaje się dość prawdopodobne, że postać \*bhugo- i inne jej odmiany mogą być różnymi wariantami bazy \*bheṷā-, \*bheṷē-, rozszerzonymi formantem -go-. Za ujęciem takim przemawiają niezwykle bogate możliwości rozwojowe, tkwiące w tego rodzaju dwusylabowych grupach głoskowych indoeuropejskiego prajęzyka, mogących wskutek tego występować w różnej postaci w stopniu pełnym, zredukowanym lub zanikowym. Tak więc np. baza \*bheṷā-, \*bheṷē występuje m. in. jako \*bheue>- (stind. bhávitum ,bhávati)n; \*bhuṷā- (lit. búvo)13; \*bhuuá, grec. ?oYj «wzrost»14; \*-bhṷā- (łac. amà-bàm)15; \*bhṷē- (scs. bë)16; \*bhuṷe- (stind. a-bhuva-t);\* bhṷā- (stind. á-bhva); \*bhû (stind. bhütis, grec, ëcpuaev, lit. buti, scs. byti); \*bhu- (stind. pra-bhú-š, grec. 9001c16 itd.). Ostatnio wymieniony wariant bazy \*bheu-17 reprezentuje jej postać zanikową, z którą bezpośrednio łączyłaby się nazwa bnu, sprowadzona do praformy \*bhu-no-.

Podany wyżej szereg różnych postaci indoeuropejskiego pnia \*bheṷā nie wyczerpuje oczywiście wszystkich jego odmian, jak na to wskazuje choćby forma pierwotnego causativum do \*by-ti, a mianowicie ps. \*baviti, które etymologowie zgodnie łączą z stind. bhāvayati «powołuje do życia,

10 F. Kluge: Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache. 4-te verbesserte Auflage. Strassburg 1889; s. 45.

11 W. Prellwitz (EWdgrSpr s. 479) łączy z pie. pniem \*bhago-s stind. bhágas-s «żywiciel, pan, słońce», irań. baga, bagha m. «bóg», ps. \*bog-ъ. Możliwe, że wyrazy te łączyć należy z wymienionym przez cytowanego autora pniem \*bha- «świecić», por. grec. . Por. również op. cit. s. 486—487 w związku z nazwami buka.

12 K. Brugmann: Vergleichende Grammatik der indogermanischen Sprachen. Strassburg 1904; s. 138 i nn.

13 K. Brugmann. op. cit. s. 149.

14 Ibid.

15 Ibid. s. 142.

,e Ibid. s. 149.

17 Taką jej postać przyjmuje również Brugmann. Por. wzmiankę na s. 144, op. cit., a także jego uwagi w tym samym rozdziale co do możliwości traktowania bazy \*bheua- jako ewentalnego compositum.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

171

ożywia, stwarza, troszczy się, pielęgnuje» 18 a także z łac. faveo, fau-tor 19, w których baza \*bheud występuje w postaci \*bhāu- lub \*bhau~. W sumie interesujący nas pień wyrazowy jest w różnych językach indoeuropejskich nosicielem znaczenia «rosnąć, stawać się», czy też «wpływać na wzrost i powstawanie». Przy uwzględnieniu różnych odmian bazy \*bheud, \*bheue- jej podstawowe znaczenie pozwala nam włączyć do tego samego gniazda etymologicznego wspomniane indoeuropejskie nazwy drzew, zwłaszcza że pierwotnie chodziło w nich o drzewa odznaczające się wielkością i wzrostem (por. łac. fāgus «buk», niem. Buche t. s., grec, 'fdyoę «dąb». Oczywiście pod względem morfologicznym należałoby nazwy te traktować jako twory złożone z pnia i formantu, a więc np. jako \*bhŭ-go-, czemu odpowiadałoby słowiańskie \*bъz-. Co zaś się tyczy wyodrębnionego w tej grupie wyrazów formantu -go-, to wolno go traktować jako miękki odpowiednik istniejącego już w przeszłości prajęzykowej formantu -go- 18 19 20. Za tym, że taki formant miękki musiał istnieć, przemawia m. in. poi. pyza, puzdro \*puz-ro), nazwa miejscowa Pyzdry \*pyz-ry «wydmy») obok łot. рйда «podmuch wiatru», staro-zach. nord, fiuka «być niesionym przez wiatr», fiuk «wichura śnieżna», fok «przedmiot niesiony przez wiatr» — wszystko w związku z pie. rdzeniem \*pu-, \*peu «dąć, nadymać» 21 (por. puch, pycha). Kontynuantem pierwotnego -yo- jest rozszerzony formantem przyrostek ps. -oza- obok licznych odmian kontynuujących twarde -g-, jak -oyo-, -ago-, -ego-, -igo- itd.22 23 24; na oboczność -go- // -go- wskazuje poza tym analogiczna sytuacja w zakresie słow. przyrostków -ko- // -so- - \

W nazwie bnu występuje przyrostek -no-. Jest on kontynuacją odziedziczonego z doby praindoeuropejskiej formantu -no-, udokumentowanego w licznych tworach nominalnych (w rzeczownikach, a także w przymiotnikach), jak np. ps. \*sъп-ъ \*supno-), pol. tarn, niem, Dorn, scs. ostъnъ; także w femininach (ps. \*cena, pol. struna, wina, wełna) i neutrach (pol. dno ^ \*dъno ^ \*dъb-no, runo, siano itd.).

Co do indoeuropejskich nazw buka itd., to ostatecznie należy się zgodzić z tym, że wywodzą się one z następujących form:

pie. \*bhua-go- ^ łac. fagus, grec. <pâYoç, cprjóę, goc. boka, swn.

buohha itd. 2/‘

18 F. Sławski: Słownik etymologiczny języka polskiego. Kraków 1952: s. 28.

19 A. Fick: Wörterbuch der indogermanischen Grundsprache. Gottingen 1868;

s. 127.

20 K. Brugmann, op. cit. s. 331.

21 Co do pnia \*pu-, peu- por. Sławski, op. cit. s. 51. Podana wyżej w związku z tym pniem etymologia nazwy miejscowej Pyzdry wymaga szczegółowszego omówienia. Wrócę do niej w osobnym artykule.

22 W. Vondrák: Vergleichende slavische Grammatik. Göttingen 1924; I, s. 627—630.

23 Por. uwagi W. Vondráka, op. cit. s. 630.

24 W językach indoeuropejskich, które nie zachowały przydechu grupa \*bhu przechodzi w b (w greckim f. w łacinie b wyłącznie w pozycji interwokalicznej, po-

172

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

pie. \*bhṷ-go- ^pie. \*bhāṷ-go-) ^ isl. Baukr, beyki itd.25 \* pie. \*bhŭ-go- ^ kurd. bũz.2(i pie. \*bhŭ-go- ^ ps. \*bъzъ.'27

Wnioski:

1. Nazwy miejscowe: Bnin, Bniny, Bnowo, Bnialy pozostają w bezpośrednim związku etymologicznym z nazwą roślinną ben «melandrium» i są nazwami topograficznymi.
2. Nazwę bnu związać można z nazwą bzu oraz z indoeuropejskimi nazwami buka. Wszystkie te imiona botaniczne łączy prapokrewieństwo w postaci wspólnego pochodzenia od różnych form indoeuropejskiej bazy bheṷa-, \*bheṷe- «rosnąć». Pierwotne znaczenie nazw buka mniej więcej odpowiadałoby niem. Baum «drzewo», grec, cptóv «roślina, drzewo», przy czym oba ostatnio wymienione apelatywy należą do tego samego pnia.
3. Dla lokalizacji pierwotnej praojczyzny Indoeuropejczyków fakt, iż podstawowe znaczenie tych apelatywów «drzewo» zbiegło się z właściwym znaczeniem pierwotnym «buk, dąb», świadczy, że jedno z tych drzew (najprawdopodobniej buk) było zapewne najpospolitszym gatunkiem drzewnym rosnącym w lasach praojczyzny Indoeuropejczyków.

Materiał:

Benyn 124\*5 r. KWp I s. 210, 1294 r. s. 45 (transs. dok. z końca 12 w. i z r. 1250. Oryginalny dok. wystawił s. a. d. et 1. Mesco, filius Boleslai. dux Polonorum (2 X).

Benin 1232 r. KWp. I s. 125. (1-razowy zapis).

Binin 1248 r. KWp. s. 228. (1 raz).

Bnyn 1233 r. MPH III s. 8 (Roczn. Wkp.) (2 X), 1249 r. s. 15 ib. 1253 r. s. 21 ib., 1292 r. KWp. II s. 62, 1294 r. s. 99, 1302 r. s. 204, 1367 r. KWp. III s. 296, 1377 r. s. 460, 1385 r. s. 564, 1388 r. Leksz. I s. 39, 1390 r. s. 98, 1422 r. Ul. Mat. s. 60, 1426 r. KWp. V s. 419, 1432 r. s. 527, 1433 r. KP II cz. II s. 856, KP I s. 316. 1434 r. KWp. V s. 544 Ul. Mat. s. 73. 1439 r. KWp. V s. 617, 1450 r. KP II cz. II s. 897, 1475 r. Koz. II s. 198, s. 371, 1487 r. KP II cz. II s. 568 (3 X). 1510 r. Koz. II s. 372. s. 216, 1578 r. Paw. Pol. I s. 197, s. 220 (razem 30 zapisów).

Bnin 1244 r. KWp. I s. 205, 1246 r. s. 215, 1294 r. KWp. II s. 89. 1316 r. s. 323, 1368 r. KWp. III s. 314, 1391 r. Leksz. I s. 110, s. 112, 1405 r. Piek. s. 240, 1407 r. ib. s. 319, 1419 r. Koz. III s. 146, 1426 r. KWp. V s. 418. 1427 r. ib. s. 448, 1429 r. ib.

za tym /), por. np. niem. bin «jestem», scs. bé, łac. ama-bam obok stind. á-bhva. Stąd otrzymujemy z pie. \*bhua-go-s prawidłowe kontynuanty w postaci goc. boka, łac. fagus itd. Baza \*bhea- w postaci \*bhuuâ-, z której wywodzą się wymienione wyrazy grecko-łacińskie i germańskie, jest poświadczona w łac. ama-bam. Jeśli chodzi o kontynuanty pie. \*bh, por. A. Meillet: Zarys gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich. W-wa 1919, s. 50.

25 \*bhau- występuje w słow. \*baviti. Co do możliwości rozwoju \*bhâu \*bhэи-

por. uwagi Brugmanna, op. cit. s. 80, § 127 oraz s. 141 § 213. a. Por. też E. Berneker:

Slavisches etymologisches Worterbuch, s. 111.

1959 z. 3-4

PORADNIK JĘZYKOWY

173

s. 489, 1439 r. KP I s. 322, 1440 r. KWp. V s. 627, 1443 r. ib. s. 666, 1476 r. Koz. II

s. 255, 1482 r. ib. s. 372, 1484 r. KP II cz. II s. 701, ib. s. 953, 1488 r. ib. s. 571, 1492 r.

s. 58, 1580 r. Ul. Mat. s. 174, 1618 r. Parez. An. s. 147, ib. s. 180, XIX w. Cal. Pyz. s. 19, 1934 r. Mapa WIG P 40 S 24 (264/538). (Ogółem 29 zapisów, w tym 25 z 13—16 w.).

Bnijn 1446 r. KP I s. 329, 1450 r. KP II cz. II s. 893 (2 zapisy).

prope Bnym 1365 r. KWp. III s. 267 (1 zapis).

Bnim 1232 r. KWp. I s. 124 (1 zapis).

Bnino 1392 r. Leksz. I s. 149, 1395 r. ib. II s. 52, 1397 r. ib. s. 78, 1401 r. Piek.

s. 48. ib. s. 57, 1402 r. ib. s. 75, 1406 r. ib. s. 291, 1409 r. s. 379, 1411 r. ib. s. 414,

1438 r. KWp. V s. 604. (Ogółem 10 zapisów).

Bnyno 1308 r. KWp. III s. 532 [w kopii z r. 1407], 1378 r. s. 467 ib., 1407 r. Piek. s. 328, 1433 r. KP I s. 311. (4 zapisy).

Bnynensis 1374 r. KWp. 1И s. 409, ib. s. 410 (2 X).

Bnynensi 1397 r. KWp. III s. 699. (1 X).

Bninensi 1297 r. KWp. II s. 137, 1393 r. Leksz. II s. 35. (2 X).

Bninensem 1394 r. Leksz. II s. 43 (1 X).

domina Bnynszka 1394 r. Leksz. I s. 188 (1 X).

Bnynszki 1429 r. KWp. V s. 491 (1 X).

Bnynskj 1429 r. KP I s. 304. (1 X).

Bninszki 1393 r. Leksz. I s. 155. (1 X).

Bninszky 1393 r. Leksz. I s. 174. (1 X).

Bnynsky 1524 r. Ul. Mat. s. 113 (1 X).

Bninski 1391 r. Leksz. I s. 131, 1393 r. Leksz. II s. 37 (2 X), 1394 r. ib. s. 42, 1401 r. Piek. s. 48, 1413 r. Ul. Mat. s. 40 (2 X). (Ogółem 8 zapisów’).

Bninscy 1407 r. Piek. s. 319 (1 zapis).

OBJAŚNIENIE SKRÓTÓW

Cal. Pyz. KP

KWp I—IV

KWp V

Koz. I

Koz. II

Koz. III Leksz. I—II

MPH

Parcz. An. Paw. Pol. I

* E. Callier: Powiat pyzdrski w XVI stuleciu, „ Warta “ 1888 nr 726, 1889 nr 819. Odb. Poznań 1888—1891.
* L. Rzyszczewski, A. Muczkowski, Codex dipl. Poloniae, Warszawa I

1847, II. 1.1847, 2. 1853, III. (wydał J. Bartoszewicz) 1858, IV (M. Boniecki, M. Bobowski) 1887.

* J. Zakrzewski: Codex diplomaticus Maioris Poloniae. Poznań I 1877 (984—1287), II 1878 (1288—1349), III (1350—1399), IV 1881 (do r. 1400 Supplement).
* Fr. Piekosiński: Codex diplomaticus Maioris Poloniae. (1400—1444). Poznań 1908; V.
* St. Kozierowski: Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji gnieźnieńskiej. Roczniki Pozn. Tow. Przyj. Nauk, t. XXXVI— XXXIX 1. 1911—1913. Osobna odbitka pod tymże tytułem, Poznań 1914.
* St. Kozierowski: Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej. Roczn. PTPN za r. 1914. A—O, Poznań 1916.
* Toż. Roczn. PTPN za rok 1915. P—Ż. Poznań 1916.
* J. Lekszycki: Die ältesten grosspolnischen Grodbücher. [Publicationen aus den k. preuss. Staatsarchiven]. Leipzig 1887—9. I. Posen 1386—99. II. Peisern 1390—1400. Gnesen 1390—99. Kosten 1391—1400.
* Monumenta Poloniae historica. Pomniki dziejowe Polski. Wyd. Aug. Bielowski. Lwów I, 1864, II. 1872, III. Kraków' 1878, IV. 1884, V. 1888.
* A. Parczewski: Analecta wielkopolskie.
* A. Pawiński: Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. I—II Weilkopolska, Warszawa 1883. [Źródła dziejowe, t. 12—13].

174

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

Piek. — F. Piekosiński: Wybór zapisek sądowych grodzkich i ziemskich

wkpol. z XV w. (1400—1410), Kraków 1902.

Sł. geogr. — Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. Wyd. F. Sulimierski, Bronisław Chlebowski, Wład. Walewski. Warszawa 1880—1902; I—XV.

Ul. Mat. — B. Ulanowski: Materiały do historii prawa i heraldyki. Arch. Kom. Hist. Akad. III, Odb. Kraków 1886.

Eugeniusz Mośko

SŁOWNIKI Ks. ALOIZEGO OSIŃSKIEGO ODNALEZIONE

Parę słów zamiast wstępu. Prof. W. Doroszewski prosił mnie o rozejrzenie się we Lwowie, czy istnieją tam jeszcze jakieś ślady po słowniku A. Osińskiego, który podobno znajdować się miał kiedyś w zbiorach Baworowskich.

Istotnie w rozprawach p. A. Kowalskiej i p. J. Siwkowskiej („Prace Polonistyczne" i „Poradnik Językowy" z 1953 r.) mowa była o tym, że losy „Bogactw mowy polskiej są nie znane" i jest obawa, że ten wielki słownik zaginął. W 1956 r. p. A. Lech drogą zestawienia ciekawych ustępów z korespondencji H. Skimborowicza i adw. Łętowskiego z Archiwum Akt Dawnych doszła w artykule „Na tropach słownika A. Osińskiego" („Poradnik Językowy") do wniosku, że Słownik ten dotarł zapewne do zbiorów Baworowskich. Trochę byłem zdziwiony, ponieważ zarówno podług t. II G. Korbuta (z 1915 r.), jak i „Zbiorów polskich" E. Chwalewika (s. 377 r. 1926) Słownik figurował od dawna w zbiorach Baworowskich. Toteż udałem się do gmachu d. Ossolineum, obecnie Biblioteki AN USSR, W katalogu rękopisów odnalazłem pożądane pozycje, a prof. Giebułtowski złożył przede mną stos ogromnych foliantów. Sądząc z pokrywającej je grubej powłoki kurzu, byłem chyba pierwszym, który naruszył stuletni sen tych rękopisów. Nabył je bowiem hr. W. Baworowski dokładnie w 1857 r.

Współcześnie w relacjach i wspomnieniach przyjaciół, znajomych i uczniów ks. Osińskiego stale mówiono o 14 tomach jego Słownika. Po bliższym rozejrzeniu się w materiale stwierdzam, że zachowały się dwa Słowniki obejmujące razem 17 tomów. Przyczyną nieporozumienia było to, że najpierw powstał „Słownik języka polskiego złożony z dzieł Piotra Skargi" w 2 tomach i nieco później „Bogactwa mowy polskiej" w 14 tomach. Do „Bogactw" m. in. też należy, choć jeszcze bez tego tytułu, tom z sześciu hasłami przesłanymi w 1815 r. do oceny O. Kopczyńskiemu.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

175'

Zaczniemy nasz opis od Słownika Skargowskiego.

T. I (in quarto, sygn. 857) obejmuje litery A do O (odchodzić). 316 kart w dwie szpalty.

Motto I

Ut hominis decus ingenium, sic ingenii ipsius lumen est eloquentia.

Cicero. De Claris Oratoribus

Motto II

Vos videritis ut linguam praestatis incolumem, ne cum vobis adsint omnia, vos vobis pudeat defuisse.

Christophorus Varseviciensis L. С.

Dialogo de origine genesis et nominis Poloni. 1601. Roma.

Na odwrotnej stronie pierwszej karty dwuwiersz z L(udwika) Ogińskiego) „Dobroczynności":

Drugą istości swoiey ocalmy połowę,

Święte dziedzictwo: chwałę i oyczystą mowę.

Na odwrocie tylnej okładki tomu znajdujemy dopisek świadczący o wyczuciu humoru naszego uczonego autora.

„Dziennik Dagen“ — tak opisał koncert domowego życia;

„Pierwsze skrzypce gra żona, kontrabas mąż, drugie skrzypce garderobiana, altówkę kucharka, klarynety, flety, oboie, dzieci, fagot nauczyciel dzieci. W trąby, rogi i kotły — służący mężczyźni dmą lub biią“.

T. II (in quarto sign. 858) obejmuje litery O (od odchodzić) do T (kończąc na słowie targać), 325 kart. Na końcu osobno 2 niepełne karty z wyliczeniem pewnych figur retorycznych (Parabola, periphrasis etc.) z polskimi terminami i łacińskimi przykładami. Zastanawia nas fakt, że hasło Prawo (2 1/2 szpalty na 130 karcie) autor energicznie wykreślił, nie wstawiając na to miejsce żadnego uzupełnienia. Podobnie hasło Rozum (3 szpalty na 211 i 212 karcie) zostało wykreślone, z wyjątkiem objaśnienia rodzaju i znaczenia samego wyrazu.

Natomiast zachował Osiński w całości w t. II 5 szpalt hasła Serce (od 231—233 karty) tak samo jak 2 szpalty z hasłem Sumnienie (296 k.) oraz blisko siedem szpalt hasła Myśl (240—242 k.) z t. I Skargi. Czemu hasła Prawo i Rozum zostały skreślone, tworząc wyłom w Słowniku Skargowskim, odpowiedzieć nie umiemy.

Brakuje w tym Słowniku liter T (po słowie targać), U, W, Z, Z, Z, X, Y. Jak się zdaje, tom III z tymi literami nie istniał. Przy każdym haśle Autor podaje określenia części mowy, rodzaju i dopełniacza l.p. — przy

176

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

rzeczowniku oraz zwykle znaczenie hasła po łacinie, francusku, niemiecku, w „Bogactwach mowy“ — także po rosyjsku, niekiedy po czesku lub „iliryjsku“. Po każdym haśle następują liczne zdania z użyciem różnych form i znaczeń danego wyrazu, zapożyczone z dzieł P. Skargi. Tę samą strukturę odnajdujemy w dalszych tomach innych Słowników. Przy zdaniach podane są (zwykle w skrócie) nazwiska autorów (od M. Bielskiego i Reya do F. Dmochowskiego i F. Szymanowskiego).

„Bogactwa mowy polskiej“ zebrane od Aloyzego Osińskiego.

Ten tytuł jest wypisany przez naszego Autora-. Nie ma u niego numeracji tomów, które podajemy dla celów praktycznych, idąc za porządkiem liter alfabetu Słownika.

T. I (in quarto, sygn. 859) Litera A (kończąc na azyyski). 245 kart w 2 szpaltach. Na odwrotnej stronie pierwszej okładki szereg objaśnień do różnorodnych znaczeń wyrazu Acz, który rozpatruje się dopiero na 31 karcie. Niżej parę przykładów do hasła Miłosierdzie. Na przedtytułowej stronie parę wierszy o Abo.

Motto:

Magnum opus omnino et arduum conamur.

Brutus seu de Claris Oratori bus

Na odwrocie tej karty szereg znaczeń i przykładów na Alchemia Alembik. Na tytułowej stronie poniżej tytułu „Bogactwa" etc. czytamy Motto:

Obscurata diu populo — eruet; atque

Proferet in lucern speciosa vocabula rerum

Quae priscis memorata

Nunc situs informis premit et deserta vetustas,

Adscisset nova quae genitor produxerit

Usus

Horat. Epistoł. Libr. II Epist.

Dewiza do Słownika

Non est nimium quod esse maximum debet C. Plinius Maximo Suo Epistola XXIV List VIII ad Familiam

Na odwrocie tytułowej karty Motto:

Częstokroć na nasz ięzyk płocho narzekamy.

Jest to skarb bardzo wielki, ale go nie znamy,

Franc. Dmochowski. Sztuka rymotwórcza.

Niżej parę przykładów na różne znaczenia hasła A. Zaczyna się tom od dłuższego roztrząsania filologicznego na temat dźwięku A — na kilku kartach, po czym przechodzi się do materii słownikowej w związku z tą literą.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

177

T. II (in quarto, sygn. 860). Litera В do br. 563 karty w I szpaltę.

T. III (in quarto, sygn. 861). Litery Br—bz. 247 kart w I szpaltę.

Motto:

„Język nasz to spaczonemi mowy tokami, to sprzecznemi z przyrodzeniem iego iakiemiś dzikimi głosami zaburzony do właściwego mu kształtu i tonu przywrócić należy Józ. Ossoliński.

T. IV (in quarto, sygn. 862) Litera C — do cie (sielski) 499 kart w I szpaltę.

Motto :

Jako drogie materye iedwabne, sukna, płótna, wina, korzenie i owoce, które się w jedney ziemi nie nayduią, zimnych (z innych? — E. W.) krain dla wygody ludzkiey kupcy zwykli przywozić: tak też i którzy pisaniem się xiąg bawią, czego z swoiey głowy tak dobrze, iakoby ich doskonale wyrozumiano, wymyśleć nie mogą, z obcych Autorów rozmaitych ięzyków wybieraią, aby tym sposobem swóy ięzyk wzbogacić i swóy naród tym bardziey wypolerować mogli.

Szymon Starowolski.

T. V (in quarto, sygn. 863) Litery Cie (sielstwo) do czy (żyk). 410 kart w I szpaltę.

T. VI (in quarto, sygn. 864). Litera D do dzwonyszek. 540 kari w I szpaltę.

Motto :

Przodki nasze ięzyk swóy miłowali, wyższyli, bronili.

Obcemu ięzykowi nigdy go potłumiać nie dopuszczali.

Hieronim Spiczyński.

T. VII (in quarto, sygn. 865). Litery F, G 1 do gzygzak. 396 kart w 2 szpalty.

T. VIII (in quarto, sygn. 866). Litery H, J 1 2 do Izyda. 223 karty w 2 szpalty. Na końcu kilka kart czystych.

Motto:

Zupełna znaiomość mowy, na poznaniu wyrazów i ich znaczeniu polega. Kopcz. Onufry

T. IX (in quarto, sygn. 867) Litera К do kwirynów. 496 kart w 2 szpalty.

1 W spisie Łętowskiego przesłanym Skimborowiczowi błędnie podano tylko literę F.

2 Litery J nie brakuje w Słowniku, jak przypuszcza p. Anna Lech. Po prostu, zgodnie z ówczesną pisownią figuruje ona jako i przed samogłoskami.

178

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

Motto:

..Stękał nasz ięzyk blizko półtora wieku pod brzemieniem cudzoziemszczyzny.

Józef Ossoliński

T. X (in quarto, sygn. 868) Litery L—Ł do lżywy. 227 kart w 2 szpalty.

Motto:

„To dzieło nie dla przemiiaiącey zabawy, lecz dla wieczney nauki służyć będzie".

Kołłontay

T. XI (in folio, sygn. 890) Litera M do mżyk. 213 kart w 2 szpalty. Motto:

gdyby powstali przodkowie nasi, ledwieby nas podobno zrozumieli i słusznieby nam na oczy wyrzucać mogli, że iak synowie marnotrawni, po wielkiey części utracili tylu właściwych słów dziedzictwo nam zostawione. Do cudzych ięzyków potrzeba; do swego miłość nas powinna przywiązywać. Niech będą cudze ięzyki obfitsze, lubo i na to się nie piszę, niech będą francuzkie lub włoskie wyrażenia i wdzięcznieysze i dobitnieysze; ale słodsze maią bydź polskie; bośmy ie z mlekiem wyssali.

Rogaliński Józef.

T. XII (in folio, sygn. 887). Litera N do nużyć. 372 karty w 2 szpalty.

Motto:

Te reszty nam szacować pozostały w mowie, którą nasi waleczni mówili przodkowie

Cyprian Godebski — na odiazd Juliana Niemcewicza do Ameryki.

T. XIII (in folio, sygn. 888). Litera O do ostry. 395 kart w 2 szpalty.

Motto:

Nie uwłaczam ia obcych ięzyków potrzebie.

Ale obcy dla drugich, swóy mieymy dla siebie.

Cyprian Godebski — na odiazd Jul. Niemcewicza do Ameryki.

T. XIV (in folio, sygn. 891). Litery X У. 31 kart w 2 szpalty.

Tomy I—XIV były wymienione, z pewną niedokładnością, w Spisie J. Łętowskiego przesłanym Skimborowiczowi.

Jak widać z powyższego, Słownik dostał się w ręce rej. J. Łętowskiego już niekompletnym — w 14 tomach. Brakują litery E, koniec O (po słowie ostry), P, R, S, T, U, W, Z, Ż, Ż — słowem brakuje zapewne przeszło 10 tomów. 3

3 Patrz „Poradnik Językowy", 1956, V, 164.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

179

Osobno trzeba rozpatrzyć tom stanowiący odrębną choć ściśle związaną z Bogactwem mowy całość. Nie jest on sygnalizowany w Spisach J. Łętowskiego, choć wymienia się tam specjalnie podszyte jako wstęp do tego tomu „Zdanie o nowym Słowniku x. Aloizego Osińskiego" przez X. O. Kopczyńskiego4. Odpis tej oceny poświadczony przez sekretarza WTPN Czarneckiego (Edwarda) dnia 31 stycznia 1816.

Tom (in quarto, sygn. 856) podaje tekst bez tytułu, zawiera obszerne omówienie haseł Myśl, Prawo, Rozum, Serce, Sumienie, Twarz. 272 karty w I lub dwie szpalty. Hasło Myśl zajmuje w tomie dla Kopczyńskiego 47 kart. Jest to wierne powtórzenie z t. XI (189 do 210 karty) z wtrąceniem kilku nowych kategorii podziałowych Myśli podług znaczenia tego hasła, jak np. „Podziesiąte myśl bierze się za męztwo" (462 k.) lub „Poiedynaste bierze się myśl za zgrzyzotę, frasunek" — czego w t. XI nie ma. Zaznaczamy, że w haśle Myśl nie omawia się tu ani jednego wyrazu pochodnego od Myśl. Ciekawe światło na tle epoki rzuca na umysłowość A. Osińskiego następujący fakt. W tomie z doborowymi hasłami poddanym pod ocenę x. O. Kopczyńskiego wszyta jest po haśle Rozum porządkowa karta 86 z takim oto ustępem z wiersza S. Trembeckiego:

— rozumu iakież iest znaczenie?

Mam rozum, gdy rzecz każdą iey wartością cenię,

Kiedy widzę porządnie, kiedy zdrowo sądzę,

Kiedy duszę umacniam, krócąc zmysłów żądzę,

Nad wszystko, gdy uczciwość maiąc za mistrzynię,

Co by mi było przykrem drugiemu nie czynię.

A tak pospolitego śledząc myśl ięzyka

Widzę, że się w rozumie i cnota zamyka.

(Poezyi Tremb. Tom II)

..Rozum iest władza, przez którą poznaiemy rzeczy i nabywamy wiadomości\*\*.

Zważmy, że S. Trembecki znany był jako libertyn i ateusz. A jednak dla kanonika, później infułata A. Osińskiego ważniejsza była widocznie renoma ogłady i wiedzy Trembeckiego, niż jego zdrożne ze stanowiska duchownego poglądy.

Słów kilka o stanie zewnętrznym Słowników. Wszystkie 17 tomów (dwa skargowskie, 14 „Bogactwa mowy polskiej", I t. (z 6 hasłami przesłanymi O. Kopczyńskiemu) były przepisane na czysto na sztywnym kremowym papierze z wstawieniem czasem sporej ilości arkuszy seledynowego lub niebieskiego papieru. Zdarzają się dość często skreślenia całych ustępów, poprawki i dopiski na kartkach różnego formatu i koloru wszytych w korpus tomu. Tomy są oprawione w grubą tekturę o prostym zielonkawym lub niebieskawym wzorze z obiciem skórzanym na grzbiecie

4 Ocena ta wyszła drukiem jako zamknięcie „Pochwały x. O. Kopczyńskiego\*\* przez A. Osińskiego (Warszawa, 1818. Wyd. II 1819 u Glucksberga).

180

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

i brzegach górnej i dolnej okładki. Na ogół Słownik stawia dzielny opór niszczycielskiej robocie korników, choć w paru grubszych tomach skóra puściła i karty łatwo odchodzą od obszycia. Przy pierwszym wertowaniu Słownika ogarniały mnie chmary pyłu ze spożytego przez obrzydliwe owady papieru. Na szczęście, choć podziobane i podziurkowane, karty pozostają jeszcze zupełnie czytelne. Pod warunkiem, że nie zostawi się znowu rękopisów na pastwę tym żarłocznym owadom.

Na zakończenie trochę statystyki. 13 tomów wynosi 4759 kart, czyli 9518 stron in quarto, 4 tomy 1011 kart, czyli 2022 stron in folio, Licząc stronę in folio jako podwójną otrzymamy 4044 strony. Przeliczając tedy oba słowniki na stronice in quarto otrzymamy imponującą liczbę 13562 stronice, z czego połowa przynajmniej w dwie szpalty.

Edward Woroniecki

CO PISZĄ O JĘZYKU?
l

Arcydodatni objaw kulturalny, jakim jest coraz bardziej ożywiony ruch wydawniczy w dziedzinie leksykograficznej, znajduje wdzięczne echo w prasie, co nam z kolei wypada z uznaniem odnotować.

Pisma codzienne i periodyczne poświęcają sporo miejsca omawianiu niedawno wydanych słowników i encyklopedii, sygnalizują najświeższe pozycje (wznowienia „Słownika etymologicznego" Brücknera i „Encyklopedii Staropolskiej" Glogera) oraz wysuwają dezyderaty na przyszłość („Encyklopedia Staropolska" Brücknera).

W dwutygodniku „Nowe Książki" (nr 20. z 25.X) Adam Klimowicz obszernie i nader wnikliwie omawia krytycznie I tom „Słownika języka polskiego". W zakończeniu autor ubolewa nad — istotnie smutną — koniecznością czekania przez dziesięć lat na całość wydawnictwa i występuje z propozycją praktyczną, niewątpliwie zasługującą na rozważenie: Trzeba natychmiast, wykorzystując przebogate kartoteki już zgromadzone, przystąpić do opracowania słownika podręcznego, choćby nawet miał się on okazać niedoskonały. Skoryguje się go w następnych wydaniach. Nie możemy czekać — i my w kraju, i wszyscy zainteresowani za granicą — jeszcze przez 10 lat na ukończenie wielkiego słownika, a później przez następnych kilka na opracowanie mniejszego, podręcznego".

W tygodniku „Odra" (nr 44. z 16.XI) znajdujemy notatkę o podjętej przez Ossolineum edycji prac prof. Witolda Taszyckiego („Rozprawy i studia polonistyczne"), której pierwszy tom, poświęcony onomastyce, ukazał się w ostatnim kwartale r. b.

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

181

Rzeczowe, na ogół trafne i niewątpliwie z dobrych czerpane źródeł informacje językowe podaje swym czytelnikom szczeciński „7-my Głos Tygodnia". (Przydałaby się jednak zmiana pisowni samego tytułu — na proste: „Siódmy..." W nrach 44. i 47. znajdujemy przegląd najpospolitszych (a niestety wciąż spotykanych w mowie codziennej, w prasie, w radiu i nawet w literaturze) rusycyzmów, w nrze 50. zaś — takąż serię germanizmów.

W kąciku językowym wrocławskiego „Słowa Polskiego", pracowicie redagowanym — z talentem i swadą — przez mgra S. Reczka, zwraca uwagę felietonik (w nrze 299. z 17.XII) wyjaśniający pochodzenie osobliwej gwarowej formy liczby mnogiej niektórych rzeczowników: adwokacio, bandycio, muzykańcio itp. oraz drugi (w nrze 269, z 12.XI) pt. „Myrmekologia na Krymie", w którym autor podaje wywód etymologiczny nazwy starożytnego miasta na Krymie (grecka forma: Myrmekeion), prostując błędną jej transkrypcję, stosowaną w polskiej prasie i polskiej radiofonii.

W dość licznych wystąpieniach o charakterze polemicznym p. Reczek mnie osobiście nie zawsze przekonywa. Tak się np. dzieje, gdy w felietonie ogłoszonym w nrze 273. (z 17.XI) atakuje spikera wrocławskiego radia za zwrot: „o ile to nie uszło uwadze państwa", oświadczając triumfalnie, że ta uwaga nie uszła jego uwagi, przy czym powołuje się na Szobera i dodaje: „Czy nie można by w budżecie na przyszły rok przewidzieć 100 zł polskich na Szobera?" Otóż sprawa ta jest co najmniej sporna, dla mnie natomiast raczej bezsporna, właśnie w przeciwnym sensie: zwrot ten znacznie logiczniej i naturalniej przedstawia się przy użyciu celownika, a nie dopełniacza, gdyż owo ujść jest analogiczne do uciec, umknąć, wymknąć się czyjejś kontroli, nadzorowi, baczeniu, uwadze. Cytatom przytoczonym przez Szobera nietrudno byłoby przeciwstawić odpowiednią serię z użyciem celownika. Potępianie tej formy jest według mnie nieuzasadnione. Co zaś do nabycia Słownika Szobera — oczywiście taki nabytek nigdy nie zawadzi, ale nie należy bałwochwalczo czy bezkrytycznie traktować tego szacownego dzieła (nawet po znacznych przekształceniach, jakim uległo w najświeższym, III wydaniu)i.

Z innych kącików językowych warto wymienić bardzo dorzecznie skreśloną notatkę w nrze 47. tygodnika „7 dni w Polsce" na temat rozbieżności między normalną, życiową formą „mieszkam na Marszałkowskiej" a urzędniczą, kancelaryjną: „przy ulicy Marszałkowskiej" oraz „rubrykę językową" w miesięczniku „Problemy" (nr 12), gdzie mgr Ewa

1 Pozwalam sobie przypomnieć zamieszczoną w nrze 1 „Por. Jęz.“ (z r. 1954) moją rozprawkę krytyczną dotyczącą „Słownika poprawnej polszczyzny". Wystąpienie to (chociaż mi go prywatnie gratulowano) jakoś, niestety, nie wywołało oczekiwanej przeze mnie dyskusji prasowej.

182

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

Siatkowska nader solidnie a zarazem przystępnie odpowiada na zapytania czytelników. M. in. wypowiada się w sprawie poprawności terminów: problemat i problem, uznając prawo obywatelstwa obydwu tych wyrazów i zaznaczając ich funkcjonalne zróżnicowanie. W związku z tym przypominam sobie, jak przy omawianiu pierwszego zeszytu tego właśnie miesięcznika, a więc przed piętnastu laty, ktoś w bardzo pochwalnej recenzji wysunął jeden tylko zarzut, mianowicie zakwestionował sam tytuł, który mu się wydał dziwacznym i zbędnym neologizmem. Ha, cóż, i verba habent sua fata...

Wreszcie w ,,Trybunie Literackiej" zwracają uwagę dwa artykuły (w rubryce: „Polacy nie gęsi...): w pierwszym (w nrze 48. z 30.XI) autor w sposób przekonywający roztrząsa pod względem etymologicznym i semantycznym rozposzechniony w słownictwie handlowym wyraz konsument; drugi zaś (w nrze 51. z 24.XII), zatytułowany „Jokery" — to pomysłowo ujęta i błyskotliwie przeprowadzona rozprawka na temat panoszących się w mowie potocznej wulgarnych „wyrazów-jokerów", które tę mowę niby mają ożywiać i nawet wzbogacać, w rzeczywistości zaś — używane niechlujnie i bez kontroli — paradoksalnie osiągają skutek wręcz przeciwny: właśnie ją ubożą i pozbawiają życia, gdyż „jak natrętnie uczepiona pamięci melodia modnego przeboju dźwięczą w ustach ludzi, których stać na staranny język, zjawiają się w takich miejscach i okolicznościach, gdzie tylko szlachetna polszczyzna występować powinna". Autor tego świetnego felietonu, który warto przeczytać w całości, słusznie protestuje przeciw takim objawom lekceważącego stosunku do języka: nie licuje to ze szlachetną polszczyzną, gdyż „to tak jak by w brydżu używać jokera"...

3

Z poszczególnych zagadnień językowych poruszanych w prasie wypada odnotować uwagi dotyczące terminologii żeglarskiej (nr 18. i 21. „Tygodnika Morskiego"), notatkę w „Echu Krakowa" (nr 280) w sprawie poprawnego tytułu słynnej opery Pucciniego „Madama Butterfly" oraz rozważania podpisane inicjałami L. A. P. w nrze 52. tygodnika „Kulisy" (rubryka „Przez moje szkiełko") na temat zwrotu Do siego roku. Trochę co prawda dziwi wyznanie autora, że dla wyjaśnienia tego tak przecie łatwo zrozumiałego nawet dla laika zwrotu musiał „zaprzęgnąć słowniki i prace naukowe, by wreszcie zrozumieć, co sam mówię i co inni mówią"... ale, oczywiście, lepsza taka naiwna szczerość niżeli powtarzanie bzdur lub — tak często wciąż jeszcze spotykane — amatorskie „poczynania etymologiczne"...

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

183

4

Na zakończenie godzi się wymienić rozsądny artykuł zamieszczony w nrze 46. „Tygodnika Powszechnego44 (z 16.XI), którego autor, podpisany pseudonimem „Goa" apeluje do uczonych, by pisali „o historii, o literaturze, o przyrodzie, o geografii, o najszerszych szlakach ludzkiej myśli i pasji badawczej nie tylko dla zamkniętego kręgu specjalistów, lecz dla wszystkich, którzy pragną bezpośrednio czerpać z publikacji naukowych, którym nie wystarcza przeżuta papka popularyzacji44, słusznie podkreślając, że „nauka też winna być literaturą, oprócz myśli badawczej wykształcić również swoją sztukę pisarską. Przecież do dziś używa się terminu: literatura naukowa — i nie powinien to być termin, w którym pierwszy człon jest przeżytkiem z czasów, kiedy uczeni byli również wielkimi mistrzami słowa44.

Gabriel Karski

GŁOSY CZYTELNIKÓW

KRYTERIUM PIĘKNA W JĘZYKU TECHNICZNYM

Rozróżniamy pojęcie „literatura piękna" od pojęcia literatury (czy też piśmiennictwa) mającej za temat technikę i wiedzę przyrodniczą.

Zadaję pytanie: czy rozróżnienie to jest słuszne i czy nie można znaleźć wspólnego kryterium dla literatury pięknej i dla literatury praw przyrody o zakresach dydaktycznym i badawczym. Można by bowiem przypuszczać, że termin literatura piękna składa się z rzeczownika w mianowniku i drugiego rzeczownika w dopełniaczu a nie z rzeczownika i przymiotnika i że termin ten wyraża pojęcie literatury, której tematem jest piękno. Określenie piękna nie wyrażałoby więc formy, lecz treść i można by zatem przypuścić, że termin literatura piękna jest synonimem terminu piśmiennictwo o pięknie, czyli o tematyce dotyczącej wszelkich dziedzin życia w ujęciu subiektywno-uczuciowym. Moglibyśmy wtedy pojęcie to słusznie przeciwstawiać pojęciu „piśmiennictwo o technice" i w ogóle: „o wiedzy ścisłej", jako o tematyce dotyczącej wyłącznie dziedzin poznania zmysłowo-rozumowego, obiektywnego, a nie zmysłowo-uczuciowego.

Cóż za znaczenie miałoby przeciwstawianie określenia przymiotnikowego piękna a więc dotyczącego formy — przymiotnikowi techniczne w terminie piśmiennictwo techniczne, jeżeli to ostatnie pojęcie wyraża „piśmiennictwo o technice44? Przeciwstawienie to oznaczałoby, że piśmiennictwa o tematyce technicznej nie obowiązywałaby piękna forma. Czy moglibyśmy przyjąć takie stanowisko? Wydaje się, że nie.

184

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

Postawmy zagadnienie jeszcze inaczej: czy możemy powiedzieć, że dane dzieło lub zdanie o tematyce z wiedzy ścisłej jest piękne, że ma piękną formę, piękny styl? Zarówno w literaturze piękna jak i w literaturze wiedzy ścisłej wymagamy, by styl (forma) oddawał wyobrażenia, przeżycia i pojęcia w sposób rzetelnie prosty i prawdziwy, bez dwuznaczności, w sposób nie budzący wątpliwości. Wydaje się, że są to podstawowe kryteria. Zawsze podoba się nam prostota prawdy i zwięzła jednoznaczność w wyrażaniu, a to, co się nam podoba, określamy jako piękne. Oczywiście, język o pięknie (tzw. język literacki) jest bardziej rozwinięty. Poeta rozporządza rymami, rytmami, onomatopejami, przenośniami itp., dzięki czemu może nas wprawić w stan wyższego zadowolenia, w stan zachwytu, jak np. w zdaniu o tematyce technicznej:

„Stoi na stacji lokomotywa, ciężka, ogromna i pot z niej spływa, tłusta

oliwa..'.

Poecie wolno nie stosować terminologii przyjętej przez techników, nie mniej każdy technik jest oczarowany pięknem przedstawionego w tekście obrazu. Poeta użył tu środków malarskich języka nie przyjętych w piśmiennictwie technicznym i wprowadził nas na stopień doznania estetycznego o wielkim napięciu. Zwięzła jednoznaczność przedstawienia tematu jest tu spotęgowana obrazowością stylu poetyckiego.

Jeżeli zaś napiszemy zdanie z dziedziny kinematyki: ,,ruchem nazywamy zmienność położeń punktu w przestrzeni", niezawodnie doznamy również wrażenia piękna wynikającego ze zwięzłego i niedwuznacznego przedstawienia obiektywnej prawdy.

Poruszając zagadnienie z innej strony stwierdzimy, że w dziełach o tematyce technicznej za wystarczające kryterium poprawności wyrażenia uważa się niejednokrotnie: ,,tak się mówi, tak się przyjęło, nikt (o pewnym wykształceniu) nie może pomyśleć, że to wyrażenie znaczy co innego, mimo że jest w istocie wieloznaczne". Pragnę więc naprowadzić na myśl, że jeżeli dopuszczamy jako kryterium poprawności „tak się utarło", zatracamy dobrowolnie w terminologii technicznej ścisłość prawdy, a zatem i piękno. Prawdopodobnie tłumaczy się to tym, że język techniczny jest za mało rozwinięty.

Dodajmy jeszcze, że niewątpliwie istnieją związki między pojęciem słuchu muzycznego a pojęciem słuchu mowy. Uznajemy rolę słuchu w stosunku do literatury o pięknie, a pomijamy rolę słuchu w stosunku do piśmiennictwa o wiedzy ścisłej. Dlaczego? — Przecież powiedzieliśmy sobie, że piękno prawdy obowiązuje i tu, i tam.

Zajmijmy się wyrażeniami przymiotnikowymi. Już Prof. W. Doroszewski (w „Poradniku Językowym", z. 4/129 z kwietnia 1955, s. 155 i n.)

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

185\*

napisał: „W znaczeniu przymiotnika jest często pewien luz, więc jeżeli zachodzi potrzeba sformułowania bardzo ścisłego, to istotnie lepiej się posłużyć wyrażeniem przyimkowym niż przymiotnikowym". Dalej Prof. W. Doroszewski tak wyprowadza końcowy wniosek: „Rozpiętość znaczeniowa przymiotników sprawia, że są one wygodnym narzędziem i nawet z języka technicznego nie zawsze warto je usuwać". Otóż to! — Oczywiście, nie będziemy dążyć do zastępowania przymiotników rzeczownikami w dopełniaczu lub rzeczownikami z przyimkami w takich np. wyrażeniach technicznych, jak: prąd elektryczny, rura wydechowa, otwór wlewowy, samolot pościgowy, jednopłat wolnonośny, ruch wirowy, ciężar właściwy, odporność cieplna, lampa żarowa, lub nie technicznych, jak: słownik polski, tajemnicza zagadka — gdyż każda inna forma raziłaby nas lub byłaby zbytecznie dłuższa.

Co powiemy jednak o takich wyrażeniach: filtr olejowy, gaśnica ogniowa, rura gazowa, postój samochodowy, licznik amperogodzinowy lub też: słownik elektryczny, słownik mechaniczny, człowiek wpływowy itp.? — Wyrażenia te są używane w słowie i piśmie, lecz mogą wywołać wrażenie dowcipu: „kot staje się elektryczny jeśli się go głaszcze odwrotnie". Jakże bowiem? — filtr olejowy może oznaczać zarówno «filtr do oleju», jak i «filtr, w którym substancją filtrującą jest olej». Gaśnica ogniowa, jakikolwiek byłby w tym absurd, może oznaczać gramatycznie zarówno «gaśnicę działającą ogniowo (spalinowo)» jak i «gaśnicę ognia». Rura gazowa, mimo że wiele ludzi uważa, że jest to tylko «rura przewodząca gaz», oznacza również «rurę z gazu», które to pojęcie może niekoniecznie być absurdalne, np. w aerodynamice lub w fizyce termojądrowej. Postój samochodowy razi tak samo jak gdybyśmy powiedzieli postój dorożkarski lub postój koński. Licznik amperogodzinowy — nasuwa zbyteczną dwuznaczność wobec terminu licznik amperogodzin. Słownik Elektryczny i Słownik Mechaniczny są tak samo trudne do przyjęcia, jak np. słownik drewniany lub słownik metalowy. Człowiek wpływowy — nie wiadomo, czy «ulegający wpływom obcym», jak uważają niektórzy, czy też «wywierający wpływ». Widzimy więc, że druga grupa złożeń przymiotnikowych może wywoływać wrażenie wieloznaczności i jestem zdania, że jest tu obojętne, czy jedno ze złożeń jest nielogiczne. Sam fakt wieloznaczności naraża prawdę i piękno języka na uszczerbek. Wydaje się, że „przymiotnikując" złożenia w ten sposób nie rozwijamy języka i zatracamy równocześnie jasność oraz ścisłość wyrażania. Dlaczegoż bowiem nie mielibyśmy uznać za poprawne takich złożeń: filtr oleju, gaśnica przeciwogniowa lub gaśnica ognia; rura gazociągowa (analogicznie do wodociągowej), postój samochodów, licznik amperogodzin, słownik elektryki, słownik mechaniki? — Wydaje się, że używając przymiotników w tych przykładach idziemy tylko za nie uzasadnionym logicznie przyzwyczajeniem, które można by nazwać

186

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

„przymiotnikarstwem“. W poglądach tych nie czuję się osamotniony, gdyż swego czasu grupa specjalistów PKN (chociaż nie wiadomo mi, z jakich pobudek), rozumując poprawnie zamieniła w normie nielogiczny termin gwint gazowy na rzeczowo i pięknie brzmiący gwint drobnozwojny.

Zdajemy sobie sprawę, że istnieje cały szereg terminów, w których nie można i nie należy używać określnika w formie rzeczownika w dopełniaczu, jak np.: ruch wirowy, przepływ ciągły, faza początkowa, blacha cynkowa gdyż zmieniałby on zupełnie znaczenie; zauważmy przy tym, że nie ma w tych złożeniach niezgodności znaczeniowej między hasłem a jego określeniem.

Istnieją również wyrażenia, w których nie można i nie należy używać formy przymiotnikowej, jak np.: Mechanika płynów, płaszczyzna przepływu, stopień swobody, słup wody, jądro wiru, punkt zastoju itp.

Na czym więc polega problem? — Wydaje się, że można by go tak sformułować: wyrażenie techniczne składające się z rzeczownika i przymiotnika jako określenia jest wtedy poprawne, jeżeli rzeczownik i przymiotnik nie znajdują się we wzajemnej sprzeczności semantycznej (zakres dopuszczalnej sprzeczności mógłby stanowić temat dyskusji). Jeżeli zachodzi sprzeczność, należy użyć określenia w formie rzeczownika w dopełniaczu lub z przyimkiem, albo w formie imiesłowowej, lub też w formie opisowej, bez względu na literowe wydłużenie terminu.

Sprzeczność semantyczna psująca prawdę i piękno wyrażenia jest najoczywistsza w przykładzie terminu: postój samochodowy; hasło postój jest sprzeczne znaczeniowo z przymiotnikiem samochodowy, wyrażającym ruch.

Tak więc wydaje się, że omawiane kryterium piękna jest wspólne literaturze obyczajów i przeżyć subiektywnych i literaturze wiedzy ścisłej; nie wyobrażam sobie również, by w dziedzinie filozofii ścisłej, np. logistyce, jakikolwiek autor mógł posługiwać się ,,przymiotnikarstwem“.

Jeżeli tak jest — stosujemy się do tego wspólnego kryterium wszędzie tam. gdzie określnik przymiotnikowy budzi dwuznaczność logiczną i gdzie jednocześnie nie ma żadnych obiektywnych przeszkód (prócz przyzwyczajenia), by zastąpić go inną formą gramatyczną.

Zbigniew Burzyński

POŁÓW PEREŁ
PISANIE — TO TRUDNA SZTUKA

Dwie perełki znajdujemy w felietonie p. Danuty Iwanowskiej pt. „Fotografie za miliony“ omawiającym znany skandal wywołany niedyskrecjami przybocznego lekarza zmarłego papieża Piusa XII („Kulisy“, Nr. 48).

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

187

Felieton ten, jak się łatwo domyślić, jest tłumaczeniem z francuskiego, którym to językiem — jak się można domyślić niemniej łatwo — „autorka44 włada niezbyt tęgo. Dowiadujemy się bowiem, że Siostra Pasqualina .,od 40 lat przebywała przy Eugeniuszu Pacelli jako jego pielęgniarka, guwernantka i sekretarka44.

Otóż wszechstronność S. Pasqualiny w rzeczywistości nie sięgała aż tak daleko: była ona, owszem, sekretarką, pielęgniarką, ale jednak nie guwernantką. lecz po prostu gospodynią. Gouvernante oprócz znaczenia: bona, opiekunka dzieci, ma jeszcze drugie: oznacza «kobietę prowadzącą gospodarstwo u samotnego mężczyzny».

Drugą perełkę zawiera wiadomość o przybocznym lekarzu papieża, prof. Galeazzi, który „wraz z współpracownikiem Oreste Nuzzi wymyślił nową metodę balsamowania zwłok, o której opowiedział kiedyś Papieżowi jeszcze za jego życia

No. no, jeszcze za jego życia mu to opowiedział! Doprawdy, zaskakujące!

W. E. Redyk

Z GWARY SUWALSKIEJ
O CHŁOPIE, KTÓRY CHCIAŁ BYĆ KSIĘDZEM

Jegliniec, gmina Puńsk, pow. Suwałki. Opowiedział Antoni Godlewski, lat około 60. Zapisała w 1954 r. Barbara Falińska.

Buł zwycajny sobie chłop. Niał chięć zostać księdzem. Ni miał na to wykształcenia. Koniec koncem rodzice pouumierali, księdzem nie został. Trszeba zenić sie. Wzioł dziewcyne ładne, posagu troche dostał ji gospodarke prowadzi. Ale stale wymawiał zonie, zeby nie ty, zeby ja cie nie wziełem, to wsystko jeno by pozostałem księdzem. No ji tak nadokucał tej zonie, ze juz jej zgorzkło to słuchać te księdzostwo jego. uUona wzieła sońsiadów sie redzie, co uona ma zrobieć. A sońsiedzi mówio, ze jek taka trudna ź niem sprawa, to doredzili dla niej, zeby posła do księdza probosca. Ona prszysła do księdza, powiedziała pochwalonego. On popytał sie jej: „To jek tam cy nie bije, cy pracuje, to jek uon sie uobchodzi z tobo, cy wódkie pije. — A uona mówi: „Jek ma kiedy za co, to wypije. — Powiada: „Nic jemu nie mów, ze ty tu byłaś, to ja ci dam na to rade, prszyjde do ciebie, prszyniose wódki ji coś wykombinujem44. — Ksiądz prszysed, prszyniós wódki, dał mu do wypicia ji tamten tyle sie napiuł,

188

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

ze buł bezprszytomny. Został spojony. Jek buł dobrze napity, to ksiądz z zono wzięli go prszeuoblekli w saty księdzoskie prszeuobrali.

Jek sie prszecknoł to patrzy sie, ze uon księdzem i mówi, ze go Bóg wysłuchał ji dał mu księdzostwo. — „Teraz moja droga zono do widzenia z nami, muse sukać parafji“. — Ale straśnie mu stało cięzko, a potem sie przypomniał, że uon nic nie uunieje po księdzosku, ji ze będzie cięzka sprawa. Blisko nie moze jiść, pódzie do stu kilometrów uod swojego siedliska ji tam będzie księdzem. Jidzie, napotyka biedne parafijke, stoji sopa, ji patrszy, ze tu musi być ji ksiądz mało wykształcony. Prszysed do księdza, patrzy na niego ze stary ji myśli, ze jakoś tu ź niem coś poradze. Powiada ze jest księdzem, ale ni ma parafji. Tamten mu jakie takie zajęcie da, zeby dzieciuków poducuł religji, a zycia mu nie braknie. Teraz ten ksiądz jego podpaś, ten dostał dobre tuse, z ludziami się zaprszyjaźniuł co uumiał jem tak do serca podgadać.

Ksiądz probosc chciał karyjere zrobieć i zrobić duzy uodpust, co ma nowego księdza. Więc jek juz ten uodpust ma być, to ten probosc kazał mu wleźć na ambone i powiedzieć dobre kazanie. A ten sie biedoli, co uon pocnie, bo nie uunieje, tyle ludzi będzie na niego. patrzeć, ale trudno. Właz na ambone, wesed, prszezegnał sie, prszecytał ewangelje ji zacyna kazanie: „Moji drodzy parafijanie, widzę ze jest was tak duzo zebranech ji z uobcech parafji, dziękuje za przybycie, ale nie mogę wam dłuzej kazania wygłosieć, bo te ściany so takie stare, ze już nie wytrszymajo, uciekajta cymprędzej“. — Jek sie zaceli cisnąć, to te ściany zapadły. Ludzie myślo sobie, to jest prorok ji duzo warty u Boga, kiedy wiedział. Ji ostał barzo uwazany za takiego wrózbite ji znawce. Ludzi do niego sie udawali. Ciesył jich jek móg ji był uwazany. Ji jakoś tam jem sło zyć.

Tam buł król w tem państwie, miał duzo złota, ťszy skrzynie ji te jemu zostali skradzione. Teraz uon zebrał swoje rade królewskie ji rozgniewany mówi albo zeby te piniądze odnajdzione byli, albo wam głowy pospadajo.

Zostali zwołane znachory, wrózbity. Naźbierali znawców, ale nic te nie mogo. Król zniscuł pare dziesiątki ludzi. Znów rade źbiera. Rada mówi, ze jest słuchi takie, ze tu jest taki mądry ksiądz, co wsystko zgodnie. „Jedźcie ji jego przywieźcie, bo jek nie, to wam sie tutaj toze dostanie". — Pojechali ji przywieźli, choć sie uopierał. Król powiedział, ze albo odnajdzies złoto, albo na cwarty dzień główkie dawaj. Ten powiada: „Cięzka to jest sprawa, ale moze coś da się wykombinować". — Ten ksiądz w pałacu królewskiem zamieskał ji medykował se, ze ji tak śmierć, bo uon nic nie uunieje, ale nie trwozy. Jek lokaj prszyniós mu śniadania, to tak ten powiedział do siebie: „Dziękować Bogu juz jednego mam". — A lokaj sie zatrwozuł. Lokaj wrócił do swojech ji mówi, ze już on wie,

1959 z. 3—4

PORADNIK JĘZYKOWY

189

ze my skradli te piniądze. Jutro drugi lokaj poniós, uon tak spojrzał na niego ręce załozywsy: „Dziękować Bogu juz mam ji drugiego". — Drugi powieda: „śpiesajmy coś załagodzieć“ ale trszeci mówi: „to jesce zaprobujem, co mnie jesce powie“. — Trszeci ten lokaj niesie, a uon znów tak samo, ze jest ji trszeci ji piniądze sie wróco. Teraz ji ten ťszeci mówi, ze ni ma rady. Ji jido go prosieć, zeby nie gubiuł jech, ze biedne ludzie. — „Wy wałkoni — powieda — wyśta do tela prszechlali połowe". — „Ale — te mówio — ale jednego grosika nie prszechlali“. — Zawiedli go ji pokazali, wziąssy łopate. Pyta sie: „A jile wy zarabiacie?" — „Po dwieście złotech miesięcnie". — Ten raz jem omyluł, na jennech powiedział ze złozy, ale jem prszykazał na drugi raz. Zameldował do króla, ze so, jí kazał jem kopać. A uoni kopio ji ni na co nie natrafiajo. Ale nareście wykopali wsystkie skrszynie. Król uradowany jego zabrał do pałacu ji myśli, to jest dobry wrózbita, ale się pyta: „Gdzie złodzieje"? — A ksiądz mówi, ze to złodzieje byli z zagranicy. Ze cekali uokazji, jakby wojna prszysła, ale na granicy dobrze strszezo. Ji wynagrodziuł król księdza, ale ten powieda, nic nie chce. Zeby król pobudował klaśtor w tej parafji, a później skołe zeby tam załozeć — tak wyprawował u króla, a król przyrzek. A uon p'rzeorem sie zrobiuł.

A jemu w głowie rodzina i zona. Przyjechał do zony ji powiada, ze ja pozostane wiernym męzem do śmierci, gospodarzem, bo juz dość mam tego księdzostwa. Pozostał chłopem i bardzo dobry buł mąz dla tej zony.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW „Wysoka Rada“.

„Często bywając na zebraniach gromadzkich rad narodowych stwierdziłem, że niektóre rady tytułują siebie: Wysokimi Radami i w ten sposób mówcy zwracają się do zebranych członków rad. Uważam, że tytuł Wysoki przysługuje jedynie Sejmowi jako najwyższej instancji w Państwie. Proszę uprzejmie o wyjaśnienie tej sprawy". Tytuł — chociaż nie jest to ściśle biorąc tytuł, tylko raczej pewnego rodzaju epitet zdobiący, tak zwane w dawnych retorykach „epithetum ornans" — wysoki używany jest także w przemówieniach kierowanych do Sądu: mówi się Wysoki Sądzie. Jest to zwrot uświęcony zwyczajowo i używany tylko przez tych, którzy się do sądu zwracają. Postanowienia sądu zaczynają się od słów: „Sąd, a nie Wysoki Sąd — postanawia"... Przymiotnik wysoki nie jest składnikiem tytułu instytucji. To samo się odnosi do nazwy Gromadzka rada narodowa, w której jest już dwa przymiotniki, a trzeci — wysoka —

190

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

byłby niepotrzebnym obciążeniem i tak już długiego tytułu. Jeżeli członkom niektórych gromadzkich rad narodowych zależy na tym, żeby radę nazywano wysoką, to świadczy to o nich trochę dziwnie: wygląda to na jakieś szukanie biurokratycznych efektów i operowanie tymi efektami dla podnoszenia swego autorytetu i swojej pozycji, którą przecież zawdzięcza się wyborcom — współgospodarzom. Zadaniem każdej rady nie jest troska o autorytet jej członków, ale troska o pożytek wsi i właśnie taka rada, które będzie dbać o ten pożytek, zdobędzie autorytet nie szukając go.

„Wydaje mi się“.

Pewien korespondent zaniepokojony jest tym, że jak sądzi „język nasz ubożeje". Podstawą tego bardzo ogólnego wniosku miałby być fakt, że w przemówieniach publicznych ciągle się powtarza zwrot „wydaje mi się“. Autora listu oburza to jako świadectwo braku przekonania o prawdziwości tego, co się mówi. Chciałby on, żeby zamiast wydaje mi się używano takich zwrotów jak jestem pewien, jestem przeświadczony, wiem, że..., oświadczam, mam wrażenie, przypuszczam. — W jednym tylko punkcie sprawa ta ma charakter zagadnienia językowego, mianowicie w punkcie dotyczącym możliwego wyboru jednego z dwóch bliskoznacznych zwrotów: wydaje mi się, czy też mam wrażenie. Korespondent opowiada się zdecydowanie za zwrotem mam wrażenie. Inaczej zapatrywał się w swoim czasie na tę kwestię Stanisław Szober, który zwrot mam wrażenie uważał za nienaturalny i mówił kiedyś ironicznie: „dziś nikomu nic się nie wydaje, tylko wszyscy mają wrażenie\*4. W „Słowniku poprawnej polszczyzny44 do zwrotu: „ktoś ma wrażenie, że...44 autor słownika dodał uwagę: „lepiej: komuś się zdaje, że...44. Ze stanowiska poprawności językowej zwrotowi wydaje mi się nic absolutnie zarzucić nie można. Dawniej wydawać się znaczyło mniej więcej tyle, co prezentować się. Widać to między innymi z materiału, który cytuje Linde, na przykład: „Lubo bez klejnotów i koronek nierównie się lepiej wydawała od siostry swojej44 (tekst z osiemnastego wieku): tu wydawała się znaczy «wyglądała». Potem w znaczeniu czasownika wydawać się zaszła taka zmiana, jak w rzeczowniku pozór: pierwotnie pozór to «wygląd», dziś — «wygląd łudzący», podobnie wydawać się to dawniej «wyglądać», dziś — «łudzić wyglądem». Gdy ktoś mówi wydaje mi się, to znaczy, że nie widzi on rzeczy jasno, nie jest pewien, czy się nie myli. Można żądać od przemawiających publicznie, żeby ich wypowiedzi były wyraźne, żeby wiadomo było, za co mówca gotów jest ponosić odpowiedzialność, nie asekurując się osłabioną stylizacją, ale trudno wymagać, żeby ktoś twierdził, że jest czegoś pewien, jeżeli mu się to tylko wydaje.

1959 z. 3-4

PORADNIK JĘZYKOWY

191

We Włodawie

Ob. H. J. ze wsi Wyryki pod Włodawą pisze, że ludność Włodawy ma zwyczaj mówić „we Włodawie", chociaż w różnych innych połączeniach w funkcji przyimka używana jest sama tylko spółgłoska w bez samogłoski e, na przykład w Warszawie, w Bychawie, w Mławie. Korespondent ma wobec tego wątpliwość, czy nie należałoby mówić w Włodawie. — Zacytowany szereg przykładów zawiera formy niezupełnie jednorodne: w Bychawie jest zwyczajowo jedynie możliwe, na całym obszarze Polski nikt nie powie we Bychawie, w Warszawie jest wymową panującą w tym właśnie mieście, ale w Krakowie słyszy się: we Wiedniu, we wodzie, we wierszu, co do wymowy we Mławie, to byłaby ona możliwa (w jednym z tekstów staropolskich czytamy: we młodości) mówi się jednak, przynajmniej w Polsce centralno-północnej : w Mławie. Forsowanie wymowy w Włodawie zamiast we Włodawie nie miałoby uzasadnienia, bo nazwa Włodawa nie tylko się zaczyna od grupy spółgłoskowej, ale ma jeszcze pierwszą spółgłoskę w grupie identyczną z przyimkiem. więc jeżeli się powie we, to przyimek zyskuje na wyrazistości. To samo można powiedzieć o takich wymówieniach, jak we wodzie, we wierszu; w Warszawie one rażą, czy też tylko zwracają uwagę na to, że mówiący nie jest z Warszawy, ale właściwie „same w sobie" nie zasługują na potępienie. O wymowie we wodzie i ze sokiem był w jednym z niedawnych roczników Języka Polskiego artykuł Ireny Klemensiewiczówny.

Wypadkowość

Czy można zaliczyć do udanych nowotworów językowych wyraz wypadkowość, który bywa używany jako nagłówek rubryk statystycznych informujących o liczbie nieszczęśliwych wypadków w jakimś okresie. W zakładzie, w którym pracuje korespondent, można oglądać wykres opatrzony tytułem: „Wypadkowość na zakładzie w latach" tych a tych. — Ten tytuł nie jest fortunny. Wyraz wypadkowość jest wynikiem dążenia do skrótu przybierającego w tym wypadku formę przesadną. Wyraz ten, którego w żadnym słowniku nie ma, ma sam przez się treść nieokreśloną, z jego budowy nie można wywnioskować, że ma on znaczyć «liczbę nieszczęśliwych wypadków». W pewnym zakładzie pracy wisiał afisz, z napisem „termometr wypadkowości" — były tam również dane dotyczące wypadków przy pracy. Metafora dotycząca statystyki raczej zbyteczna- Najlepiej wyrazić w tytule dokładnie i możliwie najprościej to, o co chodzi, a więc napisać: „Nieszczęśliwe wypadki w zakładzie w okresie od — do" — (albo: „wypadki przy pracy").

192

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z. 3—4

Plecy, cygara — dopełniacz liczby mnogiej

Dlaczego dopełniacz liczby mnogiej wyrazów plecy, cygara ma postać plec, cygar, a nie pleców, cygarów? — Co do cygar nie ma żadnej wątpliwości: w mianowniku liczby pojedynczej rzeczownik ten ma formę cygaro i jest rodzaju nijakiego, w deklinacji zaś nijakiej dopełniacz liczby mnogiej nie ma nigdy końcówki -ów, właściwej w tym przypadku rzeczownikom męskim, ale się równa tematowi wyrazowemu. Forma liczby mnogiej plecy nie ma dziś odpowiednika w liczbie pojedynczej, jest to dla nas wyraz należący do tak zwanych pluralia tantum, to znaczy do rzeczowników używanych tylko w liczbie mnogiej, jak nożyce, sanie, drzwi. Mało osób uświadamia sobie, że o takich rzeczownikach nie można właściwie powiedzieć, jakiego one są rodzaju gramatycznego: rodzaj gramatyczny rzeczownika jest to ta jego właściwość, od której zależy forma męska, żeńska lub nijaka określającego przymiotnika lub zaimka. Sól jest rodzaju żeńskiego, bo mówimy ta sól, ból — jest rodzaju męskiego, bo mówimy ten ból. Tego sprawdzianu nie możemy zastosować do wyrazu na przykład drzwi: mówimy te drzwi, ale forma te może się odnosić do rzeczowników dowolnego rodzaju, jak widać z połączeń: te kobiety, te konie, te okna. Przeciwstawia się ona formie ci odnoszącej się do mężczyzn, toteż można ją określić tylko negatywnie jako niemęskoosobową. To jednak jeszcze nie wystarcza do określenia wszystkich form odmiany. Żeby rozstrzygnąć, czy należy użyć formy pleców czy plec, trzeba by było znać postać mianownika liczby pojedynczej i wiedzieć, czy z tą postacią łączyłby się zaimek w formie ten, ta czy to. Zarówno Linde jak Słownik Wileński z roku 1861 podają obok siebie jako formy liczby pojedynczej ten plec i ta plec. Linde obie te formy, męską i żeńską, ilustruje przykładami. Dopiero słownik Karłowicza—Kryńskiego formę żeńską plec, w dopełniaczu tej plecy, oraz formę nijaką piece lub pieca określa jako archaiczne, formę zaś męską piec, dopełniacz (tego) piecu umieszcza jako naczelną formę hasłową nie dodając żadnego komentarza. Stąd by wynikało, że jeszcze pół wieku temu — bo tom wspomnianego słownika zawierający wyrazy na literę P wydrukowany został w roku 1908 — forma ten plec była formą żywą. Nie można zresztą brać tego zbyt ściśle, bo w słownikach, jak i w gramatykach spotyka się czasem formy „wędrowne", przenoszone z jednych wydawnictw do drugich i dłużej trwające na kartach słowników i gramatyk niż w życiu. W każdym razie istnieniem dawnych form ten plec, ta plec, to piece tłumaczą się wahania dzisiejsze w dopełniaczu liczby mnogiej: tych pleców — tych plec. Forma tych plec nie jest, wbrew temu co sądzi pytający, formą wyłączną ani nawet dominującą. Częściej mówi się tych pleców i tę formę podaje na pierwszym miejscu Szober w „Słowniku poprawnej polszczyzny", po niej zaś jako rzadszą formę tych plec.

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencjonowane przez

PAN i pracownicy naukowi mogą zgłaszać prenumeratę w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN Warszawa Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.

KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego\*4 przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu44. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch44 — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% droższa od ceny podanej niżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch44 w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch44 Warszawa, ul. Srebrna 12.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca 1958 r. Poradnik Językowy nie jest sprzedawany w kioskach. Można go otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH44 — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 60.— zł (10 zeszytów)

Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 30.— zł (5 zeszytów)

Cena pojedynczego zeszytu 6.— zł, podwójnego 12.— zł.

Nakład 2000. Pap. druk. sat. kl. V, g. 70, B-l. Druk ukończono w sierpniu 1959 r. Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 195 W-8

Słownik języka polskiego — pod redakcją prof, dr W. Doroszewskiego. Tom I, str. 1206, papier biblijny, opr. pl. zł 200.—

Pierwszy tom zawiera wstęp, objaśnienia morfologiczne, spis źródeł i wyrazy mowy polskiej na litery A, B, C i Ć.

Słownik obejmuje cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe powstałe współcześnie. Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu, charakterystyczne przekłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Podręczny słownik języka polskiego. Wydanie fotooffsetowe na

podstawie wydania M. Arcta z r. 1939. Str. 496, opr. pl., zł 130.— Słownik zawiera 40 000 słów, 183 tablice rysunkowe. Definicje haseł są lakoniczne, dokładne i jasne. Przy wyrazach dawno i świeżo przyswojonych podana jest etymologia wyrazu. Ze względu na przystępne opracowanie może z niego korzystać każdy, kto pragnie poprawnie mówić i pisać po polsku.

A. BRÜCKNER, Słownik etymologiczny języka polskiego. Wydanie fotoofsetowe, str. 805, opr. pł., zł 130.—

Słownik dostarcza interesującego materiału z dziejów kultury i rozwoju języka polskiego, zawiera dane o wyrazach swojskich, zapożyczonych oraz wpływach polskiego słownictwa na inne języki.

Słownik nieodzowny dla filologa-polonisty, historyka, literata, a także dla miłośnika języka polskiego.

F. JAKUBOWSKI: Mały słownik wyrazów obcych,

str. 403, zł 25.—

Słownik zawiera około 6 000 wyrazów obcych. Podane są w nim przede wszystkim wyrazy, które nie są jeszcze całkowicie przyswojone, a należą do częściej spotykanych.

E. i F. PRZY LUBSCY: Język polski na codzień,

str. 388, ilustr., opr. pł. zł 30.—

Poradnik językowy i samouczek przeznaczony dla tych, którzy posiadając podstawowe wykształcenie chcieliby zdobyć pewność, że posługują się poprawną polszczyzną.

Książka składa się z 2 części: część pierwsza zaznajamia z wiadomościami gramatycznymi, zasadami pisowni i składnią języka, część druga obejmuje słowniczek trudniejszych wyrazów wraz z ich odmianą.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA'